

Wokół hipotezy dwóch miejsc (h2m)

Free Your Mind

Do napisania tego tekstu skłonił mnie wywiad, jakiego niedawno (10-04-2024) udzielił red. J. Olechowski TV Republika¹. Olechowski przyznaje wprawdzie, że informację o „*problemach z samolotem prezydenckim*” 10 Kwietnia dostaje... od swego telewizyjnego wydawcy z Warszawy, ale zdaje się po 14 latach nie pamiętać, jak owego tragicznego dnia, jeszcze nie wyjechawszy z Katynia, podawał na antenie TVP Info² „dwie plotki”: 1) „**samolot zahaczył o drzewa, ale miał szczęśliwie wylądować – nikomu się nic miało nie stać**” i 2) „*samolot przypominał kulę ognia*”.

Dość podobną, „dwojaką”, historię prezentował na antenie TVP Info red. W. Cegielski³: „*Według jednych źródeł samolot rozbił się przy lądowaniu, według drugich zahaczył o drzewa. Z najnowszych informacji z polskich sił powietrznych wiemy, że nie zapalił się. Niestety, **nie wiemy, czy coś komuś się stało, czy ten samolot zdołał bezpiecznie wylądować, tyle tylko, że z awarią.***” Z kolei śp. red. W. Bater w rozmowie ze śp. T. Torańską⁴ wspominał, jak po pierwszej wiadomości z Siewiernego od ówczesnego dyrektora departamentu wschód MSZ D. Górczyńskiego („*samolot miał awarię, była katastrofa*”⁵) nikomu w Katyniu nic nie mówił, „*żeby nie siać paniki, ale mój gwałtowny ruch zwrócił uwagę Basi Włodarczyk z TVP. Spojrzała na mnie z góry i rzuciła (operator Krzysztof Łapacz był świadkiem): - Nie macie co tak, chłopaki, pędzić, spoko, luz, **nic się nie stało.** I nonszalanckim krokiem skierowała się do miejsca, gdzie miały się odbywać centralne uroczystości*”.

Jeśli do tego wrywkowego zestawienia dołączymy takie newsy, jak te podawane o... godz. 9:42 na czerwonym pasku TVP Info: „*Nie wiadomo czy ktoś ucierpiał*”⁶ czy jak ten (z godz. 9:34) poniżej:

¹ https://www.youtube.com/watch?v=bhzVxdxht_8

² <https://www.youtube.com/watch?v=2R-5uw73QII&t=54s> od 6’32”.

³ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-cz-1.pdf> s. 64 przyp. 84.

⁴ T. Torańska, *Smoleńsk*, Warszawa 2013, s. 89.

⁵ W rozmowie z J. Kruczkowskim red. Bater podaje natomiast, że pierwszy telefon mówił o awarii i... **niewylądowaniu**, a nie o katastrofie: „*Była jakaś awaria – mówi – coś się stało, **samolot nie wylądował**, ja nie wiem, bo tu jest taka mgła, że ja **nic nie widzę, nic nie słyszę.** Idziemy w tamtym kierunku, ja do ciebie oddzwonię*” (Kruczkowski, *10.04.10. Na własne oczy*, Siedlce 2016, s. 30). Por. też <https://www.youtube.com/watch?v=Y2mVvxxa2A>

⁶ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-aneks-4-do-czsk.pdf> s. 3



czy ten (z 9:35):



- to wyłania się obraz historii obejmującej jakby... **dwa odrębne miejsca**⁷ (h2m). Użyję tu pewnego eufemizmu: *skądś* część ówczesnych ludzi mediów otrzymuje wieści, że samolot wylądował (być może z „problemami”), *skądinąd* zaś, czyli z XUBS (smoleńskie północne

⁷ Por. też <http://centralaantykomunizmu.blogspot.com/2011/03/by-dwie-maszyny-ktora-sie-rozbia.html> i <http://centralaantykomunizmu.blogspot.com/2011/03/proste-pytania.html>

lotnisko) docierają do ludzi mediów wieści, że doszło do „katastrofy”, „jakiej świat nie widział”, jak będą opowiadać polskim reporterom ruscy milicjanci.

Nie wchodzimy jednak teraz na „wrakowisko”, tylko jesteśmy z powrotem w Katyniu i cofamy się w czasie. Dwukrotnie wysłuchiwany (bo o przesłuchaniu raczej nie może być mowy, tak owocna była metodologia pracy owego gremium) przez legendarny „Zespół Parlamentarny” min. A. Macierewicza min. J. Sasin opowiada jesienią 2010 r., jak to w trakcie pilnowania „krzesłek i nagłośnienia” (w Katyniu)⁸ dociera do niego wiadomość od jego adiutanta A. Kwiatkowskiego, że **prezydencka Delegacja... uda się do Moskwy**. Kwiatkowski ma tę niezwykłą informację uzyskać od T. Stachelskiego z protokołu dyplomatycznego⁹. I rzecz bardzo ciekawa, na którą w mojej analizie „wysłuchania min. Sasina” zwracałem już uwagę: na wieść o tym (skierowaniu PLF 101 do Moskwy), prezydencki minister nie dzwoni ani do śp. min. W. Stasiaka, ani choćby do śp. dyr. K. Doraczyńskiej, tylko spaceruje w refleksyjnym nastroju dalej. Co więcej, gdy Stachelski po chwili twierdzi, odebrawszy kolejny telefon (już w obecności min. Sasina), że doszło do „wypadku w samolocie”, a nawet, że „samolot zjechał z pasa, czy coś takiego”, min. Sasin nadal *nie* telefonuje na pokład „prezydenckiego tupolewa”, choć przecież wypadałoby się dowiedzieć od samych pasażerów, czy coś poważnego faktycznie się stało. Mało tego, tenże min. Sasin „nie chcąc wzbudzać paniki” odbywa naradę ze współpracownikami i (prawdopodobnie) borowcami gdzieś w jakimś pomieszczeniu przy Cmentarzu, a następnie, tuż przed wyjazdem z Katynia do Smoleńska¹⁰, dzwoni do... pracowników Kancelarii Prezydenta w Polsce („dać jakiś sygnał, że coś się dzieje”)¹¹ i do żony, „żeby się nie denerwowała, jeśli usłyszy coś w mediach (...) dotyczącego mojej osoby”¹². Czy ta zapobiegliwość nie jest zaskakująca?¹³

Ale i to nie koniec niezwyklej „smoleńskiej” historii min. Sasina, który – było nie było – występuje jako „ocalały z katastrofy” (że zacytuję jego własne późniejsze określenie) w ruskim filmie *Syndrom katyński*¹⁴, w którym wypowiada się on na temat... **dzwoniących telefonów na „miejscu katastrofy”** (od 5’36’): „kiedy wynosili ciała ofiar, dzwoniły, cały czas dzwoniły komórki, które te osoby miały przy sobie. Tak naprawdę wszyscy dzwoniли, chcieli się dowiedzieć, co się stało, czy, czy tym osobom, które leciały, nie stała się jakaś krzywda. No i informacji jeszcze tutaj...” (i tu jest prezentowany fragment moonfilmu z „dzwoniącymi komórkami”, a

⁸ Obszernie niezwykle perypetie akustyków z Kancelarii Prezydenta omawiałem w *Czerwonej stronie Księżycy*, por. <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-cz-3.pdf> od s. 36.

⁹ <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/404659,2-przesluchanie-sasina-cz-1>

¹⁰ Skąd min. Sasin wie, że należy od razu jechać do Smoleńska, a nie do Moskwy, nie wiadomo z jego relacji przed ZP.

¹¹ <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/404659,2-przesluchanie-sasina-cz-1>

¹² Por. też <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/418569,telefony-3>

¹³ Kwiatkowski podaje jeszcze dodatkowy fakt: „Pamiętam, że minister Sasin zadzwonił w tym czasie [już po telefonie płaczącego urzędnika prezydenckiej kancelarii M. Wierzchowskiego z „miejsca katastrofy” – przyp. F.Y.M.] do swojej matki. Spytałem, po co to robi, przecież poprzedniego dnia informowaliśmy nasze rodziny, że jesteśmy już w Smoleńsku, że wszystko jest w porządku. Jacek powiedział, że nie chciałby, żeby jego matka dostała zawału, jak usłyszy wiadomość o katastrofie. Pomyślałem, że ma rację, i też zadzwoniłem do swojej mamy.” – M. Dłużewska, J. Lichočka, *Mgła*, Warszawa 2011, s. 90-91.

¹⁴ <https://www.youtube.com/watch?v=SlN2MGAOgul&t=374s> Ponoć nekrologi min. Sasina ukazały się 10 kwietnia – „żonie składano kondolencje. Gazety przygotowały żałobny portret” (taka jest narracja w filmie; od 5’13’). Mnie nie udało się znaleźć żadnego nekrologu min. Sasina (por. też <http://centralaantykomuni-zmu.blogspot.com/2011/05/rozszerzona-lista-polegnych.html> gdzie (o godz. 11:37) na antenie TVP Info czytane są także (oprócz zabitych) nazwiska żyjących pracowników prezydenckiej kancelarii: D. Gwizdały, J. Opary, Kwiatkowskiego, Wierzchowskiego, M. Jakubika i z protokołu dyplomatycznego Stachelskiego).

więc dokumentalnego materiału wideo ówczesnego montażysty TVP S. Wiśniewskiego, materiału nomen omen *montażowo wzbogaconego dźwiękowo* przez rus. montażystów *Syndromu*)¹⁵. Na podstawie tego, co napisałem wyżej, można rzec, że wszyscy dzwonili do Delegatów – poza min. Sasinem, który nie telefonuje nawet do dyr. Doraczyńskiej, z którą przecież, jak przypomina *Syndrom...*, miał się *zamienić miejscami* (ona w samolocie, on w samochodzie, a potem, tj. po uroczystościach katyńskich, miało być odwrotnie), a która, jak twierdzi w rus. filmie min. Sasin¹⁶ miała... **„wykupić ten bilet” – na lot z Delegacją**¹⁷.

Wspomniany wcześniej red. Bater, w słynnym i szeroko komentowanym clipie wideo, w którym lokuje on czasowo „katastrofę” o godz. 8:36¹⁸ (co jest i tak o minutę później w stosunku do godz. por. A. Woszyła¹⁹), opowiada tak: *„Było potworne zamieszanie, wszyscy usiłowali się dodzwonić do członków oficjalnej delegacji. **Były blokowane telefony...**”* – tu można zadać pytanie: a czemuż to miałyby być *blokowane telefony* na wieść o wypadku lotniczym?, tymczasem red. Bater dodaje zaraz: *„A kiedy to się już udawało, członkowie polskiej delegacji, sami nie wiedząc jeszcze wielu szczegółów, a praktycznie nie wiedząc nic...”* – i wideo się urywa. Nie wiadomo zatem, czy udało się (ludziom mediów i innym zainteresowanym) połączyć z kimś na pokładzie „prezydenckiego samolotu”, czy też chodziło o telefony do tych wyłącznie osób, które już przebywały w... Katyniu²⁰. Do tychże uprzywilejowanych w „kontakcie z realnym światem” należał niewątpliwie min. Macierewicz, który zachował wtedy niezwykle wprost, stoicki spokój, na wieść o „upadku samolotu prezydenckiego”²¹: *„nie uwierzy pan, ale spadł samolot z prezydentem”* – mówić miał min. Macierewicz do pos. A. Górskiego²².

Ówczesna producentka TVN24 P. Tamulewicz w filmie red. T. Sekielskiego *Poranek*²³ relacjonującym, jak to „nadludzkim wysiłkiem woli” ówczesna rządowa telewizja obrabiała skrawaniem przez pół godziny newsa o „katastrofie”, opowiada: *„Próbowałam się dodzwonić do prezydenckich ministrów, bo ich na pokładzie byłam pewna, czyli min. Wypycha, Stasiaka i Szczygła – i żaden z nich nie odbierał”* – co by świadczyło o tym, że **część ludzi mediów jednak starała się dowiedzieć od samych Delegatów, czy/co się stało – abstrahując jednocześnie od gorących „katastroficznych” relacji reporterów** w Smoleńsku (red. J. Mróz)²⁴ i w Katyniu (śp. red. R. Poniatowski). Ale, dodajmy zaraz, że były i telefony... z *pokładu* – właśnie od samych Delegatów. Dzwonili (ponoć trzykrotnie o podobnej porze ca. 8:20) śp. prezydent L. Kaczyński, śp. dyr. I. Tomaszewska (zwykle telefonująca po wylądowaniu) czy śp. pos. L. Deptuła²⁵.

¹⁵ Sam Sasin przed ZP nic o dzwoniących komórkach na „wrakowisku” nie wspomina.

¹⁶ <https://www.youtube.com/watch?v=Sln2MGAOgul&t=374s> od 7’01’.

¹⁷ Aż się kusi o pytanie, czy urzędnicy prezydenckiej kancelarii muszą *kupować* bilety na lot z prezydentem?

¹⁸ https://www.youtube.com/watch?v=_96X6s2eRvI

¹⁹ <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/770773.godzina-por-woszyla>

²⁰ Jest to oczywiście interpretacja *ad hoc* – nie wiadomo bowiem, z jakiej racji dziennikarze mieliby dzwonić do ludzi znajdujących się dosłownie na wyciągnięcie ręki w Lesie Katyńskim.

²¹ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-uchod-experiment-suplement.pdf> s. 155-156.

²² <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/642196.zapomniani-swiadkowie>

²³ <https://www.youtube.com/watch?v=hcsIsBDAEdU> od 25’41”.

²⁴ Por. też <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/563693.rozmowa-z-j-mrozem>

²⁵ <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/418569.telefony-3> por. też <https://niezalezna.pl/polska/smolensk/telefon-posla-deputy-mogl-byc-bardzo-waznym-dowodem-ws-smolenska-komisja-sprawa-nie-zostala-wyjasniona/438348>: *„W dniu 10 kwietnia 2010 r. między godziną 9 a 9:30 na mój telefon przyszła poczta głosowa, na której było zarejestrowane nagranie głosu mojego męża, który krzyczał: „Asia, Asia”. W tle słychać było trzaski, a właściwie to głos mojego męża był w tle, a dominującym był huk i trzaski. (...)*

Wspomniany zaś wcześniej min. Sasin przywoływał na posiedzeniu ZP mrozącego krew w żyłach SMS-a od jednego z pracowników Kancelarii Prezydenta (lecących z Delegacją) „*Giniemy! Ratujcie nas!*”²⁶ – który ponoć okazał się fake’iem.

Min. Sasin, będąc 10 Kwietnia na „wrakowisku”, nie jest w stanie, jak pamiętamy, nikogo zidentyfikować z kilku/kilkunastu ciał, które widzi (co do reszty jest przekonany, że **pozostała „gdzieś tam... w samolocie”**²⁷). Dziennikarze M. Krzymowski i M. Dzierżanowski z kolei podają w swej książce²⁸ napisanej, jak twierdzą, na podstawie dokumentacji prokuratury, że 10 Kwietnia zidentyfikowano na XUBS około... **10 osób**, a następnie ciało prezydenta Kaczyńskiego. Czyżby to była **całkowita liczba identyfikacji na Siewiernym owego tragicznego dnia?** Niewykluczone, skoro w tej samej książce (s. 129) przywoływana jest przez autorów wypowiedź urzędnika MSZ, który Rodzinom (mającym następnego dnia lecieć do Moskwy) oznajmia: „*Z naszych informacji wynika, że tylko czternaście ciał można rozpoznać na podstawie oględzin (...). Nie musicie państwo nigdzie jechać. Tu, na miejscu, pobierzemy państwa materiał DNA, a tożsamość zwłok ustalą w Moskwie specjaliści.*”

Zapomniany już zupełnie „raport MAK”²⁹ podaje, że o godz. 14:20 (pol. czasu) na „miejscu katastrofy” znaleziono 25 ciał. Nie ma żadnej dalszej informacji o odnalezieniu następnych ciał, zwłaszcza ciał pilotów, o których z takimi szczegółami (o ciałach w kokpicie) ów „raport” opowiada (s. 98-101) – za to później (s. 103) jest mowa o „**przygotowaniu miejsca do rozmieszczenia ciał ofiar: miejska kostnica 100 miejsc, 1-szy szpital kliniczny m. Smoleńsk – 5 miejsc**”. Te zamierzenia są wtedy (10-04) o tyle zrozumiałe, że jeśli doszło do „katastrofy smoleńskiej”, to miasto Smoleńsk ze swym medycznym (i logistycznym: 2 czynne lotniska – północne i południowe – znane polskim pilotom z ówczesnego 36 splł) zapleczem nadaje się do zorganizowania identyfikacji ciał ofiar i badań medyczno-sądowych. Tak się jednak nie dzieje 10 Kwietnia. Jak wiemy, ciała są „ewakuowane” do Moskwy i to do późnych godzin nocnych 10/11-04-2010, jak donoszą wieczorne „Wiadomości” TVP³⁰, choć smoleńskie „pracownicy pogotowia” w niedługim czasie na „wrakowisku” miały się doliczyć „prawie 90 ciał”³¹, których **przetransportowanie nie musiałyby zajmować pół dnia i nocy** (aczkolwiek była też i relacja innej „pracownicy pogotowia”, która widziała na „miejscu katastrofy” wyłącznie fragmenty zwłok, żadnego całego ciała³²). Ale przecież na tym nie koniec. Mamy 2 spontaniczne relacje z

Nagranie trwało 2-3 sekundy. Trzaski były krótkie, ostre dźwięki. Tak jakby łamał się wafel lub plastik, plus dźwięk przypominający hałas wiatru w słuchawce telefonu.” Jak wiemy, dla ZP, a potem „podkomisji min. Macierewicza”, relacja ta miała pochodzić z... „chwili katastrofy”.

²⁶ <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/384049,telefony-2>

²⁷ <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/404659,2-przesluchanie-sasina-cz-1>

²⁸ Smoleńsk. *Zapis śmierci*, Warszawa 2011, s. 42.

²⁹ https://doc.rmf.pl/rmf_fm/store/Tlumaczenie-finalne-projektu-raportu-koncowego.pdf s. 104.

³⁰ <https://www.youtube.com/watch?v=ZvklmkoxnY> od 6’15’’: „*Kolejny śmigłowiec, który przywiezie ciała, ma wylądować na lotnisku Domodedowo w Moskwie w okolicach godziny pierwszej pol. czasu. Prawdopodobnie przywiezie czterdzieści kilka trumien, 42 już wylądowały w Moskwie – to straszny widok, kiedy widzi się trumnę z przyklepioną do niej kartką z numerem sektora i numerem porządkowym. Natomiast nad ranem ma przylecieć jeszcze jeden helikopter – i tym helikopterem zostanie do Moskwy przywiezione ciało prezydenta Kaczyńskiego, natomiast rozpoznawanie wszystkich ofiar rozpocznie się też jutro. Do Moskwy przybijają już krewni tych, którzy zginęli w Katyniu [tak w oryg. – przyp. F.Y.M.]*”

³¹ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-cz-1.pdf> s. 80.

³² <http://centralaantykomunizmu.blogspot.com/2011/04/2-akcje-ratunkowe.html>: „*To nie były zwłoki, tylko fragmenty ciał, krew, wnętrzności. Biegaliśmy między tym wszystkim i próbowaliśmy znaleźć chociaż jakieś*

„wrakowiska” ówczesnej drugiej sekretarz ambasady E. Jasiuk („*Co to za manekiny?*”) i prezydenckiego urzędnika Wierzchowskiego („*Może to nie oni?*”)³³. Nikt po dziś dzień (maj 2024) nie przepytął Jasiuk, czy faktycznie spostrzegła na „miejscu wypadku lotniczego” manekiny.

Tymczasem w „raporcie MAK” (s. 126) pojawiają się takie informacje o obrażeniach uczestników prezydenckiego lotu:

Na podstawie analizy dokumentacji sądowo-lekarskiej i fotograficznej wszystkich znajdujących się na pokładzie pasażerów i personelu pokładowego, stało się możliwe podzielenie ich (ze względu na charakter obrażeń ciała) na trzy grupy:

- przypięte pasami w fotelach, znajdujące się w tylnej części kabiny pasażerskiej (personel ochrony Prezydenta, część członków delegacji i jedna ze stewardes);
- przypięte pasami w fotelach, znajdujące się w przedniej części kabiny pasażerskiej (część członków delegacji);
- znajdujące się głównie w przedniej części kabiny pasażerskiej, nie przypięte pasami, które uległy wielokrotnemu rozczłonkowaniu (w praktyce wszyscy wyżsi dowódcy, dwoje członków delegacji i stewardesa).

Odnośnie osoby postronnej, która mogła znajdować się w kabinie pilotów w chwili zderzenia samolotu z powierzchnią ziemi, to człowiek ten nie będąc przypięty pasami w ograniczonej pod względem objętości (małej) przestrzeni kabiny, znajdując się na suficie, powinien odnieść poważne obrażenia mechaniczne typu uderzeniowego „miażdżenia” tułowia. Oprócz tego, uwzględniając ewolucję przestrzenną statku powietrznego bezpośrednio przed jego zderzeniem z ziemią (gwałtowne pogłębienie przechylenia w lewo), pierwotne oddziaływanie uderzeniowe powinno w większości skoncentrować się na lewej połowie ludzkiego ciała (tułowia), instynktownie usiłującego podnieść się z powierzchni sufitu, podpierając się lewą ręką.

Przywołuję to zestawienie nie tylko, by zwrócić uwagę na to, że - jak stwierdzili radzieccy badacze - „*praktycznie wszyscy wyżsi dowódcy*” byli nieprzyjęci pasami, mimo że pokład miał być przygotowany do lądowania³⁴; nie tylko dlatego, że „komisja Millera” nie podała w swych załącznikach do „raportu końcowego” informacji o stanie ciał ofiar, rozkładzie tychże ciał na „miejscu katastrofy” czy badaniach medyczno-sądowych zwłok ofiar³⁵ (Załącznik 7 ponoć zawierać miał tego typu dane, lecz został **utajniony**), ale też z tego powodu, że żadne wyspecjalizowane, eksperckie gremium (z „podkomisją min. Macierewicza” włącznie) nie podjęło wątku **wyglądu niektórych ciał ofiar „jakby (te ofiary) spały”**³⁶. A przecież zarówno

ciało w całości.” Por. podobną relację „ratownika” (<https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-lego-smolensk.pdf> s. 20): „*Gdy lepiej się przyjrzałem, zauważyłem, że wszędzie leżą szczątki ludzkie. 96 ciał – ani jedno nie było kompletne.*”

³³ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-uchod-experiment-suplement.pdf> s. 247-248.

³⁴ I to dwukrotnie, jak zwracałem uwagę tu: <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-uchod-experiment-suplement.pdf> s. 59.

³⁵ Pomijam już w tym miejscu „zakaz otwierania trumien” i brak ekshumacji oraz badań medyczno-sądowych zaraz po sprowadzeniu ciał ofiar do Polski.

³⁶ Por. choćby analizowaną przed laty przeze mnie niezwykle zawiłą relację Wierzchowskiego przed ZP (<https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/401203.tajemnice-smolenska>), w której pojawia się taka wypowiedź (niestety bez podania parametrów czasowych przeprowadzanej identyfikacji): „*Kasia [Doraczyńska – przyp. F.Y.M.] (...) wg mojej wiedzy była w najlepszym... zachowana w najlepszym stanie. Znaczy ja, jak ją zobaczyłem, to wyglądała jakby spała. I... była ubrana, była... miała rozmazany makijaż, jakby... w noc sylwestrową przewróciła się w śnieg, tak?*” Por. też relację ojca stewardessy śp. J. Moniuszko dla Naszego

po lotniczym wypadku, podczas którego samolot całkowicie rozpadłby się na ziemi po odwróceniu do góry kołami (wersja „MAK” i „komisji Millera”), jak i po wielowybuchowej eksplozji w powietrzu (wersja „podkomisji min. Macierewicza”) – nikt z osób będących na pokładzie (i jak można sądzić, przypięty pasami) nie mógłby wyglądać jakby spał³⁷.

Zacząłem rozważania w tym tekście od przywołania wczesnych (z poranka 10-04) relacji dziennikarskich, jeszcze niepewnych, co właściwie się stało z prezydencką Delegacją. Warto jednak odwołać się także do serwisów informacyjnych już długo po „smoleńskiej katastrofie”, zwłaszcza do tego, co jest podawane na marginesie dominującego wtedy przekazu żałobnego. Oto o 15.00 w specjalnym wydaniu „Wiadomości” TVP³⁸ możemy usłyszeć: (od 6'30") *"Prezydencki samolot Tu 154 wystartował z wojskowego lotniska w Warszawie po 7-mej rano (...). Przed 9-tą [? – F.Y.M.] w mediach pojawiła się informacja, że maszyna rozbiła się pod Smoleńskiem w czasie czwartego podejścia do lądowania. Po chwili tragiczną wiadomość potwierdził MSZ."* (od 7'46") *"Według władz Smoleńska kontroler lotu proponował pilotom, aby samolot wylądował w Mińsku na Białorusi (...), jednak załoga miała podjąć decyzję o lądowaniu w Smoleńsku."* (od 23'52"): **"Przypomnę raz jeszcze: około godziny 9.30 rano spadł rządowy samolot z prezydentem Lechem Kaczyńskim na pokładzie"**. Jeśli ktoś uważa, że do godz. 15-tej nie można było jeszcze ustalić np. dokładnej godziny wylotu i „upadku” PLF 101, to zajrzyjmy do „Wiadomości” wieczornych/nocnych³⁹: (od 12'28") *"Jest 7 rano, prezydent wraz z małżonką i gośćmi, którzy chcieli uczestniczyć w uroczystościach w Katyniu, wsiada do rządowego tupolewa. Około godz. 8-mej [! – F.Y.M.] samolot jest już w okolicach Smoleńska⁴⁰. Na miejscu wielka mgła. Pilot prawdopodobnie 4 razy podchodził do lądowania. Podczas tej ostatniej, tragicznej próby, maszyna przechyliła się na lewą stronę, uderza skrzydłem w drzewa, później skrzydło wbija się w ziemię. Następuje wybuch najpierw silnika, później zbiorników paliwa, które znajdują się w skrzydłach. Pół godziny po katastrofie informacja o niej dociera do Polski."*

A jeśli tak rzeczywiście było, czyli Delegaci wylecieli np. pół godziny wcześniej w stosunku do oficjalnych danych⁴¹? Por. Wosztyl, z którym swego czasu osobiście rozmawiał bloger R. Misiewicz, o załodze PLF 101 powiedział a propos poranka 10-04: *„Oni mieli wylecieć dopiero*

Dziennika: „ciało mojej córki po tak strasznej katastrofie było niemal w stanie idealnym” (cyt. za L. Misiak, G. Wierzchołowski, *Musieli zginąć*, Warszawa 2012, s. 37).

³⁷ Jak pamiętamy (z linkowanej już) relacji Wierzchowskiego, ma on widzieć jakieś ciało „osoby, która była przypięta do fotela”, ale nie jest w stanie jej zidentyfikować.

³⁸ <https://www.youtube.com/watch?v=Ji07VWaCdo8>

³⁹ <https://www.youtube.com/watch?v=ZvklkmkoxnY>

⁴⁰ Zgadzałoby się to z hww, czyli hipotezą wcześniejszego wylotu, którą rozwijałem tu: <https://yurigagarin-blog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-uchod-experiment-suplement.pdf> Por. też wypowiedź z 11-04-2010 niejakiego Norberta w programie *Magazyn Ekspresu Reporterów* (<https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/410648,medytacje-smolenskie-8-132>): **„Po godz. 10** [zapewne lokalnego czasu – przyp. F.Y.M] **właściwie, gdy ustalaliśmy (...)** z moim kolegą ostatnie szczegóły dotyczące uroczystości, nagle pojawiła się ta informacja”. Por. relację red. M. Pyzy (<https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/297779,za-krzywienie-czasoprzestrzeni>): **„runął samolot z prezydentem (...)** **około godziny 10-tej**”. O „około 10-tej” mówił też N. Bodin (<https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-aneks-3.pdf> s. 18).

⁴¹ Jak pamiętamy, red. J. Kuźniar podaje 10 Kwietnia na antenie TVN24 nawet godz. 6:50, aczkolwiek mówi o „prezydenckim jaku-40” (<http://centralaantykomunizmu.blogspot.com/2011/03/byy-dwie-maszyny-ktora-sie-rozbia.html>). Wątku „prezydenckiego jaka” nie poruszam szerzej w niniejszym tekście, tak jak i zagadkowej kwestii „generalskiego jaka” (<https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/294090,czas-na-nowa-narracje>).

kilka minut po szóstej⁴². Jak zaś pamiętamy z rozmów pilotów PLF 101 i PLF 031 (we wszystkich „stenogramach”) – śp. mjr R. Grzywna, drugi pilot „prezydenckiego tupolewa”, ma pytać por. Wosztyła (gdym ten nawiąże z PLF 101 kontakt): „A wyście wylądowali już?”⁴³ Tak jakby odległość czasowa między wylotami Tu-154M i jaka-40 była taka, że ten pierwszy mógłby wyprzedzić drugiego lub **przybyć o podobnym czasie w okolicy XUBS**. Gdyby tego było mało, w CVR-4, czyli ostatniej z ujawnionych wersji „stenogramów”⁴⁴, pojawia się taka rewelacja:

8:07:28.202	8:07:29.379	Kwestia niezrozumiała
8:07:30.563	8:07:31.614	Która godzina?
8:07:31.683	8:07:32.915	W pół do ósmej
8:07:33.175	8:07:34.000	Popatrz
8:07:34.047	8:07:35.799	Trudności
8:07:35.951	8:07:38.258	I, mamy już go, za sobą
8:07:38.846	8:07:39.623	Tak jest!
8:07:41.223	8:07:42.263	Kwestia niezrozumiała
8:07:41.682	8:07:42.230	Dobra!
8:07:43.883	8:07:45.122	
8:07:44.147	8:07:44.795	Efka?
8:07:45.179	8:07:45.890	Ile było?
8:07:46.488	8:07:47.627	7-8
8:07:46.927	8:07:47.583	Technik
8:07:47.675	8:07:49.144	Kwestia niezrozumiała

- która nakazywałaby **cofnąć oficjalny „zegar smoleński” nawet o 37 minut**.

Wątku ewentualnego wcześniejszego wylotu prezydenckiej Delegacji nie podjęta też „podkomisja min. Macierewicza”, mimo że (wspominany już w moim artykule) ZP w opracowaniu *28 miesięcy po Smoleńsku*⁴⁵ (a wcześniej w *Białej Księdze Tragedii Smoleńskiej*) publikował informację o otrzymanym przez polskie służby komunikacie o **zagrożeniu uprowadzeniem samolotu** z jednego z unijnych lotnisk:

Relacja Z. W., żołnierza Centrum Operacji Powietrznych:

W czasie służby w dniu 9 kwietnia 2010 r. w godzinach nocnych, nie pamiętam dokładnie godziny, ale było to po godz. 22.00 otrzymałem od starszego dyżurnego zmiany Dyżurnej Służby Operacyjnej SZ ostrzeżenie o możliwości uprowadzenia statku powietrznego z lotnisk jednego z państw Unii Europejskiej. To ostrzeżenie, jako związane z zagadnieniem bezpieczeństwa w systemie obrony powietrznej przekazałem do dyżurujących ODN [Ośrodków Dowodzenia i Naprowadzania] i na lotnisko w Mińsku Mazowieckim, gdzie stała para dyżurna.

[Z.W., relacja, Biała Księga Tragedii Smoleńskiej, s. 119.].

⁴² <https://www.salon24.pl/u/xl4-pl/702367,zaskakujaca-niepublikowana-wczesniej-relacja-porucznika-wosztyla>

⁴³ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-raport-cvr.pdf> s. 37, 102, 116.

⁴⁴ <https://www.salon24.pl/u/freemind/640565%2Crewelacja-z-cvr-4>

⁴⁵ [https://orka.sejm.gov.pl/ZespolSmolenskMedia.nsf/EventsByLink/MJAI-97K9UE/\\$File/Raport_28_miesiecy_po_Smoleńsku.pdf](https://orka.sejm.gov.pl/ZespolSmolenskMedia.nsf/EventsByLink/MJAI-97K9UE/$File/Raport_28_miesiecy_po_Smoleńsku.pdf) s. 47.

Przy takim rysującym się czarnym scenariuszu wylot z Okęcia należałoby wszak *przyspieszyć*, nie zaś opóźniać, ewentualnie (ze względów bezpieczeństwa) dokonać jakichś istotnych zmian, jeśli chodzi o statki powietrzne i osoby mające się znaleźć na ich pokładach. Czyżby poranne rozszady na EPWA (z udziałem dziennikarzy) miały coś z tym wspólnego? Ale – jeśli spojrzymy do maila dyr. Doraczyńskiej do urzędników prezydenckiej kancelarii jeszcze z marca 2010⁴⁶ – **tylko część żurnalistów miała lecieć jakim, nie wszyscy:**

From: Katarzyna Doraczyńska [mailto:katarzyna.doraczynska@gmail.com]
Sent: Thursday, March 11, 2010 9:20 AM
To: djankowski@prezydent.pl; mjakubik@prezydent.pl; mwierzchowski@prezydent.pl; ajuhanowicz@prezydent.pl; Parol Magdalena; Emilia Blaszk; sekr.sasin@prezydent.pl
Subject: ustalenia co do miejsc w samolocie

Do: Darek Jankowski, Maciek Jakubik, Marcin Wierzchowski, Adam Juhanowicz

Panowie,

oto roboczy mail w sprawie przygotowań do Katynia po uzgodnieniach z Min.J.Sasinem:

- w pon ok. 14.00 po akceptacji Min. Przewoźnika dowiem się kiedy ostatecznie będzie wizyta przygotowawcza (teraz mówią ze 24.03).....

- do wtorku będziemy znali pełen skład ekipy prezydenckiej. Darku proszę aby ZOOP zadbał o wizy / ubezpieczenie dla całego składu, kontakty i rozmowy z Rodzinami Katyńskimi zapewni Biuro NKiDN, p. Dyr. E.Blaszak.

- na dzień dzisiejszy Darku zamów proszę TUTkę i JAKa i pewnie ruszą z 2 samochody z Polski (z załoga KP RP).

- Min. J.Sasin - prosi o wyrobienie mu paszportu dyplomatycznego i czesciowo zajmie się tym Marcin, przejmijcie sprawę w odpowiednim momencie jak będzie trzeba,

- Maćku - podczas wizyty przygotowawczej rozstrzygniemy propozycje spotkania PP z polonią w Smoleńsku, proszę Cię o rozeznanie tej sytuacji. U R.Kronera są 4 wnioski osób do odznaczenia tam na miejscu.

- po głównych uroczystościach PP weźmie udział w obiedzie z Rodzinami Katyńskimi.

- dziennikarzy zgodnie z ustaleniami weźmiemy 14, połowa w JAKu i połowa w TU. Adam dowiedź się kiedy TVP i inne media się wybierają (bo może większość zostanie tam po 7.04 i wtedy pula miejsc w samolocie się zwiększy)

Ustalono, że będzie po gł. uroczystościach wywiad 20 min. dla TVP.

- dokładnie **połowa w tupolewie, a połowa w jaku**. Tymczasem, tak przynajmniej wieść gminna niesie od 14 lat, nikogo z dziennikarzy nie zabrano na pokład wraz z Delegatami (nie zakładamy bowiem, że ktoś poleciał⁴⁷, a następnie *ocalał z katastrofy*, prawda?).

Co więcej (znów, wedle oficjalnych danych), mimo zagrożenia uprowadzeniem samolotu, nie oddzielono na Okęciu np. generalicji od prezydenta, by Dowódcy (i może inne jeszcze osoby wysokiej rangi z Delegacji) udali się, dajmy na to, CASą do Smoleńska⁴⁸. Wątek CASy (jako ewentualnego zapasowego samolotu na 10-04) śladowo pojawia się w „raporcie Millera”: „Komisja ustaliła, że Szef Oddziału Transportu Lotniczego DSP nie był zapoznany szczegółowo z planami wylotów i nie wiedział, jaki samolot zapasowy był wyznaczony na ten wylot [do tego

⁴⁶ *Biata Księga Tragedii Smoleńskiej*, Warszawa 2011, s. 50.

⁴⁷ Jak zrazu sądził S. Siezieniewski o Cegielskim (por. <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-cz-1.pdf> s. 64 przyp. 84: „W samolocie był także nasz reporter Wojciech Cegielski”) czy ówczesny szef reporterów TVN24 J. Urlik o red. Mrozie (<https://www.youtube.com/watch?v=hcsls-BDAEdU> od 2'03”). Warto też odnotować przy tej okazji, że w „stenogramach szympansów” (tj. „kontrolerów” z Siewiernego) jest w godzinach porannych (10-04) mowa o tym, że „wg planu właśnie wylądował *Jak-40 z tą delegacją i dziennikarzami*” (<http://centralaantykomunizmu.blogspot.com/2011/06/stenogramy-z-wiezy.html> tłum. blogerki MME-MZ). Tak jakby na pokładzie PLF 031 byli i dziennikarze, i np. jacyś przedstawiciele prezydenckiej kancelarii (oficjalnie zaś podawano, że tylko jedna urzędniczka leciała „Wosztylem”, a resztę stanowili żurnaliści). Por. też tłumaczenie „komisji Millera” (https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-raport_zapisy_z_xubs-1.pdf s. 85: „Jak czterdzieści wylądował, to znaczy delegacja dziennikarzy”).

⁴⁸ Tak jak CASą 7-04-2010 mieli lecieć dziennikarze: por. <https://www.salon24.pl/u/clouds/246980,tu-154-byt-w-smolensku-9-04-a-7-04-tusk-polecial-casa> (Wprawdzie intheclouds w owej notce twierdzi, że nie było Tu-154M na Siewiernym 7-04-2010, ale zdjęcia ewidentnie przeczą temu, por. <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-aneks-2.pdf> s. 9. Ciekawy jest natomiast w notce intheclouds wątek **przelotu tupolewa do Smoleńska 9-04-2010**, jak można sądzić: samej załogi). O wykorzystaniu CAS 7-04-2010 mówi otwarcie „raport Millera” (s. 82) – ostatecznie wykorzystano wtedy tupolewa, jaka-40 i 2 CAS-y.

zdania dołączony jest następujący przypis – przyp. F.Y.M.]: *Z jego relacji wynikało, że był to samolot typu CASA C-295M w wersji transportowej*⁴⁹. Wprawdzie, jak czytamy dalej, „Komisja nie znalazła potwierdzenia wystawienia takiego samolotu w złożonych zapotrzebowaniach” – ale czy 10 Kwietnia z Delegacją nie miał też lecieć do Katynia Dowódca Sił Powietrznych i czy nie mógł osobiście na wojskowym warszawskim lotnisku podejmować *ad hoc* tego typu decyzji (zwłaszcza w obliczu możliwego zagrożenia terrorystycznego)?

Oczywiście, o żadnej CASie 10 Kwietnia w oficjalnej narracji nie ma mowy, choć w „stenogramach szympansów” pojawia się taki zagadkowy passus, który w oryginale wygląda następująco:

09:21:05	Красн.	В 8.50 у него посадка вот сейчас видимость вот сейчас уже улучшается, но никто и Марченко вчера весь день говорил, никто туман не обещал и утром все нормально вот сейчас в 9 часов раз и затянуло, видимость где-то 1200. Ну нормально он зашел. Я думаю там оборудование у него ну такой самолет. Ну в принципе нормально зашел, сработали хорошо. Я думал, честно говоря, на второй круг. Значит ну в принципе все и я думаю в 10.30 сейчас температура пойдет ну во всяком случае хуже 1500 не должно быть.
----------	--------	---

- co można przetłumaczyć: „O 8:50 [6:50 pol. czasu – przyp. F.Y.M.] *lądowali, a teraz widoczność już się poprawia, ale nikt i Marczenko wczoraj cały dzień mówił, nikt nie zapowiadał mgły, i rano wszystko normalnie, a teraz o 9 naraz zakryło, widoczność gdzieś 1200. **No normalnie wylądował. Myślę, że on tam ma wyposażenie, no taki samolot. W zasadzie normalnie wylądował, spisaliśmy się dobrze. Ja szczerze mówiąc myślałem, że odejdzie na drugi krąg. To w zasadzie wszystko, myślę, że o 10:30 teraz temperatura się podniesie, no w każdym razie gorzej niż 1500 nie powinno być.***”⁵⁰ Nie muszę dodawać, że (w „stenogramach”) o godz. 8:50 (6:50 pol. czasu, a więc na długo przed przylotem na XUBS PLF 031) **nie znajdziemy żadnej komunikacji z załogą dokonującą owego lądowania „na takim samolocie” z „wyposażeniem**”⁵¹. Warto jednak zwrócić uwagę na to, jak powyższy fragment tłumaczy „komisja Millera”⁵²:

Krasnokucki Słuchaj, ósma pięćdziesiąt ma lądowanie*. Teraz już się poprawia widzialność. Ale ni, nikt, i Marczenko wczoraj przez cały dzień mówił, y, nikt nie przewidywał mgły, i rano wszystko było dobrze. A teraz o dziewiątej raz i opadła mgła. Widzialność jakieś tysiąc dwieście. No normalnie on wylądował. Myślę, że on ma takie wyposażenie, samolot jest niezły. No w zasadzie wylądował bez problemów, wykonali dobrą robotę. Szczerze mówiąc myślałem, że na drugi krąg. Więc w zasadzie to wszystko i myślę, że o dziesiątej trzydzieści temperatura już teraz ruszy. No w każdym razie gorzej niż półtora być nie powinno. [Słuszaj ty, wosiem’ piat’diesiat u niego posadka... (itd.)]

⁴⁹ „Raport Millera”, s. 86.

⁵⁰ <http://centralaantekomunizmu.blogspot.com/2011/06/stenogramy-z-wiezy.html>

⁵¹ Upublicznione przez ruską stronę zapisy zaczynają się, przypominę, od godz. 8:38 (6:38 pol. czasu), choć w „raporcie MAK” mowa jest o tym, że magnetofony rejestrowały pracę „kontrolerów” od 7:15 (5:15 pol. czasu), por. s. 81.

⁵² https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-raport_zapisy_z_xubs-1.pdf s. 89.

- czyli „ma lądowanie” o 8:50 (choć oficjalnie jest już *po* czasie – w tabeli z rus. bumagi widnieje 9:21), a potem jednak w tej samej wypowiedzi „wylądował”. Kto jednak i jakim statkiem powietrznym – nie wiadomo. To znaczy, gwoli ścisłości, *wiadomo*, w „raporcie MAK” (z pominięciem owej niewygodnej godziny) monolog Krasnokuckiego odniesiony jest... do PLF 031⁵³:

Tak zatem, o godz. 09:20:50, po wylądowaniu samolotu Jak-40 (załoga którego również nie informowała o wybranym systemie lądowania), w telefonicznej rozmowie z dowódcą JW 21350 (m. Twer), zastępcą dowódcy tej jednostki, który znajdował się na bliższym punkcie dowodzenia, poinformował: „... No, zrobił normalne podejście. Myślę, że ma tam takie wyposażenie, przecież to taki samolot... Już myślałem, szczerze mówiąc, że pójdzie na drugi krąg”.

- tak jakby chciano za wszelką cenę **odwrócić uwagę od tego lądującego o 6:50 pol. czasu samolotu**. To zresztą oczywiste: pojawienie się w opowieści z 10 Kwietnia jeszcze jednego *borta* - obok jaka-40, ił-76 i „prezydenckiego tupolewa” - całkowicie wysadziłoby dotychczasową narrację. Zauważmy wszak, że Krasnokucki mówi o tajemniczym, „wyposażonym” statku powietrznym tak, jakby tylko niedługo przebywał na Siewiernym. Nie pasuje to do opisu sytuacji „Wosztyla”, który przyziemił i stoi na płycie lotniska (skąd dopiero w godzinach popołudniowych odleci z min. Sasinem, Kwiatkowskim i dziennikarzami).

Czyżby to więc był ten statek powietrzny, którego lądowanie, a następnie odlatywanie słyszał moonwalker Wiśniewski⁵⁴? Sądził on bowiem zrazu, przemierzwszy z kamerą „wrakowisko” i zaobserwowawszy niespieszne działania „strażaków”, że „przyleciała sama załoga”, gdyż „**ten samolot, który niby wcześniej lądował, to właśnie był samolot prezydencki. Oni sobie gdzieś polecili, bo było słychać, że odlatują i wrócili na przykład, powiedzmy sobie, polecili w jakiejś sprawie technicznej i (...) wróciła tylko załoga na lotnisko. Stąd nie za specjalnie mnie na początku nie zdziwiło, że nie ma właśnie ciał w dużej ilości** [na „miejscu katastrofy” – przyp. F.Y.M.]” – opowiada montażysta na posiedzeniu ZP⁵⁵. (Podobnie wypowiada się parę dni po tragedii dla *Rzeczpospolitej*⁵⁶, tzn. że był przekonany, iż Delegacja „wylądowała bezpiecznie”, a potem samolot odleciał). Nikt z ZP nie dopytuje Wiśniewskiego o lądowanie owego samolotu.

Po cytowanym przeze mnie wyżej komunikacie Krasnokuckiego jeszcze bardziej enigmatycznie odzywa się Sypko:

09:21:38	Sypko	Так, хорошо, смотри, вот этот что там выпускают, убирают. Фролов уходит не будет, уже пойдет сразу (<i>нпрзб</i>) все заберет и будет уходить, да, он не будет сейчас перелетать.
----------	-------	---

- co można przetłumaczyć jako: „**Tak, dobrze popatrz, ten coś tam wypuszczają, zabierają. Frołow [ił-76 – przyp. F.Y.M.] odchodzić nie będzie, pójdzie już od razu (niezr.) wszystko zabierze**”

⁵³ „Raport MAK”, s. 164.

⁵⁴ Obszernie sylwetkę i zeznania Wiśniewskiego analizowałem w *Czerwonej stronie Księżyca* (por. <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-cz-1.pdf> od s. 91).

⁵⁵ <https://www.youtube.com/watch?v=BP3lInh8yrg&t=59s> od 36'06”.

⁵⁶ Linka do tego wywiadu już, niestety, nie ma, por. drobne wyimki tu: <http://centralaantykomuni-zmu.blogspot.com/2013/03/blacharze-i-inne-osobliwosci-godziny.html>, zaś screen z istotnym fragmentem wywiadu zamieszczony jest tu: <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-aneks-3.pdf> s. 22.

*i będzie odchodzić, tak on nie będzie teraz przelatywać*⁵⁷. Czy chodzi o to, że Polacy wypuścili jakiś statek powietrzny i zaraz go zabrali z powrotem do kraju?⁵⁸

CASA byłaby naturalnie za mała i niezbyt wygodna, by przewieźć całą Delegację⁵⁹, nie spełniała więc wymogów zapasowego samolotu (względem Tu-154M)⁶⁰, ale, jak można się dowiedzieć z książki ówczesnego prezesa LOT-u S. Mikosza⁶¹ *Leci z nami pilot. Kilka prawd o liniach lotniczych*, Warszawa 2011, **10 Kwietnia na Okęciu stał też gotowy do wykorzystania przez prezydencką kancelarię nowy Embraer 170** (70 miejsc). Zacytuję dłuższy fragment tej książki (s. 82-83). Rankiem tragicznego dnia Mikosz odbiera telefon od matki: *„W TVN mówią, że były kłopoty z lądowaniem, ale nie do końca wiedzą, który samolot miał kłopoty. Ten samolot się chyba rozbił. Zobacz, bo może to był wasz samolot”* – po tych słowach nastąpiło we mnie coś, co neurobiolodzy pewnie umieliby nazwać w bardzo profesjonalny, medyczny sposób. Ja mogę tylko użyć amatorskiego określenia „tornado myślowo-emocjonalne”. *W jednej setnej sekundy przemknęło mi przed oczami kilkanaście obrazów naraz i pojawił się niewypowiedziane silny, dojmujący ból w dołku. **Właśnie byliśmy w trakcie rozmów z Ministerstwem Obrony Narodowej dotyczących możliwości wydzierżawienia samolotów dla przewożenia najważniejszych osób w państwie. Coraz częściej kancelarie Sejmu, Senatu bądź niektóre ministerstwa wynajmowały od nas samoloty.** Akurat kilka dni przed 10 kwietnia odebraliśmy nowego Embraera 170 i po zarejestrowaniu w Urzędzie Lotnictwa Cywilnego miał on kilka dni przestoju przed wejściem w siatkę. I wtedy przypomniało mi się, że właśnie te **kilka dni wcześniej dyrektor biura czarterów wspominał, że albo kancelaria premiera, albo kancelaria prezydenta pytała o możliwość wyczarterowania od nas samolotu. Pamiętałem, że miał lecieć gdzieś do Rosji i że powiedziałem dyrektorowi biura czarterów coś w stylu „stoi teraz wolny Embraer, to niech go pan użyje”.** Wtedy też, już nie tylko na dobre się obudziłem, ale myślałem, że kołatające serce wyskoczy mi z klatki piersiowej: „Boże, może on wystął nasz samolot właśnie do Smoleńska? **Może poleciał ten nowy Embraer i miał jakiś problem?**” Wyobraziłem sobie awarię. I gromy, które spadną na LOT i moją głowę za to, że nowy samolot ma zepsuty silnik albo urwało mu się podwozie przy lądowaniu. Wyobrażałem sobie, jak kipiąca z wściekłości delegacja komentuje sprawność organizacyjną LOT-u...”*

Jak jednak doskonale wiemy, na polance samosiejek przy smoleńskim Siewiernym nie leżały 10 Kwietnia szczątki Embraera, więc prezes Mikosz mógł spać spokojnie. Ponadto „*materiał odnaleziony*” (po 7 latach od tragedii) „*przez oficerów SKW*”⁶², wskazywał, że Delegaci (przynajmniej ci, których widać na wyrwykowych ujęciach z kamer) wsiedli na pokład Tu-154M – i wyleciało do Smoleńska 96 osób. Skąd się więc wzięła nie tak długo po „katastrofie” poruszająca wiadomość... o **132** ofiarach⁶³?

⁵⁷ <http://centralaantykomunizmu.blogspot.com/2011/06/stenogramy-z-wiezy.html>

⁵⁸ „Komisja Millera” tę wypowiedź Sypki tłumaczy tak: „*Tak. Dobrze. Uważaj, tam wypuszczają to wszystko, sprzątają, Frotów odlatywać nie będzie, pójdzie już od razu, y, zabierze wszystko i odleci, tak. On teraz nie będzie przelatował*” (<https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-raport-zapisy-z-xubs-1.pdf> s. 90).

⁵⁹ Wprawdzie może zmieścić na pokładzie do 78 żołnierzy (https://pl.wikipedia.org/wiki/CASA_C-295), ale w przypadku lotów z 7-04-2010 brano na pokład pierwszej CAS-y maks. 39 osób, a drugiej 43 osoby (por. „raport Millera”, s. 82).

⁶⁰ Dodajmy, że jeszcze mniejszy był... jak-40 o bocznym numerze 044, który wg „komisji Millera” był przewidziany jako zapasowy dla Tu-154M (por. „raport Millera”, s. 86 przyp. 60).

⁶¹ https://pl.wikipedia.org/wiki/Sebastian_Mikosz

⁶² <https://www.youtube.com/watch?v=wRJ4daKDaDk>

⁶³ <https://www.salon24.pl/u/freemymind/410648,medytacje-smolenskie-8-132>



Tak jakby osób udających się z prezydentem Kaczyńskim na uroczystości rocznicowe było pierwotnie *więcej* aniżeli to się potem w narracji *ustaliło*. Albo, jakby **nie było zrazu jednej listy pasażerów tylko więcej**⁶⁴. Albo, jakby wyleciało 10 kwietnia np. o jeden *więcej* samolotów niż doskonale nam znane PLF 031 i PLF 101. Jak już wszak wspominałem w niniejszym tekście, niektórzy ludzie mediów w kraju są owego tragicznego ranka z początku przekonani, że np. dziennikarze polecili z Delegatami⁶⁵, z kolei niektórzy urzędnicy w Katyniu (vide min. Sasin, Kwiatkowski) dzwonią do Polski, by uspokoić rodziny, iż z nimi jest OK, inni zaś są roztrzęsieni, bo mieli podobno „lecieć tym samolotem” (jak Stachelski⁶⁶). Nawet min. Macierewicz, gdy gruchnęła w mediach wieść o „katastrofie”, miał dostać jakiś telefon/jakieś telefony z kraju, czy jemu się nic nie stało⁶⁷. Przywoływany już w przyp. 40 niniejszego tekstu niejaki Norbert wspomina sytuację z Lasu Katyńskiego tak: „[Ludzie] [w] jednej ręce trzymali różaniec – w drugiej ręce telefon komórkowy – i **uspokajali bliskich, że wszystko jest w porządku, że żyją – bo takie telefony się pojawiały**”⁶⁸. Ale jest jeszcze inna strona „smoleńskiego medalu” (por. screen poniżej):



⁶⁴ Por. <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/2-listy-2-samoloty-fym.pdf>

⁶⁵ Por. przyp. 46. Por. też <https://www.salon24.pl/u/freemind/410648,medytacje-smolenskie-8-132> i relację red. P. Świądra z RMF-u (do której jeszcze będę się odnosił).

⁶⁶ Którego wspomina śp. amb. J. Bahr tak: „Wychodząc z cmentarza, spotkałem Tadeusza Stachelskiego (...). Był całkowicie roztrzęsiony. **Otarł się o śmierć, miał być w tym samolocie**. Przyjechał 7 kwietnia z premierem, miał wrócić do Warszawy i przylecieć po raz drugi. Został jednak w Smoleńsku z jakichś względów organizacyjnych. – Ale pan żyje – próbowałem go pocieszyć” (Torańska, *Smoleńsk*, ..., s. 34). Sam amb. Bahr zresztą też został „zaliczony do ofiar”, a w telewizji „pożegnał go” min. A. Rotfeld i prezydent A. Kwaśniewski (por. tamże, s. 34).

⁶⁷ <https://www.radiomaryja.pl/multimedia/refleksje-po-tragedii-w-smolensku-3/> od 15'32”.

⁶⁸ <https://www.salon24.pl/u/freemind/410648,medytacje-smolenskie-8-132> Por. też <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-uchod-experiment-suplement.pdf> s. 155 (relacja pos. J. Szczypińskiej, jak do niej dzwonił).

W mediach przecież pojawia się **news o tych, którzy... „przeżyli katastrofę”**. Jak wspomina Opara z prezydenckiej kancelarii⁶⁹: „Kiedy pojawiły się pierwsze informacje, że był wypadek – pamiętam – tak naprawdę nie zaniepokoiłem się. **Mówiono, że są ranni, ale wielu osobom nic się nie stało.** Później dowiadaliśmy się, że ofiar jest coraz więcej, że coraz mniej osób przeżyło, a ostatnia wersja, która do nas dotarła, była taka, że **przeżyły tylko trzy osoby**, reszta nie żyje⁷⁰. Ta ostatnia informacja przekazana została nam przez przedstawicieli naszej ambasady w Moskwie”. M. Kaczyńska w filmie *Lista pasażerów* relacjonuje podobną sytuację⁷¹: „Włączam telewizję, no i widzę, że są kłopoty z lądowaniem. Jestem na telefonie z funkcjonariuszami BOR-u – oni za- [-skoczeni? – przyp. F.Y.M.] moim pierwszym telefonem nie wiedzą zupełnie nic na temat... katastrofy. Potem w końcu rozmawiam kolejny raz z którymś z funkcjonariuszy. Mówi tak, że..., że rzeczywiście tam jest pożar, ale to najprawdopodobniej **nic poważnego się nie stało...** więc ja też jeszcze mam jakąś nadzieję... a potem zaczynają podawać liczby osób, które zginęły...”

Jak jednak pamiętamy (vs relacja Oparry i min. Macierewicza), w głównej wówczas informacyjnej stacji telewizyjnej nie ma żadnej „gradacji” dotyczącej liczby ofiar⁷², tylko o godz. **9:41** podawana jest od razu wiadomość, że „**zginęło 87 osób**”.



Co więcej, red. Bater na antenie Polsat News (informującego zrazu o „awarii prezydenckiego samolotu”) już o godz. **9:04** (wg niektórych źródeł o **9:03**) podaje wstępnie, że „**samolot się rozbił podczas podchodzenia do lądowania, był to prezydencki samolot Tu... Na lotnisku leżą**

⁶⁹ Dłużewska, Lichočka, *Mgła...*, s. 179-180. Przypomnijmy sobie też początek niniejszego mojego tekstu.

⁷⁰ Por. też intrygującą relację min. Macierewicza (<https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-uchod-experiment-suplement.pdf> s. 156: „dotarła informacja, że była katastrofa i że **jedna osoba zginęła**. Po kilku minutach następnym już była wiadomość, że, że **wszyscy zginęli (...)** Ona później została jeszcze po kilku minutach zmieniona, że **jednak trzy osoby przeżyły i są odwożone do... w ciężkim stanie do szpitala**”).

⁷¹ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-aneks-3.pdf> s. 47.

⁷² Por. <http://centralaantykomunizmu.blogspot.com/2011/03/proste-pytania.html>

ciała zabitych, tych, którzy zginęli w katastrofie. Nie wiadomo, czy ktoś wyżył (...)⁷³. Jak widać z tej (przekazanej na antenie telefonicznie, dopiero w drodze autem na XUBS) informacji, red. Bater **relacjonuje coś, co od kogoś usłyszał, a nie co osobiście widział**. Nie muszę dodawać, że „prezydencki tupolew” nie rozbił się (wg oficjalnej narracji) *na* Siewiernym, tylko *za* murem smoleńskiego północnego, wojskowego lotniska. Z red. Baterem, jak pisałem przy innej okazji⁷⁴, jest o tyle ciekawa historia, że przecież przybywa on z Katynia na XUBS jako **jeden z pierwszych dziennikarzy** (który ponadto jako pierwszy z polskich żurnalistów poinformował o „rozbiciu się prezydenckiego tupolewa”) i... **nie może... znaleźć katastrofy** – nie widać wszak nigdzie żadnych kłębow dymu; zaś *out of nowhere* wyłania się... montażysta Wiśniewski zapewniający red. Batera, że „[n]a pewno samolot się rozwalił, bo tam byłem”⁷⁵. Z kolei towarzyszący red. Baterowi operator K. Łapacz wpada na płytę lotniska, chcąc cokolwiek sfilmować „po katastrofie”, tymczasem „nic się nie dzieje”⁷⁶.

Dział się znacznie dopiero wtedy, gdy na „wrakowisko” zaczęły być wwożone trumny gruzawikami



i autobusami⁷⁷. Wspomniany już przeze mnie wielokrotnie w tym tekście min. Macierewicz odbiera w pewnym momencie w Katyniu telefon, w odpowiedzi na który mówi tak: „*Podobno wszyscy. Musimy jechać*”⁷⁸ – ale bynajmniej **nie chodzi tu o wyjazd z Katynia do Smoleńska** na XUBS, tylko o wyjazd ze Smoleńska do Polski. Można stwierdzić, że nikt (nie tylko z grupy parlamentarzystów) 10 Kwietnia specjalnie nie interesuje się „miejscem katastrofy”. I w tym kontekście warto przytoczyć fragment polskich *Uwag* (do „raportu MAK”) (s. 24).

Protokół z oględzin miejsca zdarzenia.	Nie otrzymano
Szkic miejsca zdarzenia.	Otrzymano – maj 2010 r.
Materiał filmowy sporządzony na miejscu zdarzenia bezpośrednio po katastrofie	Nie otrzymano
Materiał filmowy dokumentujący wykonywane oględziny i czynności podejmowane na miejscu zdarzenia.	Nie otrzymano
Dokumentacja fotograficzna z miejsca zdarzenia wykonana bezpośrednio po katastrofie.	Nie otrzymano
Dokumentacja fotograficzna dokumentująca wykonywane oględziny i czynności podejmowane na miejscu zdarzenia.	Nie otrzymano

⁷³ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-cz-1.pdf> s. 59.

⁷⁴ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-uchod-experiment-suplement.pdf> s. 157-167.

⁷⁵ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-zamiast-trailera-lotc3b3w-do-katynia.pdf> s. 1.

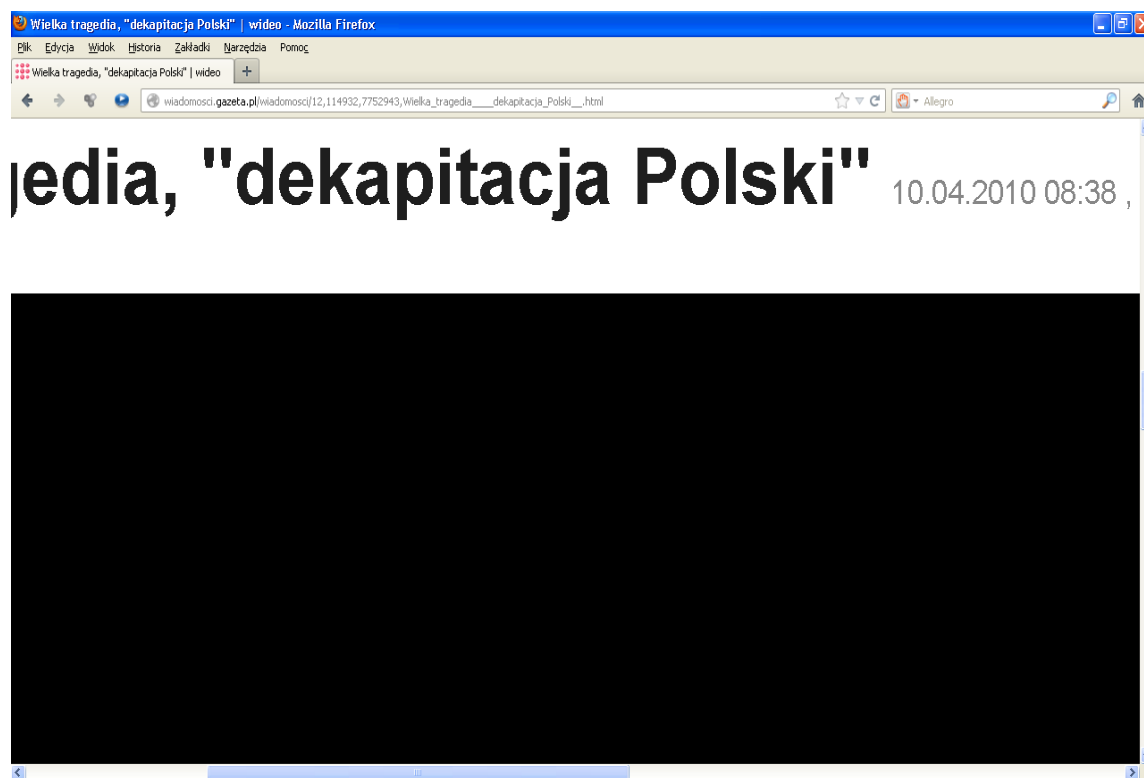
⁷⁶ J.w., s. 8 przyp. 7: „Wiktor krzyczy do mnie: „Graj mi to! Graj mi to!” Ja tak rozejrzałem się dookoła i mówię: „Ale co?!””

⁷⁷ J.w., s. 34-35.

⁷⁸ J.w., s. 41.

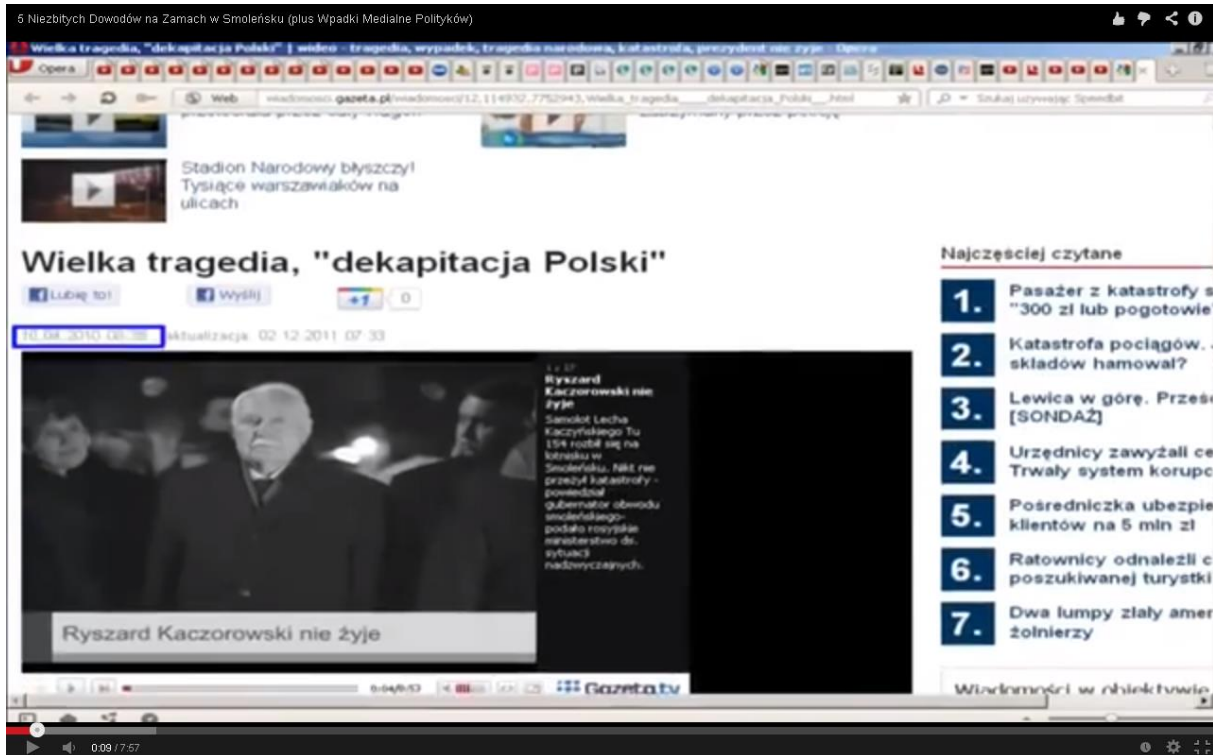
Jakim więc sposobem „komisji Millera” udało się przygotować (utajniony, jak wspominałem) Załącznik 7 do „raportu końcowego” – pozostanie zagadką. Podobnie jak to, na jakich podstawach/odwołując się do jakich dowodów, „podkomisja min. Macierewicza” ustaliła „rozkład ciał ofiar” na „wrakowisku”.

Trochę miejsca w tej całej analizie poświęciłem red. Baterowi (pominąłem wprawdzie red. L. Kelly reprezentującą wtedy Reutersa, ale to z tego powodu, że towarzyszyła w smoleńskich eskapadach właśnie red. Baterowi i z jego źródeł informacji korzystała⁷⁹), nie dodałem jednak, że to **nie red. Bater jako pierwszy podał najwcześniejszą wiadomość o tragedii, tylko portal Gazeta.pl** (screen poniżej – po prawej stronie godz. **8:38**), ilustrując początkowo newsa zdjęciem... śp. prezydenta R. Kaczorowskiego⁸⁰ (screen na następnej stronie).



⁷⁹ Red. Bater tak relacjonuje sytuację z Katynia, jeszcze przed wyjazdem na XUBS, lecz już po pierwszym telefonie od Górczyńskiego z Siewiernego „*Co robić? Stojąca obok Lidia z Reutersa była świadkiem rozmowy, podzieliłem się z nią informacją od Darka. **Sprytnie to wykorzystwała, sprzedając ją zaraz do Londynu** [do BBC – przyp. F.Y.M.] jako „swój exclusive na wyłączność”, za który potem dostała... nagrodę w Nowym Jorku. Więc Lidia na to, że pogada z BOR-owcami, którzy przygotowywali ochronę tej wizyty (...). Ich samochód, taki van z kogutem na dachu, stał przy cmentarzu, więc o 8.49 jeszcze nie było żadnego red alertu, nikt nic nie wiedział, żadnej paniki, pełny spokój” (Torańska, Smoleńsk..., s. 90). Klóci się to z relacją pos. J. Wiśniewskiej, która zaobserwowała już „okolo 8:40” „dziwne zamieszanie i poruszenie wśród funkcjonariuszy BOR” (<https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-uchod-experiment-suplement.pdf> s. 174-175). Wspomniany już Górczyński miał zeznać w prokuraturze, że planowany przylot „prezydenckiego samolotu” ustalony był „przed 10-tą” (czyli **8-mą pol. czasu**), por. <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/short-stories-fym.pdf> (s. 8-9).*

⁸⁰ O sprawie wspominał też w swych opracowaniach bloger Yurko, który, nawiasem mówiąc, zwrócił uwagę, że na jednym ze zdjęć rzeczy z „miejsca katastrofy” widać... plakietki i woreczki LOT-u etc. (por. Jerzy Gawryłek, *Kłamstwu na odlew. Katastrofa, której nie było*, b.d. 2021, s. 243-244). Por. też zdjęcie krawatu stewarda na „wrakowisku” znalezione przez blogera vlada-igoreva (<https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-aneks-2.pdf> s. 33).



Skąd (i od kogo) tak wcześnie o tragedii wiadomo, trudno powiedzieć. Cytowałem (przyp. 70 niniejszego tekstu) relację min. Macierewicza, który miał twierdzić, że **najpierw** dotarła do niego (do nich?) **informacja o śmierci jednej osoby**. Warto przy tej okazji wspomnieć, że zrazu (tj. jeszcze w Katyniu) min. Sasin sądzi, że coś się stało tylko z... prezydentem Kaczorowskim:

*„Pierwsza myśl, która mi przeszła, że być może coś się stało prezydentowi Kaczorowskiemu, no, który był człowiekiem niezwykle leciwym już... (...) i że coś takiego się mogło wydarzyć, więc to mnie niezwykle zaniepokoiło”⁸¹. Takie ma mieć skojarzenia/odczucia min. Sasin, posłyszawszy, ponoć od Stachelskiego, wiadomość o „wypadku w samolocie”. Ponoć, bo Stachelski zaraz dodaje/koryguje, że chodzi o „wypadek przy lądowaniu”. Ale czy zarazem (vide powyższy odpryskowy news z 8:38⁸²) nie odkrywamy, że **10 Kwietnia funkcjonują dwa kanały informacyjne**: oficjalny (media po godz. 9-tej): od „awarii” po „wszyscy zginęli”⁸³) i nieoficjalny (z którego korzystają np. parlamentarzyści i niektórzy urzędnicy w Katyniu i Smoleńsku): Delegaci *wylądowali*, a potem pojawiły się jakieś „problemy”?*

Paradoksalnie, z pomocną podpowiedzią przychodzi tu raz jeszcze min. Sasin, który przed laty pod namiotem Solidarnych 2010⁸⁴, powołując się na emerytowanego pilota (jego personaliów

⁸¹ <https://www.salon24.pl/u/freemymind/404659,2-przesluchanie-sasina-cz-1>

⁸² W przeciwieństwie do obowiązującej owego dnia **8:56** jako „godziny katastrofy” (por. <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-timebreaker.pdf> s. 4).

⁸³ Jako ciekawostkę można dodać, że ówczesny rzecznik MSZ P. Paszkowski jeszcze o godz. 11:06 podaje dziennikarzom *niepotwierdzoną* wiadomość, że „trzy osoby zostały ciężko ranne”, a ponadto mówi o 88 zabitych i o... trwającej pracy „*ekip ratunkowych, które próbują się dostać do wnętrza samolotu*” (<https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-aneks-4-do-czsk.pdf> s. 9-10 przyp. 9).

⁸⁴ Por. <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-cz-6.pdf> s. 8-9 przyp. 10. <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-aneks-4-do-czsk.pdf> s. 13 przyp. 12.

nie podaje, ujawnia tylko, że chodzi o doświadczonego pilota 36 spl⁸⁵), tak się wypowiada odnośnie do jednego z najstraszniejszych dźwięków „zapisu CVR” PLF 101: „*ja rozmawiałem z takim emerytowanym pilotem z tego 36 specpułku, który zresztą tysiące godzin wylatał na tupolewie. On odsłuchiwał (...) to nagranie z czarnej skrzynki, które p. Anodina tam puszczała, prawda, na tej konferencji prasowej (...) I tam jest takie uderzenie, które zostało zinterpretowane jako uderzenie o drzewo⁸⁶, prawda. On [pilot – przyp. F.Y.M.] mówi, że to w ogóle absolutnie nie jest prawda, że to jest uderzenie o drzewo – że to jest **bardzo charakterystyczny odgłos kół, które uderzają o podłoże**, że jak ktoś latał tym samolotem tysiące godzin, to dokładnie ten odgłos zna.*

*To jest taki odgłos nie pojedynczego uderzenia, tylko takie podwójne bu-bum, czy takie właśnie coś takiego, że te koła najpierw dotykają jedne, a następnie siadają na ten wózek z kołami, prawda, chyba są, tych kół jest 6 na tym wózku, 4 albo 6 bodajże... i one siadają, najpierw uderzają, a potem reszta. A więc, mówi [emerytowany pilot 36 spl – przyp. F.Y.M.], że to jest **charakterystyczny odgłos** – nikt mu nie powie, że to jest uderzenie w drzewo – **to są koła uderzające o ziemię w pewnym momencie.**”⁸⁷*

Czyżby więc był to (na taśmie) ślad po wylądowaniu „prezydenckiego samolotu”? Jeśli tak, to na pewno nie przy Siewiernym, gdzie, jak doskonale pamiętamy, były *odwrócone koła* – stanowiące nie tylko dla ludzi mediów „*absolutny symbol katastrofy*”⁸⁸.



Żaden też zespół ekspertów nie mógł podjąć wątku wylądowania, bo oficjalna narracja (zarówno „wypadkowa”, jak „wybuchowa”) głosiła, że do żadnego przyziemienia polscy piloci nie doprowadzili. Gdyby bowiem ktoś docieklawy założył, iż do jakiegoś lądowania w dniu tragedii jednak doszło, to musiałby *de facto* przyjąć, że **dokonało się to w jakimś miejscu – gdzie?** Tu zaś nasuwałyby się następne, zakazane pytania. Min. Sasin opowiada⁸⁹, że

⁸⁵ Czyżby o płk. R. Latkowskiego, który, jak to pisałem w paru moich pracach stworzył własną „komisję Latkowskiego”? Por. <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-cz-3.pdf> i rozdział o „dendrologicznej szkole smoleńskiej”.

⁸⁶ Tylko w pierwszej, sygnowanej przez „MAK”, wersji „zapisów CVR” (w pol. wydaniu „**odgłos zderzenia z drzewami**”, a w rus. „**w masyw leśny**” (<https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-raport-cvr.pdf> s. 88). Jak wiemy, w „CVR-2” (autorstwa „komisji Millera”) dźwięk zinterpretowany jest jako „**odgłos przypominający stuknięcie**”, zaś w „CVR-3” (autorstwa Instytutu Ekspertyz Sądowych) jako „**niezidentyfikowany odgłos**” (<https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-aneks-4-2-do-czsk.pdf> s. 6). Z kolei „podkomisja min. Macierewicza” zapewnia, że to „**odgłos wybuchu**”.

⁸⁷ Ta wypowiedź wprawia wtedy słuchaczy w wielką konsternację (<https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-cz-6.pdf> s. s. 8-9 przyp. 10).

⁸⁸ Tak się wyraża operator R. Sęp: „gdzieś tam pomiędzy krzakami było widać fragment czegoś czerwonego, czegoś białego, ale to było kompletnie nie do sfilmowania, natomiast te koła były absolutnym symbolem katastrofy” (Kruczkowski, 10.04.10..., s. 73).

⁸⁹ Dłużewska, Lichočka, *Mgła...*, s. 34-35.

„faktycznie nie przygotowano żadnych wariantów awaryjnych. Jeśli samolot z prezydentem nie lądowałby tam, w Smoleńsku, to właściwie nie wiadomo, gdzie miałby lądować. **Trudno wyobrazić sobie, że samolot ląduje gdzieś w Witebsku** [kilkanaście minut drogi tupolewem znad XUBS – przyp. F.Y.M.] czy na jakimś innym lotnisku, gdzie nie ma żadnego przedstawiciela jakichkolwiek polskich instytucji, a prezydent jest skazany na wiele godzin siedzenia i czekania, aż ktokolwiek się nim zajmie. Nikt takiej ewentualności nie zaplanował”. A czy ktoś nie mógłby zaplanować... **międzylądowania** np. by przeczekać „straszliwą smoleńską mgłę”?

Zauważmy, że min. Sasin dzieli się z nami tymi emocjonalnymi „witebskimi” refleksjami, zapominając zupełnie, jak to w Katyniu na wieść (od Kwiatkowskiego) o możliwym skierowaniu Delegacji do Moskwy jest „zaniepokojony tą informacją, chociaż **nie zaniepokojony bardzo, nie zaniepokojony jakoś szczególnie bardzo**”, zastanawia się on bowiem wtedy, jak zagospodarować „te kilka godzin pewnie”⁹⁰. I ponadto *nie* dzwoni on – tak przynajmniej wynika z jego opowieści – natychmiast, choćby do min. Stasiaka na pokładzie „prezydenckiego Tu”, by się dowiedzieć, **czy faktycznie Delegaci udają się do stolicy Rosji**. Można by rzec nawet, że **wiele osób 10 Kwietnia posiada „nadmiar czasu”**. Parlamentarzyści z min. Macierewiczem na czele zwiedzają Gniezdowo,



min. Sasin – mimo że pierwotnie był zgłoszony rus. stronie jako jedna z osób mających oczekiwać na Siewiernym na przyłot Delegacji⁹¹ – robi sobie wycieczkę po Smoleńsku⁹², **jakby donikąd nie trzeba było się spieszyć**. Czy jakiegoś nadmiaru czasu nie ma również sama załoga PLF 101 (vide wypowiedź śp. kpt. A. Protasiuka „**Możemy pół godziny powisieć i odlecieć/odchodzimy na zapasowe**”⁹³)? Jak ponadto pamiętamy, relacje niektórych

⁹⁰ <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/404659,2-przesluchanie-sasina-cz-1> Por. też Dłużewska, Lichočka, *Mgła...*, s. 41: „Na gorąco zacząłem myśleć o tym, co będziemy robić tutaj przez te kilka godzin, bo ta informacja oznaczała, że będziemy musieli kilka godzin czekać na przyjazd delegacji”.

⁹¹ Mówi o tym urzędnik prezydencki T. Szczegielniak przed ZP <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/398929,tajemnice-okecia-2> „[B]yła prośba o zgłoszenie p. min. Jacka Sasina, i dwóch osób mu towarzyszących – p. Adama Kwiatkowskiego i p. Marcina Wierzchowskiego, jak również samochodu i kierowcy na lotnisko (...) w Smoleńsku”. Sasin przed ZP swoją nieobecność na Siewiernym tłumaczy następująco: „[S]twierdziłem, że jednak **lotnisko jest takim miejscem, które nie niesie żadnych niebezpieczeństw**” (<https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/404659,2-przesluchanie-sasina-cz-1>). Nie podejrzewamy wszak, żeby prezydencki minister miał skądś wiedzę, że na XUBS Tu-154M nie będzie lądować.

⁹² Dłużewska, Lichočka, *Mgła...*, s. 39: „Lądowanie było przewidziane tuż przed godziną dziewiątą czasu polskiego, czyli o jedenastej tamtego czasu. Wstałem sporo wcześniej, ponieważ chciałem skorzystać z okazji – nie byłem dotychczas w Smoleńsku (...). Chciałem zobaczyć, jak on wygląda. I poświęciłem **chyba ze trzy kwadranse** na zwiedzanie centrum, soboru, murów obronnych. Stamtąd pojechałem na cmentarz. Musiała być jakaś godzina ósma lub kilka minut przed ósmą, kiedy dotarłem na miejsce.”

⁹³ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-raport-cvr.pdf> s. 44, 109 i 128. Celowo nie podaję dokładnego czasu tego komunikatu kpt. Protasiuka, bo czas w „historii z 10-04” jest wyjątkowo zakłamanym w oficjalnej narracji (vide choćby słynna „ruchoma godzina katastrofy”).

świadków⁹⁴ mówiły o *krążeniu samolotu nad lotniskiem*⁹⁵. Tak jakby przybył on z zapasem czasu i np. przeczekiwał w powietrzu złe warunki meteorologiczne, tudzież, dajmy na to, brak zgody na lądowanie.

Ale wróćmy jeszcze do Katynia. Zdjęcia z niego pokazywane są w porannym serwisie TVP Info o 8:30⁹⁶ (kadr poniżej).



Jak widać, brakuje tu licznie przybyłych parlamentarzystów. Czyżby jeszcze nie dotarli do Katyńskiego Lasu? Pos. Szczypińska oblicza w rozmowie z Torańską, że o 8:35 są u wejścia na Cmentarz, min. Macierewicz na antenie Radia Maryja (kilka dni po tragedii) utrzymuje, że już „może” o 8:20 byli w Katyniu⁹⁷. Przy okazji widać, że pogoda o 8:31 jest zupełnie niezła⁹⁸.



⁹⁴ Choćby red. Pyzy: „*Myśmy jeszcze ten samolot słyszeli, gdy on podchodził do lądowania. Słyszeliśmy wielokrotnie szum silników niemal nad naszymi głowami*” (<https://www.salon24.pl/u/freey-urmind/297779,zakrzywienie-czasoprzestrzeni>). Kruczkowski w swej książce (10.04.10..., s. 59) publikuje zdjęcie dwóch kobiet sfilmowanych przez operatora K. Łapacza towarzyszącego wtedy red. Baterowi – z podpisem: „*Samolot krążył i krążył nad lotniskiem*”. Por. też screen na s. 32 tu: <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-uchod-experiment-suplement.pdf>

⁹⁵ Por. też ustalenie autorów książki *Zbrodnia smoleńska* (s. 195) pochodzące podobno od rus. oficera: „*Jeden samolot latał od 9 [rus. czasu zapewne – przyp. F.Y.M.] nad lotniskiem*” (<https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-aneks-1.pdf> s. 43).

⁹⁶ <https://www.youtube.com/watch?v=m9bpRHeylHI>

⁹⁷ <https://www.radiomaryja.pl/multimedia/refleksje-po-tragedii-w-smolensku-3/> od 13'04”.

⁹⁸ Chyba że nie jest to obraz na żywo tylko montażowa wklejka.

Może parlamentarzyści, wykorzystując ją, po prostu spacerują cmentarnymi alejami? Przebywający wtedy w Katyniu red. P. Prus mówi w tym materiale (od 0'48''): „Rodziny Katyńskie powinny pojawić się tutaj na Cmentarzu (...) **już za chwilę**. W tej chwili trwają ostatnie przygotowania. Na miejscu jest kompania reprezentacyjna Wojska Polskiego, są harcerze i już niedługo jak tylko te Rodziny Katyńskie dotrą tutaj na miejsce, to uroczystości się rozpoczną⁹⁹. Na ich czele stanie prezydent Lech Kaczyński wraz z małżonką...” Nie ma więc mowy o pojawieniu się parlamentarzystów, a przecież dziennikarz by ich w swej relacji nie pominął, gdyby byli. O 8:30 TVP Info takie przekazuje wieści z Katynia, zaś TVN24¹⁰⁰ o... 9.00 podaje, że „Prezydent Lech Kaczyński złoży w Katyniu hołd Polakom pomordowanym w 40. r. przez NKWD (...). Nad ranem do oddalonego o 20 km od Katynia Smoleńska dotarł pociąg specjalny wiozący poza rodzinami ofiar także posłów, senatorów oraz harcerzy i wolontariuszy...” (całość serwisu nie zostaje zamieszczona w filmie dokumentalnym red. Sekielskiego, tak więc nie wiadomo, czy były jakieś łączenia *live* z Katyniem zaraz po 9.00).

Trzymamy się jednak twardo sytuacji na Cmentarzu, a nie przekazu medialnego z 10-04¹⁰¹. Min. Macierewicz wspomina tak to, co się działo, gdy już w Lesie Katyńskim parlamentarzyści się pojawili¹⁰²: „Grupą dosyć rozproszoną (...) troszeczkę się nasza grupa rozproszyła, szliśmy od tabliczki do tabliczki, od miejsca do miejsca i... o godzinie – pamiętam jak dzisiaj, choć wiem, że to jest sprzeczne z... czasem, jaki jest podawany oficjalnie, ale tak pamiętam, nic na to nie poradzę – o godz. 10:47 [8:47 pol. czasu – przyp. F.Y.M.] od jednego z oficerów dowiedziałem się, że... że **są jakieś problemy z lądowaniem**, że nie wiadomo, co się stało. Wprawdzie **sytuacja już jest opanowana, ale, ale był jakiś kłopot z lądowaniem, więc się przedłuży oczekiwanie na delegację rządową** [tak w oryg. – przyp. F.Y.M.]” I rzecz zastanawiająca – min. Macierewicz nie zawiadamia o tym zaraz min. Sasina (który, jak zakładamy, jest też w Katyniu¹⁰³, a na jego barkach spoczywa przecież organizacja uroczystości)? Ten ostatni wszak wiele w swoich relacjach (czy to przed ZP, czy dla śp. red. Dłużewskiej i red. Lichockiej) mówi o przywoływanym już tu Stachelskim, a zupełnie nic... o min. Macierewiczu – tak jakby 10 Kwietnia w ogóle się nie kontaktowali, co wydaje się raczej niemożliwe. Z kolei były szef SKW (vide linkowana już przeze mnie rozmowa na antenie RM) nic nie wspomina, by zaraz po wieści o „problemach z lądowaniem” połączył się z kimś na pokładzie „prezydenckiego tupolewa”.

Co dzieje się dalej (relacja min. Macierewicza; od 14'21''): „Potem 3 czy 4 minuty później, może 8 minut później, dotarła [nie wiemy od kogo i skąd – przyp. F.Y.M.] informacja, że była katastrofa i że **jedna osoba zginęła**. Po kilku minutach następnym już była wiadomość, że... że wszyscy zginęli (...). Ona później została znowu jeszcze po kilku minutach zmieniona, że **jednak 3 osoby przeżyły i są odwożone (...) w ciężkim stanie do szpitala...**” Najwyraźniej w tych wolnych przedziałach czasowych (między odbieranymi telefonami) min. Macierewicz nie rozmawia ani z nikim z pokładu (po usłyszeniu, że „jedna osoba zginęła”), ani z min. Sasinem

⁹⁹ Por. też w *Poranku* red. Sekielskiego (<https://www.youtube.com/watch?v=hcslsBDAEdU> od 2'35'') red. Poniatowski (niestety, w filmie nie zostaje doprecyzowany czas tego połączenia na żywo między Warszawą a Katyniem) podaje: „one rozpoczną się faktycznie o 9:30 czasu polskiego. W tej chwili czekamy na p. prezydenta, który wiemy, że jest już w powietrzu i leci z Polski na wojskowe lotnisko w Smoleńsku.”

¹⁰⁰ <https://www.youtube.com/watch?v=hcslsBDAEdU> od 4'24”.

¹⁰¹ O osobliwościach tego przekazu pisałem wiele w *Czerwonej stronie Księżycy* (<https://yurigagarin-blog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-cz-1.pdf> od s. 49).

¹⁰² <https://www.radiomaryja.pl/multimedia/refleksje-po-tragedii-w-smolensku-3/> od 13'20”.

¹⁰³ Konsul L. Putka w rozmowie z Torańską Sasina miała widzieć dopiero „na mszy i potem na lotnisku” (por. *Smoleńsk...*s. 72).

(„wszyscy zginęli”). Nie wydaje się to dziwne? A może min. Sasin jest już po prostu w drodze z borowcami na Siewiernyj? Nie zadaje też sobie min. Macierewicz pytania, jak to możliwe, by najpierw zginęła (po „kłopotcie z lądowaniem”) *jedna osoba*, a chwilę później *wszystkie*, a jeszcze parę minut potem, że *trzy przeżyły*? Nie dowiaduje się też *kto* zginął – jako ta pierwsza osoba¹⁰⁴.

Co zachodzi potem w Katyniu? (Min. Macierewicz): „*I w takim stanie wiedzy rozpoczęła się (...) msza. Już msza, no, żałobna w istocie (...) za ofiary i za to, co wszyscy od razu nazwali i tak odczuli właśnie drugą listą katyńską (...). Nawet nie wiedzieliśmy kto był w tej delegacji, dopiero w trakcie mszy po kolei się dowiadywaliśmy (...) o różnych osobach, które w tej delegacji były... Do mnie też dzwoniło. I tak samo do wielu innych osób (...), bo co do wielu różnych osób niektórzy nasi znajomi czy bliscy myśleli, że lecimy samolotem, więc bliscy sprawdzali, czy aby nie byliśmy w tym samolocie, czy też jesteśmy na miejscu...*” Parlamentarzyści zatem (mimo że dysponują autokarami) **nie wybierają się na „miejsce wypadku lotniczego”, by choćby zobaczyć, co tam się dzieje**, tylko pozostają na mszy w Katyniu, na początek której dotrze z XUBS amb. Bahr i min. Sasin (by oznajmić, że „prezydenta nie ma z nami”¹⁰⁵).

Przywoływałem w niniejszym tekście głośną wypowiedź red. Batera z 10 Kwietnia o *blokowaniu telefonów*. Podobną relację miał złożyć ówczesny kierowca amb. Bahra G. Kwaśniewski, zeznając w prokuraturze, że: „*nie mógł dodzwonić się w chwili tragedii do swoich kolegów z BOR, przebywających w Katyniu. W końcu dodzwonił się do swojej żony i poprosił ją o przekazanie kolegom informacji, by udali się na lotnisko. – Potem okazało się, że wszystkie nasze połączenia z tego miejsca zniknęły z telefonów, zostały wymazane. Nie wiem, dlaczego ani przez kogo*”¹⁰⁶. Według ustaleń Ł. Ostrowskiego z TVN24¹⁰⁷ oczekujący w Katyniu mieli jednak dzwonić do Delegatów:

¹⁰⁴ Por. też relację pos. Górskiego ze spotkania i rozmowy z min. Macierewiczem w Katyniu: <https://yuriga-garinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-wl-2.pdf> (screen na s. 29). Pos. Górski zadaje sobie pytanie, czy wśród 3 osób, które przeżyły, jest prezydent Kaczyński.

¹⁰⁵ <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/408456,2-przesluchanie-sasina-cz-2> Dłużewskiej i Lichockiej min. Sasin wyjaśnia tak: „*Zastanawiałem się, co powinienem powiedzieć? Czy ogłosić, że prezydent nie żyje? Nie odważyłem się tego zrobić. Pomyślałem, że przecież nie widziałem ciała prezydenta, wciąż **tużylem się**, zupełnie irracjonalnie, że może przeżyć*” (Mgła..., s. 51).” Nawiasem mówiąc jeden z postów na posiedzeniu ZP podczas drugiego „wysłuchania min. Sasina” (<https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/408456,2-przesluchanie-sasina-cz-2>) dopytuje przytomnie tak: „*[G]dybym był sam borowcem, to by mnie w tym momencie **mniej interesowała msza, a bardziej tutaj działalność wokół tego wraku i poszukiwanie tych szczątków** – co robili ci pana towarzyszący borowcy, czy oni też z panem pojechali na mszę, czy zostali tam i szukali tych szczątków?*”

¹⁰⁶ <https://www.polskieradio.pl/24/3/Artykul/278342,Falszywe-notatki-wywiadu-ws-Smolenska> Por. też wypowiedź Bahra: „*Mój kierowca ściągał BOR-owców z cmentarza w Katyniu. Krzyczał do telefonu, żeby natychmiast przyjeżdżali, że są potrzebni. – Nie tam jest wasze miejsce – wołał – tylko tutaj (Torańska, Smoleńsk..., s. 29) oraz <https://www.newsweek.pl/polska/smolensk-nieznana-relacja-oficera-bor/jhwx6vj>*

¹⁰⁷ <https://tvn24.pl/polska/odebral-telefon-i-powiedzial-ze-wraca-ratowac-panstwo-dlaczego-maciere-wicz-nie-dotarl-10-kwietnia-do-smolenska-ra418854-ls3358510>

Gdy przyjazd prezydenta opóźniał się, posłowie sięgnęli po telefony. Najpierw wykręcali numery osób lecących z Lechem Kaczyńskim, później tych, którzy zostali. Wiadomość o tym, że coś złego stało się z samolotem obiegła Las Katyński szybko, ale przez długi czas były to tylko strzępy informacji. Zapanował "cichy chaos" - między członkami rodzin ofiar katyńskich, księżmi i pustymi krzesłami przygotowanymi dla członków grupy prezydenckiej wszyscy szeptali, że coś poszło nie tak. Ale nikt nie wiedział jeszcze, jak bardzo.

Analogicznie relacjonuje parę dni po tragedii min. Macierewicz¹⁰⁸: *„Jak wiadomo zresztą... **telefony naszych przyjaciół, kolegów, którzy byli w tym samolocie, dzwoniły długo, bo ten, ta próba skontaktowania się z osobami, które potencjalnie bądź rzeczywiście były w samolocie, była podejmowana przez bardzo wiele (...) osób. Więc to też dodatkowego nadawało dramatyzmu**”* – lecz czy nie było to już bardzo spóźnione telefonowanie? Dlaczego nie dzwoniło zaraz, gdy PLF 101 miał być skierowany na zapasowe lotnisko? A może jednak telefonowano choćby z pokładu z jakimiś wiadomościami?

Każdy, kto (niechby i pobieżnie) przewertował „stenogramy” odtwarzające „rozmowy w kokpicie”, pamięta wymianę zdań między kpt. Protasiukiem a śp. dyr. M. Kazaną (1P *„Spróbujemy podejść, zrobimy jedno zajście, ale prawdopodobnie nic z tego nie będzie... Tak, że proszę już myśleć nad decyzją, co będziemy robili... (...) Paliwa nam tak dużo nie starczy, żeby wisieć”* - dyr. Kazana *„No to mamy problem”*¹⁰⁹) – świadcząca o tym, że załoga PLF 101 wcale nie szykuje się do lądowania (czy w związku z tym nie myślano o zawiadomieniu oczekujących w Smoleńsku i Katyniu o jakiejś zmianie planów?). Każdy też, kto czytał zeznania por. Wosztyła, wie z kolei, że **ich treść kłóci się z tym, jak „odtworzone” zostały komunikaty wymieniane między PLF 101 a PLF 031**¹¹⁰. Z tego jednak, co zostało upublicznione, można wyciągnąć pewien wniosek. Por. Wosztylek mówi: *„Jeżeli wam się nie uda **za drugim razem**, to proponuję wam lecieć na przykład do Moskwy albo gdzieś”*¹¹¹ – z czego by wynikało, że **„prezydencki tupolew” wykonał jakieś pierwsze zajście**. Może od zachodniej strony lotniska¹¹²? Czatujący

¹⁰⁸ <https://www.radiomaryja.pl/multimedia/refleksje-po-tragedii-w-smolensku-3/> od 15'57”.

¹⁰⁹ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-raport-cvr.pdf> s. 126-128.

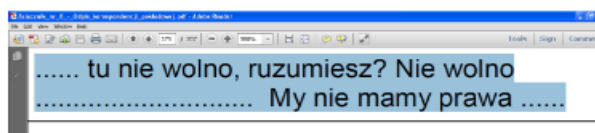
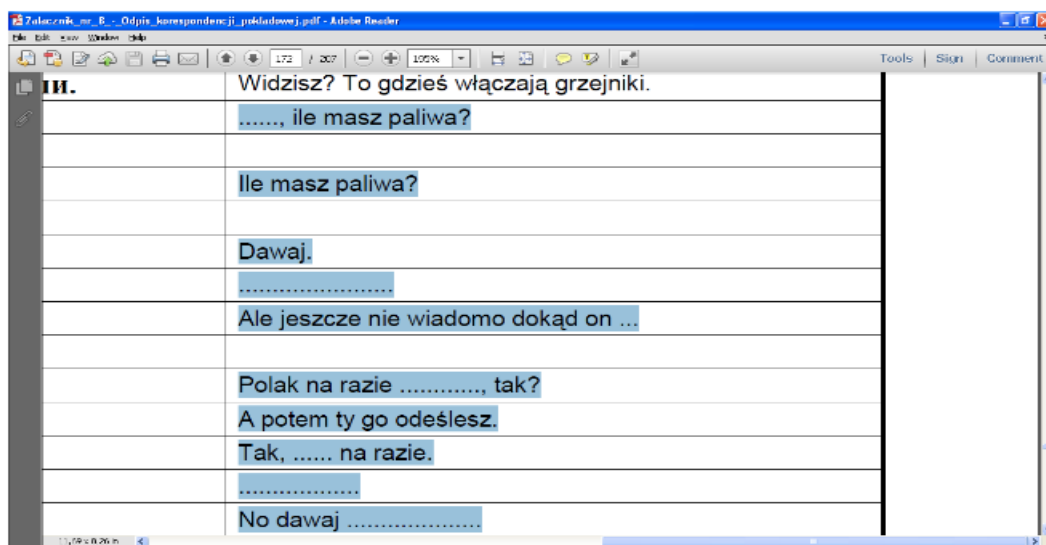
¹¹⁰ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-uchod-experiment-suplement.pdf> s. 3 przyp. 3 oraz s. 33-39. Por. też tamże s. 7-8 na temat komunikacji między PLF 031 a „Korsażem”.

¹¹¹ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-raport-cvr.pdf> s. 37, 103 i 117.

¹¹² <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-raport-zac582c485cznik-problem-kursu-podchodzenia-plf-101-na-xubs.pdf> s. 7-8, 13, 36-38, 46, 80, 81, 85, 86 (czy na gruncie tej korespondencji między PLF 101 a „Korsażem”, czyli „wieżą szympansów”, nie została potem skonstruowana/sklecona, na potrzeby oficjalnej narracji, łączość dotycząca podejścia od wschodniej strony?). Nie wchodząc w szczegóły, wypunktuję tu najważniejsze ustalenia z tej mojej analizy: 1) **„Korsaż” przekazuje PLF 101 tylko komunikat „Kurs 79”** (to jest kurs na XUBS od zachodniej strony), nigdzie zaś nie mówi *„Posadocznij 2-5-9”* (kurs do lądowania od wschodniej strony – taki zaś komunikat Plusnin przekazuje załogom „Wosztyła” i „Frołowa”); 2) **po punkcie ASKIL** (granica powietrzna między Białorusią a Rosją) załoga PLF 101 wklepuje do komputera pokładowego **DRL-1** (oznaczenie zachodniej dalszej radiolatarni Siewiernego (s. 31)); 3) podczas przelotu nad dalszą radiolatarnią (*priwod*) „kontroler lotu” przekazuje pilotom, że znajdują się **6 km od progu pasa** (tak jakby przelatywali nad wschodnią NDB), tymczasem kpt. Protasiuk mówi korygująco *„Czietyrje”* (jakby mijali zachodnią NDB). Por. też <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/541428.priwod>

wtedy od bladego świtu z kamerą (w pokoju w hotelu Nowyj w pobliżu Siewiernego¹¹³) montażysta Wiśniewski (już podczas posiedzenia ZP) powie, że zastanowiło go to, iż **słyszał przelot samolotu** (moonwalker utrzymuje tu, że Ił-76¹¹⁴), **ale nie widział**¹¹⁵.

Pamiętamy ze „stenogramów” komendę „*Odchodzimy*”¹¹⁶. W książce *Moja czarna skrzynka* płk dr E. Klich publikuje dokument, w którym możemy przeczytać: „*Próby lądowania samolotu Ił-76 były po lądowaniu samolotu Jak-40 (czas ten dokładnie nie jest w tej chwili znany. Po odlocie Ił-76 z KL [kierownikiem lotów – przyp. F.Y.M.] nawiązała łączność załoga jakiegoś samolotu, który chciał lądować na lotnisku w Smoleńsku i KL nie wydał zgody na lądowanie.*”¹¹⁷ Nie muszę dodawać, że w oficjalnej narracji brak korespondencji „Korsaża” z takim statkiem powietrznym. Aczkolwiek, jak zwracałem uwagę w innym moim opracowaniu¹¹⁸, Plusnin z jakimś *bortem* prowadzi zaskakującą wymianę zdań (poniżej tłumaczenie „komisji Millera”):



¹¹³ Zdjęcia obrazujące, jak blisko Siewiernego usytuowany jest Nowyj, prezentowałem tu: <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-wl-2.pdf> s. 12-13.

¹¹⁴ Por. <https://www.salon24.pl/u/freemind/326062,z-tego-co-pozniej-widzialem> (wywiad z 10-04) – gdzie montażysta mówi: „*ja nie jestem znawca, nie potrafię określić po dźwięku silnika, czy to jest ten sam, czy inny*”.

¹¹⁵ <https://www.youtube.com/watch?v=BP3lInh8yrg&t=59s> od 1h10'38": „*[Zastanowiło mnie to, dlaczego ja go słyszę, a nie widzę. (...) Myślałem, że źle ustawiłem kamerę, że na przykład przyleciał z innego kierunku. (...) Mówię: zaraz, przecież tu jest podejście [tu, czyli od wschodniej strony, na którą wychodziły okna pokoju moonwalkera – przyp. F.Y.M.]*” Por. też wizualizację *Faktu* z 10-04-2010 sytuującą „katastrofę” po zachodniej stronie Siewiernego (<https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-cz-1.pdf> s. 78).

¹¹⁶ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-raport-cvr.pdf> s. 85, 167, 201. W wersji „komisji Millera” widnieje: (kpt. Protasiuk) „*Odchodzimy na drugie [zajście]*” (...) (mjr Grzywna) „*Odchodzimy*”; zaś w tej IES-u pierwszy pilot mówi „*-chodzimy na drugie*”, a drugi potwierdza „*Odchodzimy*”.

¹¹⁷ E. Klich, *Moja czarna skrzynka. O katastrofie smoleńskiej rozmawia Michał Krzymowski*, Warszawa 2012, (11) (Dokumenty). Jest to fragment pisma „Akredytowanego” płk. dr E. Klicha do ówczesnego premiera D. Tuska.

¹¹⁸ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-uchod-experiment-suplement.pdf> s. 79-82.

Tak, jakby **zakazywał lądowania komuś**. Zgadzałoby się to z uwagami por. Woszytyła, który przypominał przed laty w jednym z wywiadów, że **kontroler lotu zawsze** (gdy są np. fatalne warunki atmosferyczne) **może przekazać pilotom komunikat: „Zabraniam podejścia”**¹¹⁹. Ktoś może spytać: dlaczego „kontrolerzy z Siewiernego” mieliby zakazywać załodze PLF 101 lądowania? Odpowiedź jest prosta: bo ta zwyczajnie mogłaby wylądować. Stałoby to w sprzeczności z przekazywanymi delegacji oczekującej na płycie lotniska informacjami, że „prezydencki tupolew” zostanie skierowany do Moskwy, Mińska, Witebska lub Briańska¹²⁰.

A propos możliwego próbnego zajścia PLF 101 na XUBS, w specjalnym wydaniu *Faktu* (nazajutrz po „katastrofie”¹²¹) pojawia się taka wizualizacja:



Jak wiemy, z oficjalnej narracji *znika* niedługo potem informacja o „nieudanym pierwszym lądowaniu”¹²². Montażysta Wiśniewski, prezentując (na posiedzeniu ZP z jego udziałem)

¹¹⁹ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-uchod-experiment-suplement.pdf> s. 35. Można też było zamknąć lotnisko.

¹²⁰ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/short-stories-fym.pdf> s. 9 (screen z fragmentem zeznań Górczyńskiego). Por. też relację zastępcy amb. Bahra P. Marciniaka (screen na s. 11), gdzie jest mowa o planowanym lądowaniu samolotu w Moskwie, Mińsku lub Witebsku. Z kolei wg niegdyśszych ustaleń *Naszego Dziennika* w grę wchodził również Briańsk (<https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-cz-4.pdf> s. 21-22 przyp. 36).

¹²¹ To wydanie nie jest już dostępne online.

¹²² Abstrahuję tu od „parametrów czasowych” podanych na wizualizacji *Faktu*.

fragment swego zapisu mgielnego (tu bez parametrów czasowych)¹²³ z hotelowego okna, komentuje: „*I leci Iljuszyn... Słysząc, a nie widąc*”), a min. Macierewicz wtrąca: „*To jest drugie zajście*”, na co świadek: „*Nie wiem, które, czy pierwsze, drugie... to tu tego, ale w tym momencie powinien być tu gdzieś widoczny iljuszyn... Ni ma.*” Tak jakby tych zająć na Siewiernym było tyle, że sam moonwalker stracił ich rachubę. Ewentualne podejścia iła-76 mogą być o tyle istotne w historii z 10-04, że zrazu lokowano przylot „prezydenckiego tupolewa” zaledwie... **15 minut po drugim zejściu „Frołowa”**¹²⁴.

Znamienne jest, dodajmy jeszcze, że w polskich *Uwagach* do „raportu MAK” kwestia lotniczych manewrów nad XUBS w ogóle *nie* została wyjaśniona (s. 6):

Czy w dniu 10.04.2010r. była próba zejścia do lądowania jakiegokolwiek statku powietrznego przed lądowaniem polskiego samolotu Jak-40?	Nie uzyskano odpowiedzi
--	-------------------------

(s. 8):

Harmonogram czasowy wszystkich operacji lotniczych na lotnisku Smoleńsk „Północny” dnia 10.04.2010 r.	Nie otrzymano
---	---------------

co dodatkowo potwierdzałoby, że owego tragicznego dnia **działo się nad XUBS więcej niż to głosi oficjalna narracja**.

Rosyjski dysydent śp. Władimir Bukowski w jednym z wywiadów snuje następujący wywód: „*Widzi Pan, ja znam KGB. Takiej operacji nie da się zrobić szybko. W każdym razie oni niezdolni są do tego, aby szybko coś takiego przygotować. Jeśli planują zabójstwo, przygotowują się do niego rok albo nawet i dwa lata. Wypracowują je bardzo uważnie i ostrożnie. Plany operacyjne musi zatwierdzić władza. A tam te procedury są bardzo skomplikowane i istnieje potężny mechanizm biurokratyczny. A tu wszystko wydaje się nie do określenia i nie do przewidzenia. Będzie mgła czy nie będzie? Nikt przecież nie może tego zagwarantować. Albo: czy pilot zgodzi się odlecieć na inne lotnisko, czy będzie lądował? A jeśli powiedziałyby, że zgadza się lądować np. w Mińsku? I cała operacja bierze w łeb. Nie, oni w taki sposób swoich operacji nie planują. Jeśli zdecydowali, że kogoś zabijają, to zabijają z pewnością. A planują to zawsze bardzo skrupulatnie.*”¹²⁵ Czy jednak nie jest możliwy taki scenariusz, że w ramach operacji

¹²³ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-wl4.pdf> s. 6-7. Pomijam w tym miejscu to, czy to **faktycznie dźwięk przelatującego iła-76**, wszak wg relacji świadków (np. polscy żurnaliści) pilot miał w pewnym momencie włączać moc startową silników i podrywać brawurowo samolot nad płyty lotniska.

¹²⁴ <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/325546.po-odlocie-ila-76> Przypomnę jedną z cytowanych relacji (z portalu Gazeta.pl): „*Źródła wojskowe podają, że 15 minut przed lądowaniem prezydenta służby kontrolne lotniska zabroniły lądować wojskowemu Il-76 ze względu na złe warunki. Pilotowi prezydenta też nie zalecali lądować. Ale zabronić nie mogli.*” W tym miejscu, tj. a propos domniemanej „niemocy kontrolerów” ze smoleńskiego wojskowego lotniska, warto odwołać się do „raportu MAK”, który na s. 128 informuje, jak to „kierownik lotów” temperował niesforną polską załogę „premierskiego tupolewa”: „*07.04.2010 samolot Tu-154M podczas zejścia do lądowania samowolnie zniżył się z nakazanej wysokości 500m do 300m. Na polecenie kierownika lotów samolot ponownie zajął wysokość 500m.*” Por. też (a propos odległości czasowej między „Frołowem” a „przelatującym i odlatującym” samolotem) relacje milicjantów przywoływane ze zdumieniem przez red. Pyzę (Misiewicz, *Porządek wydarzeń smoleńskich*, w: *Maskirowka smoleńska*, red. T. Pernak, Warszawa 2018, s. 113 oraz <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/471086.fakty-smolenskie-i-warszawskie>).

¹²⁵ M. Pilis, A. Dmochowski, *List z Polski*, Poznań 2011, s. 229-230.

wymierzonej w Delegację przejmując kontrolę nad zachowaniami *pilota/pilotów* i skłaniając się go/ich do konkretnych działań? Nie muszę przypominać słynnej frazy z „zapisów CVR”, do której miał kiedyś dotrzeć TVN24:



- tak jakby... ktoś uzbrojony pojawił się w kokpicie¹²⁶. Ale nawet, jeśli uznamy to odkrycie tylko za fake¹²⁷ – to z odczytów IES-u („CVR-3”) pochodzi wypowiedź mjr. Grzywiny: „**Zniża. Czyżby też leciał do Katynia?**” – co by znaczyło, że **PLF 101 miał od pewnego czasu w przestrzeni powietrznej towarzystwo**. Czy nie mogłoby ono zadbać o to, by skierować PLF 101 na jakieś (określone w ramach operacji wymierzonej w Delegację) zapasowe lotnisko – nawet pod pretekstem międzylądowania (uprowadzenie zewnętrzne)?

Przywoływałem w niniejszym tekście intrygującą interpretację emerytowanego pilota 36 spłt dźwięku zapisanego na „szpuli CVR”, tj. że to odgłos kół uderzających o płytę lotniska podczas przyziemiania. Obok oficjalnych „stenogramów z kokpitu” wszak są też nieoficjalne, dodajmy. Spójrzmy, co i jak relacjonuje ówczesny szef MON B. Klich¹²⁸:

¹²⁶ Jak zwracałem uwagę w (niewygotoszonym, a przygotowanym na I „Konferencję Smoleńską” (2012)) referacie (*Problem badania przyczyn i przebiegu „katastrofy smoleńskiej”, s. 7*): „Jednym z podstawowych badań kryminalistycznych po katastrofie lotniczej jest przecież odtworzenie sytuacji w kabinie załogi, a więc ustalenie, kto do ostatnich chwil siedział za sterami i w jakim był wtedy stanie. To ustalenie jest istotne choćby po to, by dokonać rekonstrukcji sytuacji sprzed zaistnienia zdarzenia lotniczego. Mogłoby wszak dojść do różnych czarnych scenariuszy, np. 1) osoba trzecia przejęłaby, dajmy na to, w wyniku aktu terroru dokonanego na pokładzie samolotu, sterowanie statkiem powietrznym, 2) pilot dokonałby aktu samobójczego, sprowadzając także śmierć na innych uczestników lotu, 3) pilot zastąpiłby lub zmarł nagle za sterami podczas wykonywania swoich czynności, 4) pilota zmuszono by (np. pod groźbą użycia broni, pod wpływem szantażu etc.) do spowodowania wypadku lotniczego.” (Cały referat w moim archiwum).

¹²⁷ Innymi słowy, że nie doszłoby do (wewnętrznego) uprowadzenia samolotu dzięki działaniom kogoś, kto dostałby się do kabiny pilotów.

¹²⁸ <https://niezalezna.pl/polska/21303-rozmowa-dwoch-klichow-calosc/21303> Jest to dialog z 20-04-2010, a więc na długo przed publikacją pierwszej wersji „stenogramów”.

BK: Że każdy wykonywał swoje czynności, co jest dla mnie już zupełnie niewyobrażalne, do ostatnich sekund. Wykonywał w sposób, wydaje się, jak mówią specjaliści, właściwy. Pomimo tego, że ten system ostrzegania o zbliżania się do ziemi najpierw sygnalizował wysokość:

„ground sixty meters, ground fifty meters, ground forty meters”.

EK: No jeszcze więcej...

BK: ...potem zaczął, że tak powiem, wypuszczać komunikaty „pull up, pull up”, a potem się rozdzwoił. Pomimo tego, że kontroler lotu sygnalizował w języku rosyjskim to, co już pan opisuje w pierwszej notatce, sygnalizował wysokość i sygnalizował, tak, a potem podał komendę „horyzont”.

EK: Ja nie wiem, czy załoga rozumiała, co ta komenda znaczy. To jest podstawowy problem.

BK: Ale też miała sygnalizator w języku angielskim, który sygnalizował w kabinie.

EK: Oczywiście, oczywiście.

BK: Wreszcie po trzecie – „jak” informował na bieżąco pilota o wysokości.

W **żadnej**, co trzeba tu podkreślić, wersji „zapisów rozmów z kokpitu” nie ma odnotowanych komunikatów: „**ground sixty meters, ground fifty meters, ground forty meters**”¹²⁹. Czyżby więc były to kolejne dźwiękowe ślady po lądowaniu PLF 101 na jakimś innym niż XUBS lotnisku? Mało tego, istnieje jeszcze jeden nadający się do przytoczenia „apokryf” dotyczący, jak to swego czasu eufemistycznie określił min. J. Miller, *końcóweczki*¹³⁰ (nagłośnił tę wersję ostatniego fragmentu „zapisu CVR” *Fakt* 13 maja 2010 r. w artykule *Piloci krzyczeli: Jezu, Jezu!*)¹³¹ (screen na następnej stronie):

¹²⁹ Ponadto w „zapisach CVR” załoga jaka-40 nie informuje PLF 101 o wysokości. Nie muszę dodawać, że nigdzie min. Klich nie złożył wyjaśnień w sprawie, skąd/od kogo dysponował takimi właśnie „stenogramami CVR” PLF 101.

¹³⁰ Chodziło o ostatnie chwile „zapisu CVR”, które musiały być wielokrotnie zgrywane w Moskwie: „[P]rzy tzw. rewersie, czyli gdy szpula dochodzi do końca i cofa, mieliśmy kłopot z odczytaniem końcóweczki, więc jeszcze raz otwieraliśmy sejf, jeszcze raz kopiowaliśmy, żeby tę końcóweczkę jeszcze raz dokładnie sobie przekopiować” (<https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/427665,nagly-wyjazd-millera-do-moskwy-co-przywiozl-nowego-w-sprawie-katastrofy-smolenskiej.html>).

¹³¹ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-raport-cvr.pdf> s. 89-90. Por. też <https://www.fakt.pl/polityka/piloci-krzyczeli-jezu-jezu/1w2db9w> „- Ustawienie? – pada pytanie. – Wysockość? – za chwilę kolejne. Ale te słowa są już wykrzyczane. Mieszają się z odpowiedziami, ktoś krzyczy jakieś liczby, słychać szum, dużo niezrozumiałych słów. (...) Trudno było cokolwiek zrozumieć, słychać było tylko krzyki – opowiada. – I wtedy usłyszałem wyraźne, przerażające okrzyki „Jezu, Jezu!” I było po wszystkim. I koniec, tyle.” Dołączam ten cytat gwoili uzupełnienia screena powyżej, na wypadek, gdyby link do archiwalnego tekstu z *Faktu* przestał być aktywny.

niczego złego. W pewnej chwili piloci przerywają pogawędkę i zaczynają przekazywać sobie komendy. – Było słyhać, jak mówią między sobą o parametrach lotu, o ustawieniu samolotu, o jego kierunku i wysokości. Wszystko jest w porządku – relacjonuje nasz rozmówca. Nie pamięta dokładnie, jakie to było komendy, ale jest przekonany, że była to rutynowa rozmowa dotycząca przygotowania do podchodzenia do lądowania. Trwa wymiana komunikatów z wieżą, padają klasyczne komunikaty i normalne odpowiedzi. I z pewnością, jak dodaje, nic z tej rozmowy nie wskazywało, że załoga ma jakiś problem, czy choćby jest czymś zaniepokojona. **Krzyki w kabinie**

I nagle sytuacja się całkowicie zmienia.

– Daj drugi, drugi... W drugą! – słyhać podniesiony głos w kabinie. Rosyjski prokurator nie jest pewny, co to znaczy. Przypuszcza, że może to być polecenie wykonania jakiegoś manewru na podstawie poprzedniej, pierwszej komendy, np. ze smoleńskiej wieży kontrolnej. Polscy specjaliści, którym opisałmy tę wypowiedź, nie wykluczają też, że to może być wykrzywane polecenie przestawienia jakiegoś przełącznika. To będzie można ustalić dopiero po nałożeniu zapisu z rozmów w kabinie z zapisem parametrów lotu, czyli dokładnego czasu uruchomienia każdego urządzenia w kokpicie. – Zawracaj! – kolejny okrzyk. Tu specjaliści sądzą, że rosyjski prokurator coś źle zrozumiał. Mało prawdopodobne, by chodziło po prostu o zawrócenie samolotu.

Czy to były jeszcze inne ślady „problemów z wylądowaniem” PLF 101 zatarte później w postprodukcji oficjalnych „zapisów CVR”?

Jak już zwracałem uwagę w moim niniejszym opracowaniu (czekający na płycie Siewiernego wraz z innymi oficjelami) Górczyński (pierwsze źródło informacji red. Batera), zeznaje potem w prokuraturze, że przylot („prezydenckiego samolotu”) był zaplanowany na **8:00**¹³². („Okolo ósmej” Ruscy zaczynają już opowiadać oczekującym na Siewiernym, że PLF 101 odleci na zapasowe lotnisko¹³³). Na samym początku niniejszego tekstu uwypuklałem też to, że przebywający w Katyniu dziennikarze (np. red. Olechowski i red. Cegielski¹³⁴) **prezentują wieści jakby pochodzące z dwóch różnych źródeł, a zapewne i z dwóch miejsc**. Ale nie zaprezentowałem jeszcze relacji innego żurnalisty, który 10 Kwietnia rano (w przeciwieństwie do wszystkich innych „panów redaktorów/reporterów”) *pozostał* w Smoleńsku i który też... otrzymywał, jak można przypuszczać, informacje z innego miejsca niż tylko XUBS i okolice hotelu Nowyj (wynajętego wtedy w całości przez TVP). Chodzi o red. P. Kraškę. Przyjrzyjmy się więc teraz jego zagadkowej relacji (po smoleńskim spacerze po mieście), koncentrując się głównie na tym, co wytłuszczone przeze mnie:

„W hotelu wszedłem do pokoju Alicji Daniluk-Jankowskiej, która tego dnia była wydawcą programu, właśnie ktoś do niej dzwonił: - Coś się stało z samolotem, awaria.

¹³² <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/short-stories-fym.pdf> s. 8-9. Kłóci się to z wersjami min. Macierewicza (8:55) i min. Sasina (9:00) (por. <https://www.salon24.pl/u/freeyo-urmind/403331,1-przesluchanie-sasina>), ale nie wnikamy w tę kwestię.

¹³³ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/short-stories-fym.pdf> screen na s. 9.

¹³⁴ Por. też relację Cegielskiego przywołaną przez Misiewicza: „*Najpierw był chaos, potem było bardzo wiele różnych informacji. A to, że samolot zahaczył o drzewa, ale wylądował i nikomu nic się nie stało. A to, że musiał zawrócić. I poleciał gdzie indziej.*” (Misiewicz, *Porządek...*, s. 135).

Z góry przez okno zobaczyliśmy więcej. Wozy strażackie skręcały pod stację benzynową i płot z tyłu lotniska. Do pasa startowego był stąd kilometr, do głównej bramy następne dwa. Dlaczego przyjechała tu straż?¹³⁵ Zobaczyliśmy limuzyny, które miały przewieźć delegację spod samolotu do Katynia. Też skręciły pod płot, po czym zawróciły w stronę centrum miasta. Pobiegliśmy do wyjścia. W ostatniej chwili ktoś jeszcze krzyknął, że **przyszła depecha o ofiarach, mogą być ranni**.

Przy płocie i wozach strażackich było już pełno ludzi: strażacy, milicjanci, ci, którzy pracowali albo mieszkali obok. Nie było jednak żadnej z naszych ekip, żadnej z naszych kamer. Wszyscy byli już albo w Katyniu, albo przy filharmonii w Smoleńsku, gdzie miał być później prezydent. Zobaczyłem reporterów z innych stacji, ale wszyscy wiedzieli tyle samo: - Samolot skrzydłem zawadził o drzewo.

Pewnie po wylądowaniu zjechał z pasa i w nie uderzył. Każdy z nas leciał kiedyś tym samolotem i zdarzały się różne lądowania, lecz coś takiego? **Z Warszawy dostałem SMS-a już nie o rannych, ale zabitych**. Jeszcze bez żadnych liczb. Niemożliwe, komuś puściły nerwy i podaje niesprawdzone informacje...¹³⁶

Otóż dla każdego, kto uważnie śledził doniesienia medialne z 10-04, jasne jest, że **do chwili ogłoszenia informacji o 87 zabitych** (godz. 9:41), **nie było żadnych, ale to żadnych informacji o rannych**¹³⁷. (Abstrahuję już w tym miejscu od tego, że red. Kraśko dowiaduje się od koleżanki z pracy i od kogoś z centrali w Warszawie o tym, **co się miało stać nieopodal hotelu Nowyj**). Wiadomość o „trzech osobach w ciężkim stanie, które przeżyły” (czyli ewentualnych rannych) podawano, jak doskonale wiemy, dopiero *po* newsie, że „nikt nie przeżył katastrofy”.

Gdzie zatem mogli być umiejscowieni ci ranni? Najbliżej w stosunku do XUBS ulokowany był Witebsk. **10 minut drogi samolotem**, jak wyliczała swego czasu „podkomisja min. Macierewicza”¹³⁸. Na Witebsk w swoich analizach zdjęć z pokładu PLF 101 wskazywał śp. bloger 3Zet¹³⁹. Witebsk wymieniany był również, jak pamiętamy, przez załogę jako zapasowe – w korespondencji z „Korsazem”¹⁴⁰. Jak zaś słusznie zauważyli autorzy książki *Zbrodnia smoleńska* s. 466), w „zapisach CVR” (w żadnej z wersji) **nie są odnotowane komunikaty szefowej pokładu śp. B. Maciejczyk skierowane do pasażerów** (z użyciem głośników), typu: „Proszę państwa podchodzimy do lądowania na lotnisku w Smoleńsku, temperatura na

¹³⁵ Kraśki nie zdumiewa brak kłębow czarnego dymu z „miejsca katastrofy”, ale mniejsza z tym.

¹³⁶ Por. tegoż, *Smoleńsk 10 kwietnia 2010*, Warszawa 2010, s. 8-9. Red. Kraśko nieco dalej w swej książce przytacza taką informację (s. 17), nie podając jednak jej źródła: „Anna Hałas-Michalska pędziła samochodem z Katynia, gdzie była od paru godzin z rodzinami, które chciały położyć kwiaty na grobie swoich bliskich i zapalić znicze, czekając na uroczystości. Gdy ktoś powiedział, że „tutka” miała awarię, nie wierzyła, że to coś poważnego. Wokół niej rozdzwoniły się telefony. Kolejna informacja: - **Samolot się rozbił, ale wszyscy żyją**”.

¹³⁷ Por. choćby paski TVN24 <http://centralaantykomunizmu.blogspot.com/2011/03/proste-pytania.html>

¹³⁸ <https://www.youtube.com/watch?v=XZwi7l9Ujxs> od 5'05": „9 kwietnia Rosjanie wyznaczili zamiast Witebska, leżącego **10 minut lotu od Smoleńska** jako zapasowe Domodedowo lub Szeremietiewo (...).” Z kolei T. Białoszewski i M. Sarjusz-Wolski wyliczali tę odległość **na 19 minut** (zaś do Mińska 26 min.), por. screen na s. 3 (<https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/zs-fym-1.pdf>).

¹³⁹ Por. tegoż, *Kurs 285°*, w: *Maskirowka...*, s. 243.

¹⁴⁰ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-raport-cvr.pdf> s. 34, 45, 99, 109, 112, 113, 121, 128.

zewnątrz dwa stopnie Celsjusza, kapitan włączył lampki „zapiąć pasy”, prosimy zająć miejsca siedzące, ustawić oparcia foteli w pozycji pionowej...”¹⁴¹ – choć przecież, jak wiemy z oficjalnej narracji, drzwi do kabiny pilotów miały być otwarte. Najwyraźniej **komunikaty szefowej pokładu nie pasowały do tejże oficjalnej narracji** (jak już sygnalizowałem w niniejszym tekście, a szerzej pisałem o tym w innym opracowaniu, Maciejczyk dwukrotnie zgłasza pierwszemu pilotowi, że pokład jest gotowy do lądowania¹⁴²).

Czy po skierowaniu PLF 101 na lotnisko zapasowe Delegaci nie poinformowaliby o tym zaraz (telefonicznie; choćby sms-ami) oczekujących w Smoleńsku i Katyniu? Wydaje się to niemożliwe¹⁴³, chyba że połączenia wychodzące z pokładu zostałyby zablokowane. Ale jeszcze **w okolicach godz. 8:20 nie były zablokowane**. O 8:19 dzwoni do męża, jak wiemy, dyr. Tomaszewska z lakoniczną informacją „Jestem w samolocie”¹⁴⁴. Koło 8:20 dzwoni też, do 3 osób (do córki (8:20), do brata (8:20-8:25)¹⁴⁵ i do dr. J. Smoszny (8:20)), prezydent Kaczyński¹⁴⁶. I – nie wiadomo o której – dzwoni do żony pos. Deptuła. Premier J. Kaczyński rozmowę z bratem streszcza tak¹⁴⁷: „Zapytałem, czy jest już w Smoleńsku. Odpowiedział, że nie. Dzwonił z telefonu satelitarne. Powiedział, że stan mamy jest niezły i żebym się przespał, bo jestem w bardzo złej formie – byliśmy tym wszystkim bardzo obciążeni. Ostatnie słowa jakie od niego usłyszałem to: żebyś się nie rozpadł. Potem rozmowę przerwał.” Aczkolwiek, jak doda prezes Kaczyński przy innej okazji: „A zresztą **dzwonił do mnie niekiedy właśnie dlatego, żeby mnie poinformować, że samolot nie wylądował, bo załoga podjęła decyzję, tu w Polsce, że nie ma warunków i nie ląduje**”¹⁴⁸. Czy 10 Kwietnia nie było właśnie takich okoliczności?

¹⁴¹ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-uchod-experiment-suplement.pdf> s. 59-60.

¹⁴² J.w., s. 59.

¹⁴³ „Zastanawia (...), **jakie są przyczyny, że (...) informacje z billingów** [telefonów Delegatów – przyp. F.Y.M.] **nie zostały podane do publicznej wiadomości? I dlaczego po zbadaniu telefonów i aparatów fotograficznych i sporządzeniu odpowiednich protokołów nie zwrócono do tej pory tych przedmiotów (...) rodzinom?**” – piszą red. Misiak z red. Wierzchołowskim (por. tychże, *Musieli...*, s. 42). Ówczesna Naczelna Prokuratura Wojskowa udzieliła tym dziennikarzom odpowiedzi (j.w.), że zwrócono się do operatorów sieci komórkowych i uzyskano billingi „tych numerów telefonów, których karty SIM logowały się na terenie Federacji Rosyjskiej w dniu 10 kwietnia 2010 r.”, a ptk Z. Rzepa dodał (j.w.): „Z opinii biegłych ABW wynika, że **23 karty SIM były zalogowane** w sieciach telefonii komórkowej Federacji Rosyjskiej”. Kiedy zachodziły te logowania i skąd, nie zostało podane. Rzepa zaś wyjaśniał dalej: „Przeprowadzone badania przez biegłych z ABW oraz analiza billingów wykazały, że na pokładzie samolotu Tu 154M nr 101 w dniu 10 kwietnia 2010 r. oraz bezpośrednio po katastrofie nie wykonywano z numerów telefonów należących do pasażerów i załogi tego samolotu połączeń wychodzących. Analogiczna sytuacja dotyczy wiadomości SMS i MMS. Ujawniono jedynie połączenia przychodzące, przy czym niektóre były przekierowywane na pocztę głosową.” M. Wassermann „twierdzi (...), że po katastrofie, kiedy próbowała się dodzwonić do ojca, telefon był wyłączony, ale komunikat był w języku rosyjskim. To oznacza, że telefon musiał być włączony już w Rosji i potem szybko wyłączony. Gdy wyruszamy za granicę i mamy wyłączony telefon, operator zapamiętuje ostatnie miejsce logowania, czyli w tym przypadku nasz kraj. – Ojciec zawsze wyłączał telefon komórkowy, gdy wchodził na pokład samolotu – podkreśla Małgorzata Wassermann” (J. Andrzejczak, *96 końców świata*, Kraków 2011, s. 70-71).

¹⁴⁴ <https://tvn24.pl/polska/przerwana-rozmowa-z-tupolewa-ra133788-ls3584873>

¹⁴⁵ <https://www.newsweek.pl/polska/kaczynski-o-ostatniej-rozmowie-telefonicznej-z-bratem/bg8yfx0>

¹⁴⁶ Por. Andrzejczak, *96 końców...*, s. 9 i 107.

¹⁴⁷ <https://www.fakt.pl/polityka/ostatnie-slowa-lecha-kaczynskiego-do-brata-zebys/zbsc35f>

¹⁴⁸ <https://www.newsweek.pl/polska/kaczynski-o-ostatniej-rozmowie-telefonicznej-z-bratem/bg8yfx0>

Tyle, jeśli chodzi o łączność, by tak rzec, *cywilną* między PLF 101 a „zewnętrznym światem”. Jak zaś wyglądała łączność *wojskowa*? Legenda smoleńska¹⁴⁹ głosi, że nie było niemal żadnej

System telefonu satelitarnego był wyposażony w przenośne słuchawki i mógł być wykorzystywany zarówno przez pasażerów, jak i załogę samolotu. W trakcie lotu samolotu Tu-154M w dniu 10.04.2010 r. zarejestrowano trzy transmisje wykonane za pomocą telefonu satelitarnego o godz.: 5:15, 5:46:59 i 6:21:40. Z analizy zapisu zawartego w pokładowym rejestratorze dźwięków w kabinie samolotu nie wynika, by załoga korzystała z telefonu satelitarnego w ciągu ostatnich 30 min lotu.

Uruchomienie radiostacji awaryjno-ratunkowych nie zostało zarejestrowane³⁵.

tymczasem, jak zwracałem uwagę na samym początku niniejszego tekstu, Cegielski na antenie TVP Info mówi przez telefon tak: „**Z najnowszych informacji z polskich sił powietrznych wiemy, że nie zapalił się**” – co by sugerowało, że: 1) **były wcześniejsze, starsze informacje „z polskich sił powietrznych”** i 2) że owe „**siły**” **komunikowały się z PLF 101**. Cegielski, niestety, nie rozwija w swej relacji wątku, z kim dokładnie/jaką wojskową instytucją się kontaktował a propos „prezydenckiego samolotu” i kiedy dotarli do niego pierwsze doniesienia (ale może za moment uda nam się to zrekonstruować). Albowiem, jeśli PLF 101 by *gdzieś* wylądował (niechby i z „problemami”), to *natychmiast* wiadomość o tym zostałaby przekazana i do kraju, i do osób oczekujących. Tym bardziej informacja, gdyby coś niepokojącego zaczęło się dziać.

Jeśli natomiast zerkniemy do opublikowanych przez red. Krzymowskiego i red. Dzierżanowskiego **fragmentów** (nigdzie nie upubliczniono całości) rozmów oficerów z Centrum Operacji Powietrznych i Centrum Hydrometeorologii¹⁵⁰ z 10-04-2010, to po godz. 8:52 deliberują oni nad zapasowym Briańskim, mgłą w Smoleńsku oraz brakiem łączności z „tutką”, jak też zastanawiają się, czy „*Smoleńsk* [„prezydenckiego tupolewa” – przyp. F.Y.M.] *gdzieś kieruje*”, bo, dodają, „*to lotnisko do dupy tam jest (...) mniej więcej jak nasze Szymany chyba*”. I mjr H. Grzejdak z CH mówi naraz tak¹⁵¹: „*Być może jakimś cudem wylądował. Nie, jest na*

¹⁴⁹ Por. „raport Millera”, s. 51, jak też s. 168 i 238-239. W przypisie 35 na owej stronie czytamy dodatkowo: „*Zabudowana radiostacja awaryjno-ratownicza była wyłączona z powodu zaktóceń, jakie wprowadzała do pracy innych urządzeń pokładowych. Decyzję taką podjął Szef Sekcji Techniki Lotniczej 36 splt.*” Por. na temat radioboi tekst blogera Albatrosa z lotu ptaka (R. Rusakiewicz@Albatros z lotu ptaka, *Z lotu ptaka, w: Maskirowka...*, s. 191-192).

¹⁵⁰ Krzymowski, Dzierżanowski, *Smoleńsk...*, s. 49-57. Por. też <https://www.salon24.pl/u/stan35/696550,czy-polscy-oficerowie-z-cop-i-ch-to-niedouczone-matoly> Bloger 35stan w tej notce proponuje cofnąć (o godzinę) „zegar” obowiązujący w dokumentacji: „*Moim zdaniem zdarzenia i oś czasowa w zaprezentowanych stenogramach została przesunięta o 1-dną pełną godzinę, bo w tym dniu [tj. 10-04-2010 – przyp. F.Y.M.] manipulowano czasem lokalnym i czasem medialnym i u operatorów telefonii komórkowej był używany jako zimowy a powinien być letnim, natomiast w operacjach powietrznych postępowano się czasem uniwersalnym UTC i w COP-ie musieli mieć ustawiony prawidłowo czas letni, a potem „poprawiacz” dokumentów, przekonany, że postępowano się czasem zimowym, poprawił oś czasu o 1-dną godzinę do przodu i wyszło, że w COP i CH pracują niedouki, dla których czas jest kategorią nie do ogarnięcia przez ich umysły.*” Po scenariusz zdarzeń przy cofnięciu „zegara” z COP i CH o 1 godzinę odsyłam do owej linkowanej notki. Warto jednak dodać, że jeśli już **zakładamy możliwość fałszowania polskiej wojskowej dokumentacji** (co zresztą punktowała nawet „komisja Millera”, por. Załącznik 4 do „raportu Millera”, s. 18-19 lub <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/346023,samoloty-zastepcze-i-inne>), **to należałoby do stenogramów z COP i CH podchodzić z taką samą rezerwą jak do „stenogramów z XUBS”**.

¹⁵¹ Krzymowski, Dzierżanowski, *Smoleńsk...*, s. 54.

czarwono na pasku. To znaczy, że **jeszcze nie wylądował.**” A mają to być okolice godz. 9. Chwilę później ppłk J. Zalewski z COP łączy się z ówczesnym dowódcą COP gen. Z. Galcem i relacjonuje następująco¹⁵²: „I teraz ja jestem na kontakcie cały czas z BOR. I teraz z BOR-u zadzwonił do mnie oficer operacyjny i mówi, że jacyś ludzie tam są na miejscu w Smoleńsku, ale nie z tej wycieczki, nie z tej grupy z prezydentem. Mówią, że **otrzymali informacje od rosyjskiej milicji, że... że samolot miał kłopoty przy lądowaniu.** (...) No i... no i próbujemy się coś dowiedzieć. Telefon satelitarny na tupolewie nie odpowiada, Okęcie też nie może się dodzwonić do... do załogi jaka.”¹⁵³ Po 9:08 ppłk Zalewski kontaktuje się ówczesnym dowódcą 36 splt płk. R. Raczyńskim, ten ostatni zaś ma przekazać: „Mam informacje od jaka, że mają potwierdzone, że się rozbił tupolew i spadł. **Nie zapalił się, ale jest rozbity.**”¹⁵⁴ Do płk. Raczyńskiego natomiast zaraz po 8:35 ma dzwonić z Siewiernego por. Wosztyl¹⁵⁵.

Misiewicz¹⁵⁶ zwraca uwagę na słowo „konieczne” pojawiające się w wymianie zdań między oficerami COP i CH jeszcze koło (jeśliby wierzyć „zegarowi” dokumentacji) 8:37: ppłk Zalewski „No co, Heniu?”, mjr Grzejdak: „No, wychodzi na to, że powinien, **jak już chce koniecznie, to w Moskwie.**” ppłk Zalewski: „Ale dlaczego? Ale on **ma zapasowe na Witebsk i ten... Witebsk i Mińsk.**” mjr Grzejdak: „Witebsk, powiedział mi poprzednik, że jest nieczynne¹⁵⁷. A Mińsk ma taką samą odległość jak do Moskwy.” Zdaniem Misiewicza mogłoby to właśnie przemawiać za jakąś korespondencją COP/CH z PLF 101: „Czy nie wygląda to czasem tak, jakby z Tupolewem, pomiędzy godziną **8:22 a 8:39** kontakt jednak był? I jakby ta rozmowa pomiędzy oficerami

¹⁵² J.w., s. 55.

¹⁵³ Zaraz też Golec pyta: „Dowódca jakim wylądował?” (por. <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/294090,czas-na-nowa-narracje>).

¹⁵⁴ Krzymowski, Dzierżanowski, *Smoleńsk...*, s. 57. Czyżby to od płk. Raczyńskiego (czyli *de facto* od por. Wosztyla) miał informacje Cegielski? (Na s. 56 jest jeszcze odnotowana taka wymiana zdań – ppłk Zalewski: „A czy z tupolewem pan się kontaktował?” płk Raczyński: „No, nie ma kontaktu.”). Skąd w takim razie red. Kraśko otrzymał (cytowane już tu przeze mnie) doniesienia o rannych?

¹⁵⁵ Po tym, jak w gęstej mgle – jak to elegancko ujął bloger Rolex – styszał (wraz z załogą PLF 031) „silniki D-30 KU oraz trzaski i huki” (Por. T. „Rolex” Pernak, *Opera mundi - w siódmach geopolityki*, w: *Maskirowka...*, s. 33). Dodajmy, że o ile por. Wosztyl lokował czasowo „katastrofę” ca. 8:35, o tyle stewardessa jaka-40 A. Żulińska zeznawała, że miało to być **15 minut po odlocie ita** (por. K. Galimski, P. Nisztor, *Kto naprawdę ich zabił?*, Warszawa 2010, s. 50 lub <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/325546,po-odlocie-ila-76>), co dawałoby godzinę **ca. 7:55** (przy założeniu, że „drugie zajście” ita-76 było o 7:40, a nie np. o 7:55, jak sugeruje Misiewicz, por. tegoż *Zatarty ślad – o 10 kwietnia 2010 roku*, Konin 2016, s. 19, 61). Ale w ten sposób wkraczamy w... „burzę czasów” z 10 Kwietnia, wszak – jak już wspominałem – słynny Bodin opowiadał, że do „katastrofy” (której miał być świadkiem) doszło „około godziny 10 rano [rus. czasu przyp. F.Y.M., a więc ca. 8:00 pol.]” (podobnie zrazu mówił na telewizyjnej antenie red. Pyza) (obie wypowiedzi tu: <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-aneks-3.pdf> s. 18; na temat słynnej „brzozy Bodina” por. obszernie <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-wl3.pdf> s. 12-14, 20-22, 25-31 oraz Ch. Cieszewski, *Dodatkowe wnioski z analizy zdjęć satelitarnych i dochodzenia właściwości brzozy i jej złamania*, w: *Maskirowka...*, s. 157-175). A propos „burzy czasów” należy też przytoczyć to enigmatyczne zdanie z „raportu Millera” (s. 39): „**Wschód słońca w Smoleńsku w dniu wypadku był o godz. 3:02 [czasu UTC – przyp. F.Y.M. – czyli 5:02 czasu pol.]. Wypadek zdarzył się w porze dziennej około trzech godzin po wschodzie słońca** [czyli... ca. **8:02** czasu pol. – przyp. F.Y.M.].” Na temat „komisji Millera” por. choćby <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-brkm.pdf>

¹⁵⁶ Por. tegoż, *Zatarty...*, s. 56-57. Por. też <https://www.salon24.pl/u/stan35/696550,czy-polscy-oficerowie-z-cop-i-ch-to-niedouczone-matoly>

¹⁵⁷ Por. „raport Millera” s. 39, gdzie w tabelach podawane są meteorologiczne depesze z 10-04-2010 z UMII, czyli witebskiego lotniska.

dyżurnymi, precyzowała możliwe lotniska zastępcze, po przerwaniu podejściu i odejściu Tutki znad XUBS?”¹⁵⁸

Warto wspomnieć przy tej okazji, że „**wariant witebski**” (wbrew temu, co opowiadał cytowany przeze mnie min. Sasin) **był całkowicie do przyjęcia dla pracowników prezydenckiej kancelarii** – mówili o tym otwarcie i Wierchowski, i Opara. Ten pierwszy tak: „*Mogliśmy przecież zaplanować lądowanie w Witebsku, jeżeli pułk czy jakieś służby powiedziałyby: przepraszamy, nie wyrażamy zgody na lądowanie samolotu wojskowego na lotnisku w Smoleńsku, bo jego stan techniczny jest zły, bo cokolwiek. Wtedy podjęlibyśmy decyzję, że lądowanie jest na najbliższym lotnisku, w Witebsku na Białorusi, skontaktowalibyśmy się z ambasadorem Litwinem w Mińsku i, poprzez oficjalne noty dyplomatyczne lub pisma, prosilibyśmy o zgodę na wylądowanie na terytorium Białorusi. I wtedy lądowalibyśmy, na przykład, półtorej czy dwie godziny wcześniej i byłby czas na przejechanie kolumną.*”¹⁵⁹ Ten drugi tak: „*Można było zabezpieczyć lotniska zapasowe, można było dokładnie wyznaczyć, gdzie kiedy samolot ląduje. Można było **przygotować kolumnę zapasową**, która w najgorszym razie dowiozłaby pana prezydenta na miejsce uroczystości. Nie trafiają do mnie argumenty osób, które mówią: no przecież jakby nawet była kolumna i prezydent ruszyłby od razu z Witebska, to uroczystości katyńskie by się nie odbyły. To nieprawda. Z Witebska do Smoleńska, do Katynia kolumną samochodową, kolumną rządową z pełną eskortą milicji i odpowiednich służb federalnych, jechałoby się dwie godziny. **Niektórzy ludzie czekali przecież na wizytę w Katyniu, na te uroczystości całe życie! Co to są dwie godziny w tej sytuacji?***”¹⁶⁰



Wróćmy więc może na chwilę na Okęcie 10-04-2010. Pierwotnie, jak 4 dni po tragedii wspomina red. Świąder, Tu-154M ma wylecieć **o 5 rano (tak jakby planowano lot na inne (niż Smoleńsk-Siewiernyj) lotnisko)**: „*Była sobota, blady świt, a właściwie jeszcze ciemno. Musiałem wstać o 3 rano, by przed 4 znaleźć się na lotnisku. Nasz samolot miał odlecieć o 5 rano. Rzadko miałem okazję towarzyszyć Prezydentowi w czasie oficjalnych wizyt, tym razem, na wyjazd do Katynia zgłosiłem się na ochotnika. Dopiero na Okęciu okazało się, że dziennikarze*

¹⁵⁸ Misiewicz, *Zatarty...*, s. 57.

¹⁵⁹ Dłużewska, Lichočka, *Mgła...*, s. 126.

¹⁶⁰ J.w., s. 185.

mają lecieć Jakiem, a **dopiero godzinę po nas wystartuje Tupolew**. OK – pomyślałem, widocznie zabrakło dla nas miejsca w „Tutce”. Gdy wszyscy siedzieliśmy już wewnątrz Jaka okazało się, że jeden z silników nie chce się uruchomić. Pilot grzecznie przeprosił, mówiąc, że musimy przenieść się do drugiego Jaka, który stoi obok. Ktoś zażartował: „Jest jeszcze trzeci?” „Tak - odparł pilot. „Czeka w hangarze”.”¹⁶¹ Jakiż to trzeci statek powietrzny „czekał w hangarze” na EPWA wciąż nie wiadomo, zważywszy na fakt, że por. Wosztylem miał wykorzystać (do lotu z żurnalistami i jedną pracownicą prezydenckiej kancelarii), wedle ustaleń „komisji Millera”, „zapasowy samolot dla tupolewa”¹⁶². Ale pomińmy ten wątek.

Lecący wtedy z red. Świądrem red. M. Wojciechowski (w wywiadzie sprzed lat dla rus. Radia Svoboda¹⁶³) utrzymuje, iż na warszawskim wojskowym lotnisku okazało się, że do Tu-154M **do 20 rzędów zostaną zapakowane wieńce**. Nic na ten temat nie mówią wszelako ani T. Szczegielniak¹⁶⁴, ani M. Martynowski (który ponoć miał być jeszcze o godz. 7:02 na pokładzie PLF 101 i nawet „zaczynał troszeczkę panikować”, że się zabierze z Delegacją¹⁶⁵). Wyglądałoby więc na to, że te kilkanaście osób (stanowiących pasażerów jaka-40) zastąpiono na pokładzie Tu-154M innymi osobami. Zdaniem red. Ferenc-Chudego¹⁶⁶ (kolejnego z uczestników lotu wykonanego przez PLF 031): „W tym momencie [chodzi o przesiadkę do kolejnego jaka-40] już Tu prez- (...) tupolew prezydencki już grał swoje silniki¹⁶⁷ i zdaje się, że **w saloniku dla VIP-ów już byli zgromadzeni ludzie, którzy mieli wsiadać do jaka, do, do tupolewa**.” Czyżby to byli Dowódcy, których miał osobiście widzieć potem Klarkowski: „Była tam cała generalicja, wszystkie rodzaje broni, oficerowie, generałowie ubrani w mundurach galowych (...)”¹⁶⁸?

Ale w takim razie, skoro pojawiły się w „prezydenckim tupolewie” dodatkowe wolne miejsca (za dziennikarzy i prezydencką urzędniczkę), dlaczego np. ówczesny **szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego poleciał bez ochrony**? Pisali o tym red. Misiak i red. Wierchołowski „[J]ak napisała w odpowiedzi na nasze pytania Najwyższa Izba Kontroli – jej kontrolerzy stwierdzili, że 10 kwietnia z gen. Franciszkiem Gągorą nie poleciał żołnierz Żandarmerii Wojskowej wyznaczony do ochrony szefa Sztabu Generalnego WP. „Żołnierz Żandarmerii Wojskowej z ochrony szefa sztabu został w Polsce, bo w samolocie brakowało dla niego miejsca” – stwierdził NIK. Wszystko wskazuje, że szefostwo Żandarmerii Wojskowej nie miało zamiaru wysłać żołnierza do ochrony gen. Gągora. Jak ustalił bowiem NIK, na 10 kwietnia 2010 r. w Żandarmerii Wojskowej nie sporządzono nawet planu ochrony, nikt zatem nie otrzymał polecenia wyjazdu

¹⁶¹ https://www.rmfm24.pl/tylko-w-rmf24/pawel-swiader/komentarze/news-pawel-swiader-boje-sie-po-wrotu-do-polski,nld,272706#crp_state=1

¹⁶² <https://www.salon24.pl/u/freemourmind/346023,samoloty-zastepcze-i-inne>

¹⁶³ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-wl-2.pdf> s. 29-30. Por. też <https://www.svoboda.org/a/2034647.html>

¹⁶⁴ <https://www.salon24.pl/u/freemourmind/398929,tajemnice-okecia-2> Szczegielniak twierdzi przed ZP (grudzień 2010), że 10 kwietnia między godziną 5 a 6 przyjechał na lotnisko z dyr. Doraczyńską. Por. też relację A. Klarkowskiego <https://www.salon24.pl/u/freemourmind/397440,tajemnice-okecia> oraz red. P. Ferenc-Chudego <https://www.salon24.pl/u/freemourmind/665586,powrot-na-okecie>

¹⁶⁵ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-aneks-3.pdf> s. 38.

¹⁶⁶ <https://www.salon24.pl/u/freemourmind/665586,powrot-na-okecie> Z kolei red. Mróz (jeszcze jeden z uczestników lotu „Wosztylem”), mimo że miał być w terminalu, nic nie mówi o członkach Delegacji, por. <https://www.salon24.pl/u/freemourmind/563693,rozmowa-z-j-mrozem>

¹⁶⁷ Por. relację red. Cegielskiego <https://www.salon24.pl/u/freemourmind/296019,ukladanka>

¹⁶⁸ <https://www.salon24.pl/u/freemourmind/397440,tajemnice-okecia>

za granicę, nie podjęto także w tym dniu współpracy z BOR-em.”¹⁶⁹ Chyba że na pokład (w celach bezpieczeństwa?) zabrano jeszcze inne osoby – spoza Delegacji¹⁷⁰.

I znów musimy wrócić do zwierzeń min. Sasina¹⁷¹: „*Ja nawet... ale nie tylko ja... no, wszyscy, którzy byli zaangażowani w przygotowania, spodziewaliśmy się, że **wszystko się może zdarzyć**. Że może zdarzyć się chociażby to, że **prezydent przyjedzie na lotnisko 10 kwietnia i okaże się, że nie ma czym lecieć**, bo dostaniemy informację, że samolot się zepsuł. I oczywiście nie będziemy tego w stanie w żaden sposób zweryfikować, a to przecież uniemożliwiłoby prezydentowi uczestnictwo w tych uroczystościach, bo nie byłoby już możliwości zorganizowania alternatywnego transportu”* – chociaż tenże sam prezydencki minister przypomina inny epizod, ten związany z Brukselą, „*kiedy próbowano nie dopuścić tam prezydenta*”¹⁷² – i min. Sasin dodaje: „*Pamiętajmy, że odmówiono wtedy prezydentowi prawa do skorzystania z rządowego samolotu i **Kancelaria Prezydenta musiała wycarterować samolot.***”¹⁷³

Tymczasem, co wiemy z pierwszego posiedzenia ZP z udziałem min. Sasina (dalibóg wtedy już wrzesień 2010), nie kto inny, a właśnie on, nie jest w stanie zrekonstruować sytuacji na Okęciu z 10-04. Pos. Kozak pyta wtedy: „*Ja mam trzy pytania. Pierwsze to jest: kto odprowadzał pana prezydenta na lotnisko? Drugie: kto widział wylot samolotu z pasażerami – czy to jest jakoś utrwalone? No i trzecie: czy jakieś służby, nie wiem, SKW, śledziły w ogóle lot tego samolotu? I kto odpowiadał za bezpieczeństwo tego lotu i czy są na to jakieś dokumenty? (...)* Na co min. Sasin (wzdychając): „*Na wszystkie pytanie uczciwie powinienem odpowiedzieć: **nie wiem.***”¹⁷⁴ I nieco dalej dodaje: „*(...) **nie jestem w stanie powiedzieć, czy ktoś pana prezydenta odprowadzał**. Było w zwyczaju takim, że przy wylotach prezydenta ktoś z ministrów czy doradców prezydenta żegnał prezydenta na lotnisku (...). Ja szczerze przyznam, że nie wiem, czy ktoś wtedy żegnał jakby (...). W tym wszystkim, co się potem działo, ten szczegół mi (...) umknął.*” Min. Macierewicz wtrąca: „*Ja myślę, że pan minister Duda był (niezr.)*” Na co min. Sasin: „*Minister... nie wiem tego, właśnie. Tego nie wiem.*” Min. Macierewicz: „*Mhm.*” Min. Sasin: „*Szczerze mówiąc, jakoś **nie przyszło mi do głowy, żeby nawet to ustalić.***”

Ale i skoro o szefie ZP znów mowa, intrygujące są jego uwagi początkowe, czyli swoiste zagajenie na posiedzeniu z innym prezydenckim urzędnikiem, Szczegielniakiem, a propos sytuacji na Okęciu: „*[J]ak pan wie, istnieje bardzo dużo, funkcjonuje publicznie bardzo dużo różnorodnych teorii i wśród nich jest także taka, dotyczących samego przebiegu, powodów (...) związanych z tą tragedią. Wśród nich istnieje też taka, która twierdzi, że (...) **w ogóle nie wprowadzono do samolotu osób, które (...) leciały, że nastąpiło uprowadzenie wcześniejse.***”

¹⁶⁹ Misiak, Wierzchołowski, *Musieli...*, s. 79.

¹⁷⁰ Ciekawostka: kiedyś (niedługo po tragedii) przebiegła przez media taka wiadomość: „*Wczoraj po północy czasu moskiewskiego pojawiła się wiadomość, że **wśród ofiar katastrofy są dwie osoby niebędące na oficjalnej liście** – podała Lenta.ru. według strony rosyjskiej rozpoznano 62 osoby [w Moskwie, rzecz jasna – przyp. F.Y.M.], w tym właśnie te dwie dodatkowe. Ich nazwisk na razie nie podano*” (por. <https://yurigagarin-blog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-aneks-1.pdf> s. 75-76). Szczegielniak, omawiając przed ZP przygotowania do wylotu na EPWA, mówi m.in. o rozdawaniu uczestnikom lotu identyfikatorów: „*to było dziewięćdziesiąt parę osób*” (<https://www.salon24.pl/u/freemourmind/398929,tajemnice-okecia-2>) – czyżby piloci i stewardessy także mieli dostać identyfikatory?

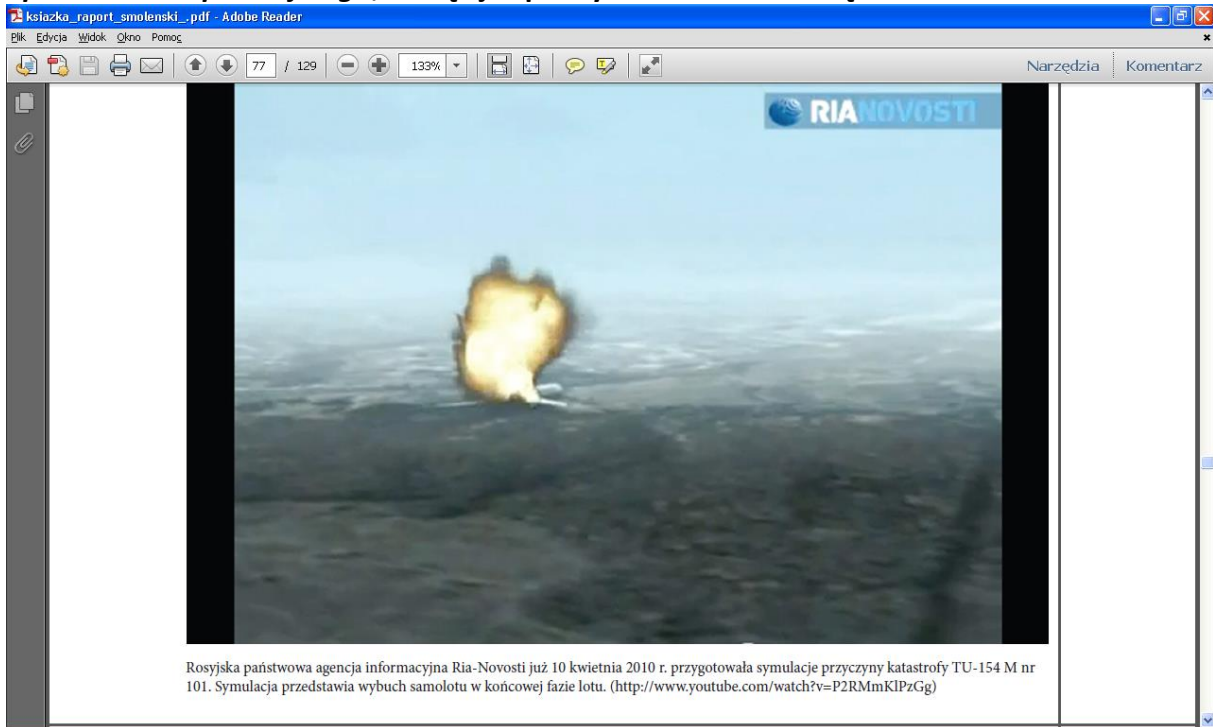
¹⁷¹ Dłużewska, Lichočka, *Mgła...*, s. 23.

¹⁷² J.w., s. 17.

¹⁷³ J.w., s. 17.

¹⁷⁴ <https://www.salon24.pl/u/freemourmind/403331,1-przesluchanie-sasina>

(...) Rozumiem, że pan był na miejscu na lotnisku i może pan zapewnić, że wszyscy wsiedli do samolotu? (...) Na Okęciu. Mówię o lotnisku na Okęciu.” I Szczegielniak zaświadcza, że wszyscy poza Z. Gruszczyńską-Gust, wsiedli do samolotu. Jak zaś wiemy z prac ZP, kilkuletnich posiedzeń „Konferencji Smoleńskich” i drobiazgowych ustaleń „podkomisji min. Macierewicza” – nikogo, nie tylko byłego szefa SKW, nie zainteresowała w badaniach możliwość, by tak rzec, **uprowadzenia późniejszego, a więc już po wylocie PLF 101 z Okęcia.**



Przenieśmy się wobec tego znów na XUBS. Wiśniewski, główny „świadek katastrofy”, w pewnym momencie posiedzenia ZP wygłasza taką zagadkową uwagę dotyczącą oczekujących na przylot „prezydenckiej Delegacji”: „(...) **jest szczęście w nieszczęściu, że ten samolot rozbił się akurat w tym miejscu.** To nie to, żebym miał jakieś ironizowanie w stosunku do tego, (...) **jeśliby ten samolot skręcił troszeczkę w lewo, rozbiłby się na stacji benzynowej (...).** Jeśliby poleciał kawałek dalej do przodu, to wpadłby na te samoloty, które stały zaparko-, tam jest lotnisko wojskowe, nie wiem, czy te samoloty były (...) puste, czy zatankowane, **ale tam stały delegacje wszystkie, które czekały na przylot Pary Pre-, (...), całej delegacji.** Jeśli on by tam spadł, no to wtedy (...) byłaby (...) rzeź. (...) **Co najmniej 5 autokarów, a w autokarze mieści się 50-60 osób, czyli byłaby po prostu (...) masakra.**” Co min. Macierewicz kwituje: „Mam wrażenie, że **te autokary były puste (...).**” Wiśniewski zaś obstaje przy swoim: „**Nie. Autokary były pełne.** (...) Tam po prostu przyjechały delegacje, które... (...) **[C]o najmniej w trzech autokarach byli ludzie.**”¹⁷⁵

Nikt z uczestniczących w przesłuchaniu polskiego montażysty nie wyraża choćby śladowego zaciekawienia owymi autokarami (i „powitalnymi delegacjami”) – nieważne w tej chwili, czy „co najmniej pięcioma”, czy „co najmniej trzema”. Nikt nie pyta nawet: **kiedy dokładnie i gdzie świadek je widział.** Czy wtedy, gdy znalazł się przy głównej bramie Siewiernego¹⁷⁶? Czy o te

¹⁷⁵ <https://www.salon24.pl/u/freemymind/416196.posiedzenie-z-udzialem-moonwalkera-1>

¹⁷⁶ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-zamiast-trailera-lotc3b3w-do-katynia.pdf> na s. 1 Wiśniewski między red. Baterem i red. Kelly (Reuters), por. też s. 2-3 i s. 13, 15, 40.

autokary chodzą - w głębi za zielonym wozem pirotechników (por. kadr - z materiału wideo Łapacza - poniżej)?



Nie widać przy tych autokarach żadnych ludzi (drzwi w pierwszym są otwarte), a przecież ma to być już czas po „katastrofie” (gdyby więc w autokarach byli pasażerowie, to niewątpliwie chcieliby się dowiedzieć, co się stało z Delegacją).

A może Wiśniewski serwuje nam po prostu jedną ze swoich „księżycowych opowieści” – takich, jak ta o... przylocie na XUBS „samej załogi” **pustym samolotem?** „(...) *Rosjanie dlatego się specjalnie nie kwapili* [z „akcją ratunkową” filmowaną przez niego na „wrakowisku” – przyp. F.Y.M.], *bo ja odnosiłem wrażenie, że to jest, owszem, polski nasz samolot, jak już później poznałem po znakach rozpoznawczych, że to jest, że przyleciała sama załoga (...)*¹⁷⁷ I na takie dictum również nikt z ZP i przysłuchujących się osób nie pyta świadka: jak to: sama załoga, jak to: pusty samolot¹⁷⁸ – co pan opowiada? Inną z „księżycowych opowieści” jest ta o lotniczym wypadku na szosie¹⁷⁹. Nikt znów nie pyta świadka: a kiedy i gdzie zdarzyło się panu rozmawiać z rus. strażakiem, skoro z „miejsca katastrofy” miała pana zaraz po filmowaniu wywieźć ruska specsłużba? Wyjątkową zaś opowieścią jest ta o „małym samolociku”¹⁸⁰, o „strzałach”

¹⁷⁷ <https://www.salon24.pl/u/freemymind/416196,posiedzenie-z-udzialem-moonwalkera-1> Por. też (przeprowadzony zapewne niedługo po tragedii) wywiad z Wiśniewskim dla Faktu: „*ja tam widziałem szczątki samolotu, ale nie widziałem żadnych ciał. Myślałem, że to jakaś mała maszyna. Albo, że może samolot był pusty. Wysadził pasażerów na innym lotnisku, a do Smoleńska leciał odebrać delegację (...)*” (<https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-cz-1.pdf> s. 92-93 przyp. 111 (link do strony Faktu już nie jest aktywny)).

¹⁷⁸ Por. też <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/swiadek-katastrofy-tu-154-to-mnie-zdziwilo/j1j5l>

¹⁷⁹ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-wl-2.pdf> s. 44: „[P]óźniej pytałem tego strażaka – bo oni myśleli, że się zdarzył wypadek na szosie. Tam jest zaraz szosa wylotowa do Smoleńska. I ta straż jechała tą szosą (...). I musieli zawrócić i pojechać od strony lotniska.”

¹⁸⁰ <https://www.salon24.pl/u/freemymind/326062,z-tego-co-pozniej-widzialem> Jest to transkrypcja małego znanego wywiadu z 10-04-2010, gdzie Wiśniewski mówi: „*Myślałem, że to jakiś mały samolot, bo ten wybuch, który tam był, jak na samolot tej wielkości, dla mnie był trochę mały. Jakiś mały samolocik, no to za kamerę, biegiem, zobaczymy, co z ciekawości to jest.*”

(drzewa¹⁸¹ lub elementu samolotu¹⁸²) oraz o braku zapachu paliwa na „miejscu katastrofy”¹⁸³. Czy zatem jacyś fachowcy wojskowi (na których często się on na posiedzeniu ZP powołuje) poinstruowali polskiego montażystę do snucia tego typu opowieści, jakby miały **drugie dno**?

Ale jeszcze przed Wiśniewskim i – dodajmy – *przed* odgłosem znanej wszystkim z filmiku Koli „syreny leśnej”¹⁸⁴, na polance samosiejek ma być prezydencki urzędnik Wierzchowski: „[W]ydawało mi się, że to jest jakiś taki odgłos samolotu, w tym sensie, że, nie wiem, w momencie katastrofy włącza się (...) w lesie, że ... tutaj jesteśmy, tak?” – relacjonuje¹⁸⁵. ZP przesłuchujący Wierzchowskiego nie zadaje mu podstawowego pytania: czy (skoro był najwcześniej na „miejscu katastrofy smoleńskiej”) widział pan Wiśniewskiego (od godz. 8:49) z kamerą¹⁸⁶ i „mechanika” W. Safonienkę z komórką (o godz. 8:56¹⁸⁷)? Nikt również nie pyta o odgłosy wystrzałów. Wierzchowski, wyznawszy, że słyszał po przybyciu tylko ciszę, indagowany przez jedną z postanek („Nikt nie wołał? Żadnych okrzyków nie było?”)¹⁸⁸, odpowiada tak: „Nie. Ja tam podbiegłem, to wszystko było takie, było po prostu wbite w ziemię. (...) widziałem tam bodajże z dwie, trzy osoby, które gdzieś tam...” (min. Macierewicz: „Leżały.”) „...leżały, które były (...) w ciężkim stanie (...). Dla mnie to był szok. (...) Ja na początku nie wierzyłem... Może to nie ten samolot...” – ewidentnie więc **świadek nie relacjonuje zarejestrowania żadnych strzałów, a przecież w filmiku Koli miały się one pojawić**, podkreślmy, **po syrenie**¹⁸⁹. Czyżby zatem ścieżka audio do wideo 1’24” nie pochodziła z Siewiernego¹⁹⁰?

¹⁸¹ Wersja z posiedzenia ZP (<https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/416196,posiedzenie-z-udzialem-moonwalkera-1>). Por. też relację moonwalkera pojawiającą się w rozmowie z red. Misiakiem i red. Wierzchotowskim: „Słyszał Pan jakieś strzały?” „Słyszałem kilka, ale to był odgłos podobny do tego, jaki daje trzaskające w płomieniach drewno, a nie wystrzały z broni.” <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/482537,syrena-lesna> Na posiedzeniu ZP zaś świadek ostentacyjnie nie wypowiada się na temat odgłosów z filmiku Koli „(...) u mnie nagrany jest [ten dźwięk – przyp. F.Y.M.] jako trzask. A na temat tamtych dźwięków nie wypowiadam się.” I tu Wiśniewski odwołuje się do opinii fachowców: „Bo nawet jeśli fachowcy stwierdzili, że ten materiał podlegał tyle rodzajom przeróbek, modyfikacjom, (...) konwersji itd. itd., oni nie mogą jednoznacznie powiedzieć: tak, to były strzały. Nie, to nie były strzały.” <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/494822,zagadka-moonwalkera-moonfilmu-i-filmiku-koli>

¹⁸² Wersja z wywiadu udzielonego Kruczkowskiemu (por. tegoż, 10.04.10..., s. 17): „Na moim materiale słychać różne dziwne dźwięki... Ten tak jakby strzał to był po prostu **dźwięk dopalającego się elementu samolotu.**”

¹⁸³ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/es-fym.pdf> s. 27-29. Zapach paliwa miał zaś czuć Wierzchowski i G. Kwaśniewski (tamże, s. 30). Por. też wypowiedź amb. T. Turowskiego przytaczaną przez autorów *Zbrodni smoleńskiej* (<https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-aneks-1.pdf> s. 65): „Turowski miał namawiać Jerzego Bahra (...), aby nie podchodził do wraku, bo może pie...ć paliwo, co powtarzali po nim obecni tam Rosjanie”).

¹⁸⁴ <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/482537,syrena-lesna> „(...) jak ja pamiętam, to (...) ja **już tam byłem, jak słyszałem te syreny gdzieś tam.**” Por. też <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/494822,zagadka-moonwalkera-moonfilmu-i-filmiku-koli>

¹⁸⁵ <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/482537,syrena-lesna>

¹⁸⁶ Na jednym z kadrów z moonfilmu widać 3 cywili – trudno jednak określić, kim są, por. <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-cz-1.pdf> s. 127.

¹⁸⁷ Por. screen na s. 96 z komentarzem red. B. Biel z TVN24 (na moim blogu na salonie24) <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-cz-1.pdf> s. 96.

¹⁸⁸ <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/482537,syrena-lesna>

¹⁸⁹ <https://www.youtube.com/watch?v=-DbLgBifsTU>

¹⁹⁰ Wiśniewski na uwagę min. Macierewicza, że „dysponujemy innymi materiałami, które równoległe [?? – przyp. F.Y.M.] były przez inne osoby (...) między innymi przez Rosjan nagrywane” odpowiada pytaniem: „**Może byli gdzie indziej?**” <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/494822,zagadka-moonwalkera-moonfilmu-i-filmiku-koli>

Wspomniałem przed chwilą o fachowcach wojskowych, na autorytet których na posiedzeniu ZP powoływał się wielokrotnie montażysta Wiśniewski. Można podejrzewać, że to właśnie oni zadbali o to, by – na co zwracałem uwagę przy innej okazji¹⁹¹ – z zapisu wideo z 7-04-2010 zrobionego amatorsko przez jednego z pasażerów (W. Lilienthala) (a przekazanego nieopacznie do wglądu do jednej ze stacji telewizyjnych), gdy „premierski tupolew” podchodził od wschodniej strony do lądowania na smoleńskim wojskowym lotnisku (drugim pilotem był wtedy kpt Protasiuk i prowadził korespondencję z „wieżą” XUBS¹⁹²), **zniknęły kadry/ramki znad polanki samosiejek** (por. zdjęcia poniżej).



Zostawmy jednak wojskowych montażystów, a wróćmy do postaci moonwalkera Wiśniewskiego. Otóż warto zaakcentować, że żaden z jego materiałów nie został wykorzystany w „dokumentacji MAK” (w przeciwieństwie do „komisji Millera”)¹⁹³ tak **jakby coś było nie tak ze smoleńskimi zapisami polskiego świadka**. „Raport MAK”, pomijał zdjęcia Wiśniewskiego,

¹⁹¹ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-ts-2.pdf> s. 23. Por. też sam filmik <https://www.youtube.com/watch?v=OznonB082vI> od 5’36, kiedy to widać w głębi słynny hotel Nowyj (pomarańczowy budynek z czerwonym dachem) do 5’43”. Por. też stoplatki tu: <http://centralaantykomuni-zmu.blogspot.com/2011/03/film-z-7042010.html>

¹⁹² Być może jej fragmenty posłużyły potem do konstruowania „zapisów CVR” z 10-04.

¹⁹³ Żadna też z tych „komisji” nie przesłuchała Wiśniewskiego.

korzystając z materiału zrobionego przez radzieckich badaczy na miejscu (ponoć¹⁹⁴) 12-04-2010¹⁹⁵, zamieszczał też fotografie „z lotu ptaka”, jak doskonale nam znana z wielu opracowań ta ze s. 96 (w wersji pol., a na s. 87 w wersji anglojęz. (kadr poniżej)),



na której widać wyłącznie części lotnicze i ludzi (w lewym dolnym rogu i w prawym górnym), **nie ma zaś ani żadnych pojazdów, ani maszyn** (ma to być zdjęcie z 10-04-2010¹⁹⁶), a przecież dość szybko się tam pojawiły (nie mówiąc o wozach strażackich czy białym „wozie dowodzenia”¹⁹⁷).



Nie widać pojazdów i maszyn także na zdjęciach z następných dni. Zwrócił na to uwagę prof. Cieszewski: „Mając na uwadze bardzo intensywne wykorzystanie na miejscu katastrofy wielu jednostek ciężkiego sprzętu, **nie jest jasne, dlaczego taki sprzęt nie był widoczny na obrazach satelitarnych z dnia 11, 12 lub 14 kwietnia 2010 r.**”¹⁹⁸

¹⁹⁴ Do tej kwestii jeszcze wrócę.

¹⁹⁵ „Raport MAK”, s. 88-90.

¹⁹⁶ Por. relację Kwiatkowskiego (wspominającego widok podczas odlotu jakiem-40): „No i spojrzenie z góry na miejsce, gdzie leżały szczątki tupolewa. Widać było, że Rosjanie już zaczynają budowanie drogi. Układali takie wielkie płyty, widziałem maszyny budowlane i dużo ludzi.” (Dłużewska, Lichočka, Mgła..., s. 106).

¹⁹⁷ <https://www.salon24.pl/u/freemymind/578518,tajemnica-wozu-dowodzenia>

¹⁹⁸ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-ts-2.pdf> s. 17. Por. też tamże dalszy wywód prof. Cieszewskiego, s. 18.

A propos zdjęć z 12-04-2010. W ang. wersji „raportu MAK” widnieje taka fotografia:



Proszę przyrzeć się kołeczkom na środku zdjęcia pod jedną z części „wraku” i porównać¹⁹⁹ z tymi poniżej (nieco przestłonionymi przez „ratowników”):



Ale nie tylko „MAK” publikował skłaniające do refleksji fotografie – także „komisja Millera”. Chodzi o „prawdopodobne strefy pożaru”²⁰⁰ (na „wrakowisku”), które zespół min. Macierewicza twórczo przerobił na „strefy wybuchu/wybuchów”²⁰¹ (por. ilustr. poniżej):

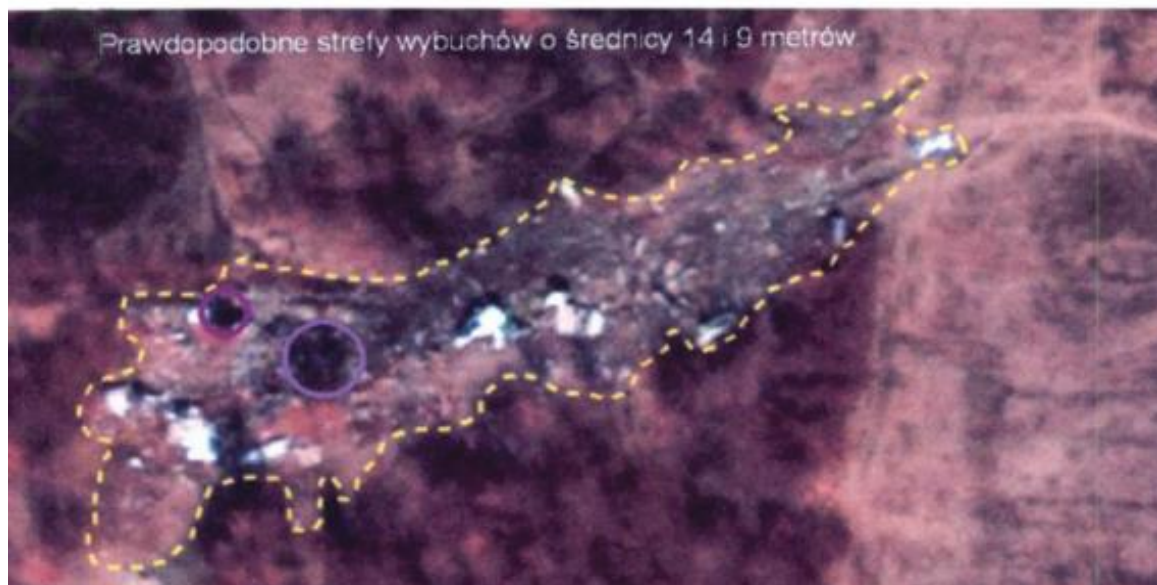
¹⁹⁹ Por. też zestawienie na s. 37-38 tu: <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-aneks-2.pdf>

²⁰⁰ „Raport Millera”, s. 71.

²⁰¹ „Raport Smoleński”, s. 79, dostępny tu: https://orka.sejm.gov.pl/ZespoltSmolenskMedia.nsf/EventsBy-Link/MJAI-97K9TJ/%24File/Ksiazka_Raport_Smolenski_wyd2.pdf Na marginesie dodam, że podczas I „Konferencji Smoleńskiej” prof. J. Wojewoda zadał prof. W. Biniendzie pytanie, czy ten ostatni próbował dokonać symulacji dotyczącej wraku, gdyby ten został wysadzony już jako obiekt leżący na ziemi – na co min. Macierewicz aż podskoczył na jednym z foteli, mówiąc: „Co to za niedorzeczności?” A przecież nawet na materiałach telewizyjnych z 10-04 pojawiają się **pirotechnicy** przemykający się między drzewami (<https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-cz-1.pdf> s. 115).

8. STREFY WYBUCHU

Strefy wybuchów wytypowano w miejscach najmocniejszego działania ognia – najciemniejsze plamy.



„Komisja Millera” korzystała przy tym²⁰² z opracowania *Raport z ekspertyzy z miejsca katastrofy samolotu Tu 154M w oparciu o dane satelitarne* (sporządzonego przez firmę SmallGIS na zlecenie Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie). Jak natomiast sygnalizowałem przy innej okazji²⁰³, na (nieistniejącej już dziś) stronie Naczelnej Prokuratury Wojskowej można było przeczytać szerszy opis ekspertyzy: *„Ekspertyza firmy SmallGIS z Krakowa dotycząca zdjęć satelitarnych Lotniska Siewiernyj. Wojskowa Prokuratura Okręgowa w Warszawie uzyskała z archiwum firmy „Digital Globe” 2 zdjęcia satelitarne Lotniska Siewiernyj w Smoleńsku, wykonane w kwietniu 2010 r. – z dnia 5 kwietnia oraz z dnia 12 kwietnia. Ekspertyzę teledetekcyjną dotyczącą tych zdjęć wykonała firma SmallGIS z Krakowa. Ekspertyza ta polegała na **detekcji (wykryciu) zmian jakie zostały zarejestrowane przez sensor satelity na obrazowaniach pochodzących z dwóch momentów czasowych (5 i 12 kwietnia) w celu ustalenia czy w okresie pomiędzy tymi datami były prowadzone jakieś prace montażowe, demontażowe urządzeń, instalacji lub prace ziemne na tym lotnisku.**”* Montaż i demontaż na (a może przy) XUBS²⁰⁴, „prace ziemne”? (Brzmi niezwykle intrygująco, choć zapewne warto byłoby mieć też teledetekcyjną analizę sytuacji z 9-04-2010²⁰⁵ właśnie pod kątem montażu/demontażu/prac ziemnych).

²⁰² Por. „raport Millera”, s. 71 przyp. 43.

²⁰³ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-brkm.pdf> s. 28 przyp. 29.

²⁰⁴ Por. też <http://centralaantykomunizmu.blogspot.com/2011/04/jak-sie-tnie-samoloty-na-siewiernym.html>

²⁰⁵ Por. fotozestawienia blogera lordaJima <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-aneks-2.pdf> s. 15-17. Por. też Albatros z lotu ptaka, *Z lotu...*, s. 212-213 na temat exifów zdjęć z 9-04-2010 (na s. 213 zamieszczone są 2 takie fotografie).

Niestety, ekspertyza nie została jak dotąd upubliczniona. Co zaś do pożaru/pożarów na „wrakowisku”, to czujni blogerzy²⁰⁶ wskazywali kiedyś na takie znalezisko odnotowane mimochodem na moonfilmie Wiśniewskiego (montaż kadrów przez blogera 154 poniżej):



W powiększeniu to palenisko wygląda następująco:



Na materiale polskiego montażysty uwieczniony został też ten „strażak”, który najwyraźniej nie obawiał się tego, że – jak to ujął wspomniany już amb. Turowski – może „pie...ć paliwo”.



²⁰⁶ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-aneks-2.pdf> s. 2, por. też s. 33.

Tym niemniej nie tylko „na lądzie” się wiele działo. 10 Kwietnia wszak, jak przypominał w swym tekście Rolex²⁰⁷, świadkowie mieli mówić o tym, że samolot „gubił paliwo”. Z kolei, przepytany przez Kruczkowskiego J. Kottowicz (białoruski operator współpracujący wtedy z TVN i TVP), opowiadał, jak to natknął się na relację pracownika komisji samochodowego o „spadających elementach” po przelocie: „Pytamy go: „Co pan widział?” On mówi, że nic: „Siedziałem w biurze, **przeleciało coś nade mną, potem zaczęły jakieś elementy spadać, a ja się przestraszyłem tego.**” Dziwny był dla mnie sposób, w jaki on to mówił – jakby codziennie coś takiego się działo, jakby to deszcz padał...”²⁰⁸ Jeśli dodamy do tego wymianę zdań (między dwiema załogami? dwoma pilotami?): „...**zakończyłem zrzut. Zniżanie na wschód.**” „Pozwolili.”²⁰⁹ – to uzyskujemy obraz sytuacji, w której jakiś statek powietrzny („Frołow”²¹⁰) wykonuje coś takiego:



- niekoniecznie ze spadochronem podpiętym do tego, co jest zrzucane. Czy w taki sposób „z powietrza” montowano „katastrofę”²¹¹, a zwłaszcza jej „miejsce”?

Przywoływany już tu Wierzchowski porównuje je do... złomowiska:

*„Widząc wrak samolotu i to miejsce, nie wiedziałem, gdzie mam podejść, bo **niczego nie było!** Naprawdę, tylko te koła odwrócone, które są na wszystkich zdjęciach i ten tył (...). I **nic więcej nie było!** Wszystko to była jedna wielka miazga! Nie było części, że okna widać, że ktoś może siedzieć w samolocie, tylko to wszystko było... miazga. Jak... jak na złomowisku... jak wszystko jest rzucone na kupę i nie wiadomo, co gdzie jest... gdzie skrzydło, gdzie... to wszystko było tak przemielone i wbite w ziemię (...).”²¹²*

²⁰⁷ Por. tegoż, *Opera mundi...*, s. 33.

²⁰⁸ Kruczkowski, *10.04.10...*, s. 138.

²⁰⁹ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-raport-cvr.pdf> s. 47 i 112-113. Oficjalnie jest to o 8:27/8:28, ale – z wiadomych już względów – nie musimy się twardo trzymać tych parametrów czasowych.

²¹⁰ Por. wypowiedź A. Berezina skierowaną do żony w filmie A. Gargas *10.04.10: „Walu, żadnego wybuchu nie było. Jaki wybuch? (W. Berezinowa: „Mówią, że był.”) No przecież myśmy tam razem byli – i o 11-tej godzinie [9-tej pol. czasu – przyp. F.Y.M.] ja przyjeżdżam na wieś i twój brat, Szuriak, mówi, że to polski samolot. Jak to polski? **To nasz, transportowy (...)**” (<https://www.youtube.com/watch?v=YzkKW6KQ9Fw> od 10’39”).*

²¹¹ Hasło „montowanie katastrofy” pochodzi od Wiśniewskiego: „Wszystko miazga (...) Z lewej strony był ogon, zaraz obok ogona leżała czarna skrzynka. Wiem, jak to wygląda, bo trochę tych katastrof w życiu, niestety, montowałem...” <https://www.salon24.pl/u/freemymind/326062,z-tego-co-pozniej-widzialem>

²¹² Dłużewska, Lichočka, *Mgła...*, s. 133-134.



Z kolei przybyły nieco później na „wrakowisko” min. Sasin odnosi wrażenie, jakby **samolot pionowo spadł na niewielkim obszarze**: „(...) ja miałem takie wrażenie, że ten wrak jest dosyć skupiony jednak, jak na tego typu katastrofę (...) żadnych części samolotu nie widziałem po drodze [z lotniska – przyp. F.Y.M.] (...) i tam idąc jakby do tej drogi [nad którą, jak powiedziano świadkowi, samolot miał przelatywać – przyp. F.Y.M.] też nie widziałem żadnych fragmentów tego samolotu. **Więc to nie było tak, że te części były rozsypane na jakiejś dużej przestrzeni.** (...) (Min. Macierewicz: „Czyli pan miał wrażenie, że ten samolot spadł, a nie uderzył w przeszkodę, która się przed nim pojawiła. Czy tak?) (...) wręcz takie miałem wrażenie, że on **musiał spadać w jakiś sposób pionowo w dół** (...) to uderzenie musiało nastąpić pionowo w dół (...) tak jakby z jakiejś dużej wysokości spadł po prostu w to miejsce (...).”²¹³

Na „złomowisku” nikogo, spośród niewielu ciał ofiar, nie sposób zidentyfikować, min. Sasin zakłada, że pozostałe ciała może są „w samolocie”²¹⁴, a ponadto służby ratownicze (BOR też) nie podejmują za pobytu prezydenckiego ministra żadnych działań: „**Nie było akcji medycznej** (...), na miejscu, samym miejscu katastrofy ja żadnych przedstawicieli służb medycznych nie widziałem (...). (Min. Macierewicz: „(...) jakie czynności wykonywali wówczas towarzyszący panu funkcjonariusze BOR-u? (...))” (...) **nie pamiętam w tej chwili, żeby w czasie, kiedy ja tam byłem, żeby były podejmowane czy... przez kogokolwiek (...) czy to przez tych funkcjonariuszy BOR-u, którzy ze mną przyjechali, jakieś czynności w stosunku do wraku.**”²¹⁵ I nieco dalej na tymże posiedzeniu min. Macierewicz pyta: „[C]zy widział pan kogoś poszukującego, czy ktoś przeżył? Poszukującego żywych?” Na co min. Sasin: „**Nie. Ja nie widziałem takiej działalności w tym momencie.**” Szef ZP: „**Czy widział pan bądź miał świadomość, iż ktoś poszukuje pana prezydenta?**” Min. Sasin: „(...) na pewno nie w tym momencie, tego nie widziałem. (...) te ciała, które zobaczyłem, no to jakby stwierdziłem, że nie jestem w stanie (...) stwierdzić, czyje to są ciała (...).”



²¹³ Por. szerszą wypowiedź min. Sasina tu: <https://www.salon24.pl/u/freemymind/408456,2-przesluchanie-sasina-cz-2>

²¹⁴ <https://www.salon24.pl/u/freemymind/404659,2-przesluchanie-sasina-cz-1>

²¹⁵ <https://www.salon24.pl/u/freemymind/408456,2-przesluchanie-sasina-cz-2>

A niebawem przecież, tj. jeszcze gdy min. Sasin jest na „wrakowisku”, odbywa się pierwsza telefoniczna rozmowa między nim a innym ówczesnym prezydenckim ministrem A. Dudą²¹⁶: „[B]ył bardzo wstrząśnięty. Nie, nie zapomnę tej rozmowy do końca życia. (...) powiedział, że – że wygląda na to, że wszyscy zginęli. Ja tylko go (...) zapytałem, czy (...) widział pana prezydenta. On powiedział, że nie. Więc ja (...) powiedziałem do niego: Jacek, **szukajcie prezydenta – szukajcie prezydenta (...)**.” I tak się kończy ta rozmowa, zaś min. Duda (vide jego relacja przed ZP) zaczyna się zastanawiać nad całą tą sytuacją (naciskany od godz. 11-tej przez min. L. Czapłę wtedy pełniącego obowiązki szefa kancelarii sejmu, który zapowiada rychłe oświadczenie marsz. B. Komorowskiego o przejściu do wykonywania tymczasowo obowiązków prezydenta): „[J]eżeli już, to trzeba by uznać, że nie wiemy, gdzie jest pan prezydent, bo skoro nie ma żadnej poważnej informacji o tym, że pan prezydent nie żyje, to nie wiadomo, gdzie jest (...). [N]ie można było wtedy wykluczyć sytuacji, że, nie wiem, **pan prezydent wypadł np. z samolotu na swoim fotelu i w szoku gdzieś pobiegł, prawda?**”²¹⁷ Prezydencki konstytucjonalista ponownie jakiś czas potem dzwoni do min. Sasina, streszcza mu sytuację w kraju i znowu pyta, czy znaleźli ciało prezydenta, na co min. Sasin ma odrzec: „*Andrzej, nie byliśmy w stanie tego zrobić. (...)*”²¹⁸

Do dziś nie wiadomo, kiedy dokładnie zaczęło się na XUBS „wynoszenie ciał”, zakrywanie ich prześcieradłami, a następnie chowanie do trumien (albo od razu składanie do trumien – vide zdjęcie poniżej) – i kto dokładnie z polskiej strony przy tym asystował²¹⁹.



Wierzchowski, jak sam przyznaje, „*chyba po godzinie (...) na jakieś półtorej godziny*”²²⁰ wyjeżdża do Smoleńska, gdzie prezydenccy urzędnicy wraz z tymi z ambasady tworzą „*sztab antykrzysowy*”²²¹. Zapewne wcześniej jeszcze min. Sasin, amb. Bahr, gen. G. Wiśniewski etc.

²¹⁶ <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/409802,a-duda-przed-zespolem> Min. Duda nie jest w stanie precyzyjnie podać czasu – mówi „może 9:30, może 10”.

²¹⁷ Por. też tę wypowiedź min. Dudy: „pan prezydent przebywał w czasie katastrofy w swojej salonce, która była specjalnie zabezpieczona, więc mogło się okazać, że jest, na przykład ranny, ale w szoku, że gdzieś się schował, bo przecież człowiek w szoku reaguje w sposób specyficzny. Nie mogliśmy być pewni, czy prezydent Rzeczypospolitej rzeczywiście nie żyje.” (Dłużewska, Lichočka, Mgła..., s. 167).

²¹⁸ <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/409802,a-duda-przed-zespolem>

²¹⁹ Wierzchowski wymienia 2 borowców i 2 osoby z ambasady <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/401203,tajemnice-smolenska>

²²⁰ Dłużewska, Lichočka, Mgła..., s. 135.

²²¹ J.w., s. 181. Wspomina Opara: „Zgodnie z wytycznymi ministra [Sasina – przyp. F.Y.M.] pojechałem do sztabu antykrzysowego, który został powołany w Smoleńsku przy siedzibie gubernatora obwodu smoleńskiego. Jak przyjechaliśmy na miejsce, okazało się, że sztab w żaden sposób nie funkcjonuje, wszystko miało

jadą na mszę do Katynia. Wierchowski opowiada dalej: „Potem ciała były znoszone na (...) to miejsce” (czyżby chodziło o rozłożone folie?) – ale nie precyzuje, kiedy²²². A jakby tego było mało, to dodaje: „[P]ojawiło się słońce i ładna pogoda, więc padła... No... **ze trzy godziny** po tym, tak? I (...) **może cztery** (...) [Z]apadła decyzja, że trzeba po prostu te ciała (...) stamtąd zabierać, pako-..., zabierać je do trumien, ze względu na to, że (...) temperatura (...) robi swoje.”²²³ Pozostaje zatem otwartą kwestią, **w którym momencie owego tragicznego dnia, „znalazły się” na „wrakowisku” ciała niektórych Delegatów** i kto (z polskiej strony) właściwie miał wgląd w sytuację na „miejscu katastrofy”. Wierchowski ma tak rozregulowany zegarek, że nie jest w stanie określić, **kiedy i gdzie dokładnie „natknięto się” na ciało prezydenta**. Wprawdzie zrazu świadek stwierdza „Dwunasta godzina” – lecz zaraz dodaje „Tak mi się... znaczy... nie byłem w stanie, bo ja nie patrzyłem na zegarek, tak?” W identyfikacji²²⁴ brał też ponoć udział konsul i borowiec. Wierchowski dodaje: „Pan prezydent z miejsca z wraku został przeniesiony w jedno miejsce, potem stał przy nim oficer BOR...” – jednak nikt z ZP nie dopytuje go, gdzie pierwotnie (tj. przed tymi przenosinami) ulokowane było ciało prezydenta. A jest to sprawa istotna (związana w ogóle z „identyfikacjami” z 10-04 na XUBS), bo – jak zwrócił uwagę w swoim artykule prof. P. Witakowski²²⁵ – pod tą chociażby częścią „wraku” (podłoga) nie ma ani ciał, ani nawet foteli²²⁶:



być dopiero przygotowane. Zastaliśmy puste pomieszczenie, nie było łącza telefonicznego, żadnego komputera. Nie było nawet telewizji, żebyśmy mogli na bieżąco obserwować rozwój wypadków na lotnisku.” Po tem pojawi się wyposażenie sztabu, który zajmie się m.in. ustalaniem listy pasażerów „prezydenckiego tu-polewa”.

²²² Na tym samym posiedzeniu Wierchowski dopytywany przez pos. E. Kruk „A po jakim czasie zaczęli te samosiejki, jak pan mówi, wycinać?” mówi: „No to (...) **ze trzy godziny**... tak, tak. No, w momencie, **jak zapadła decyzja, że będą wynosili (...) te ciała**, tak? No to **musieli gdzieś rozłożyć te... folie**, tak? Na których...” (<https://www.salon24.pl/u/freemourmind/401203,tajemnice-smolenska>). Z czego można by wnioskować, że sporo ciał (i rzeczy Delegatów) „znalazło się” na polance samosiejek pod nieobecność polskich przedstawicieli.

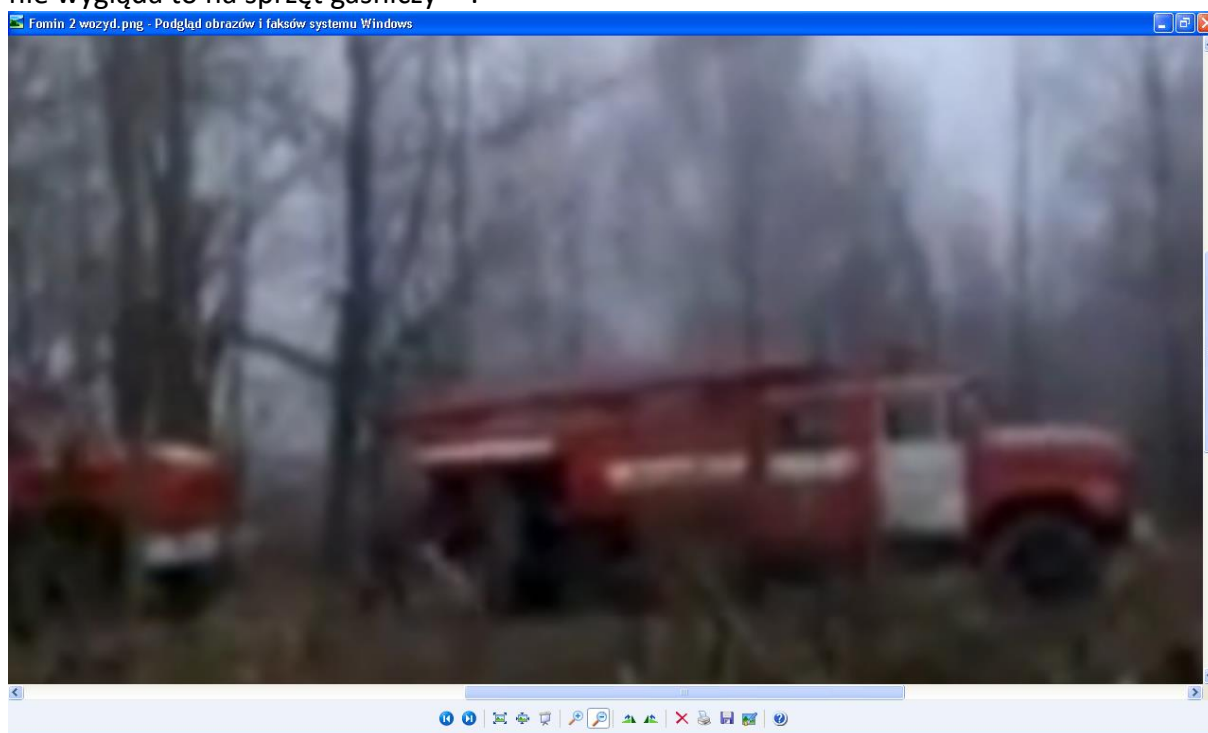
²²³ <https://www.salon24.pl/u/freemourmind/401203,tajemnice-smolenska>

²²⁴ Wierchowski enigmatycznie przyznaje, że zidentyfikował ciało prezydenta na 70/80%, ale ma stuprocentową pewność, że było to ciało okazane do identyfikacji nocą premierowi Kaczyńskiemu (<https://www.salon24.pl/u/freemourmind/401203,tajemnice-smolenska>). Min. Sasin nie brał udziału w identyfikacji, siedział bowiem w samolocie, oczekując na odlot jaka-40 (Dłużewska, Lichocka, Mgła..., s. 106).

²²⁵ <http://solidarni2010.pl/43168-prof-piotr-witakowski-tragedia-posmolenska.html>

²²⁶ Na ich temat (w kontekście „miejscu katastrofy” oczywiście) por. Piko - Piotr Kochman, *Usiądźmy wygodnie w fotelu i poczytajmy o fotelach*, w: *Maskirowka...* s. 176-188.

A propos „akcji na Siewiernym”, zaskakującą relację przedstawia (cytowany na samym początku niniejszego mojego tekstu) red. Olechowski (po 14 latach), opowiadając o starym zile strażackim stojącym w okolicy „miejsca katastrofy”²²⁷ : „*długie, białe węże strażackie wciągnięte w zagajnik od tego ziła – te węże nie były napompowane – rzucone bez wody w środku, płaskie zupełnie*” – co by potwierdzało podejrzenia blogerów, że „straż pożarna” pełniła rolę m.in. **blokad dróg wiodących do polanki samosiejek**. W tym kontekście zasadne jest pytanie, co jest wyciągane (na filmiku „mechanika” I. Fomina²²⁸) z „wozu strażackiego”, bo nie wygląda to na sprzęt gaśniczy²²⁹:



Po koniec posiedzenia ZP²³⁰ z udziałem Wiśniewskiego min. Macierewicz dzieli się ze świadkiem uwagą, że „*pierwsze służby rosyjskie przybywają na miejsce katastrofy o 10:55 [8:55 pol. czasu – przyp. F.Y.M.]. Czyli (...) 6 minut po panu. Takie jest dokładne ustalenie z raportu polskiego ze strony 58*²³¹, *dokładnie, co oznacza, że... powstaje pytanie: kim byli ludzie, których*

²²⁷ https://www.youtube.com/watch?v=bhzVxdxht_8 od 4’01”. Można dodać tylko, że szkoda, iż red. Olechowski nie opowiadał o tym przed kamerami 10 kwietnia.

²²⁸ <http://centralaantykomunizmu.blogspot.com/2011/06/co-oni-wyciagaja.html>

²²⁹ Por. <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/es-fym.pdf> s. 21. W tym kontekście warto przytoczyć taką „księżycową opowieść” Wiśniewskiego z wywiadu, jaki przeprowadził z nim 14-04-2010 red. A. Klarenbach: „*Wbrew pozorom [służby – przyp. F.Y.M.] zareagowały bardzo szybko. Bardzo szybko przybiegli funkcjonariusze Federalnej Służby Ochrony. Szybko pojawiły się służby techniczne, jak straż pożarna, karetki pogotowia. Nieprawdą jest, że po cichu wynosili ciała.*” A może wnosili? (<https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/416196,posiedzenie-z-udziałem-moonwalkera-1> – niestety, podany w moim poście link do materiału TVP Info nie jest już aktywny).

²³⁰ Całość tej osobliwej wymiany zdań tu: <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-cz-1.pdf> s. 106 przyp. 138.

²³¹ Nie może chodzić o „raport Millera”, gdyż tam na tej stronie owej informacji nie ma, z kolei w „raporcie MAK” (w pol. tłumaczeniu), jest to s. 102. Min. Macierewicz może mieć wtedy na myśli polskie *Uwagi* (do „raportu MAK”), w których czytamy (właśnie na s. 58): „*Faktycznie, jako pierwsza na miejsce wypadku przybyła jednostka PCz-3 o godz. 6:55 UTC [8:55 pol. czasu – przyp. F.Y.M.], tj. dopiero 14 minut po wypadku, mimo iż wypadek miał miejsce ok. 400 m od progu DS [drogi startowej – przyp. F.Y.M.] 26.*” Jak zaś autorzy

pan tam widział, którzy byli strażakami, jakimiś oficerami (...).” I Wiśniewski zrazu unosi zdziwiony brwi, następnie się uśmiecha w odpowiedzi, a potem mówi: „(...) *W moim skromnym, krótkim materiale widać, że o tej, powiedzmy, 8:52 czy 8:53 już są jacyś ludzie, strażacy... Czy to faktycznie byli strażacy, czy mówiąc nieładnie z piosenki*²³², *że to byli przebierańcy, bo tego, trudno mi powiedzieć (...).*”

Ale nie jest to jedyna rozbieżność, na jaką na owym posiedzeniu zwraca uwagę szef ZP. Na samym początku prezentacji wideo nakręconego przez montażystę, wtrąca takie spostrzeżenie²³³: „(...) tutaj zdjęcie czarnych skrzynek jest o 8:50:01 – to jest o tyle istotne, że **oficjalny komunikat o znalezieniu czarnych skrzynek, to jest godzina 16** [chyba rus. czasu – przyp. F.Y.M.]. *To jest godzina 16, a ten film w telewizji rosyjskiej był emitowany już o godzinie 12:27 czasu rosyjskiego.*”



Podkreślałem już w niniejszym tekście to, że radzieccy badacze z „MAK” w ogóle nie wykorzystali zdjęć Wiśniewskiego²³⁴, choć przecież, odnosząc się do nich, można by było wspomnieć w „raporcie”, że np. już o ca. 8:50 (pol. czasu) przedstawiciel polskich mediów znalazł czarne skrzynek (poniżej kadr wydobyty przez blogera Polaczoka)



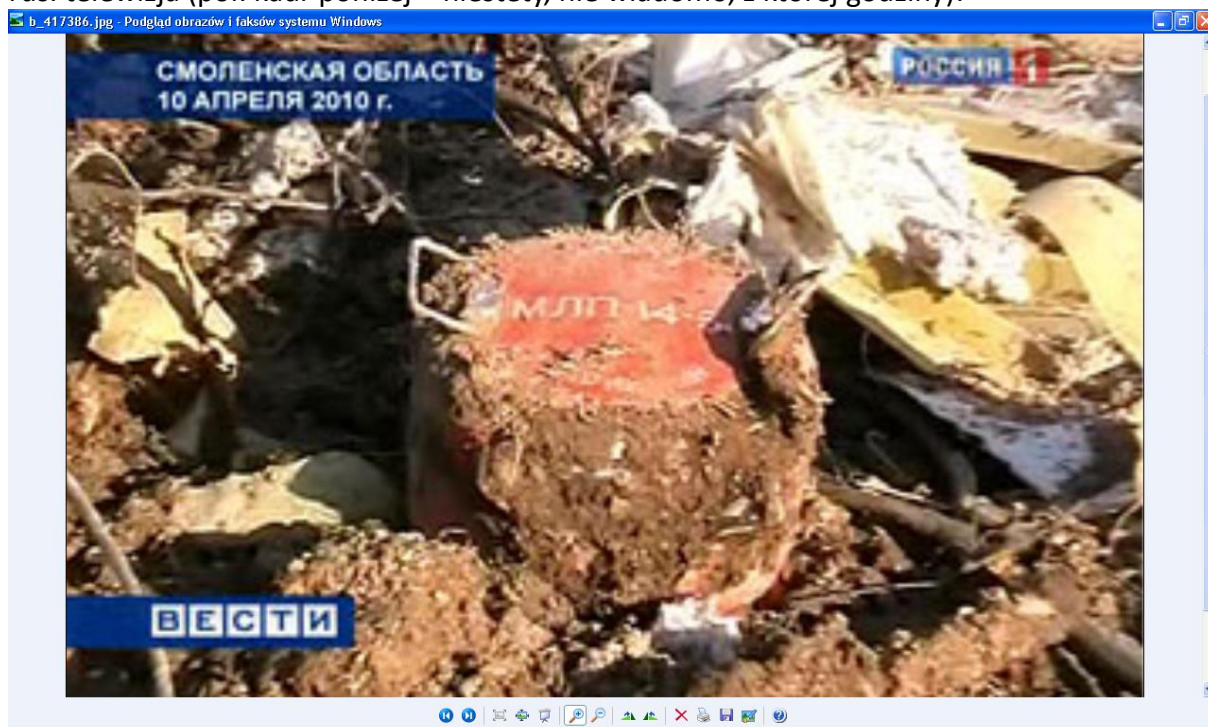
Uwag sygnalizują (j.w.) nieco wcześniej: „Pojazd GAZ 4795 Regionalnej Bazy Poszukiwawczo-Ratowniczej **lotniska Smoleńsk „Południowy”** dojechał do miejsca wypadku po przejechaniu przez miasto Smoleńsk, przybycie o godz. 7:25 UTC [9:25 pol. czasu – przyp. F.Y.M.], tj. **dopiero po 44 minutach po zaistnieniu wypadku.**”

²³² Zapewne chodzi o *Chtopców-radarowców* A. Rosiewiczza.

²³³ <https://www.salon24.pl/u/freemymind/416196.posiedzenie-z-udzialem-moonwalkera-1>

²³⁴ W przeciwieństwie do „komisji Millera”, która w swym „raporcie” odwoływała się do kadrów z moonfilmu, por. <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/es-fym.pdf> s. 24.

i że już od paru minut na „miejscu katastrofy” operowała wtedy dzielna „straż”. Warto dodać, że w nieco innym otoczeniu (i w stanie uszkodzenia²³⁵), sytuowała jedną z czarnych skrzynek rus. telewizja (por. kadr poniżej – niestety, nie wiadomo, z której godziny):



- a jak może pamiętamy z relacji płk. dr. E. Klicha²³⁶, „okazanie” czarnych skrzynek (wieczorem) nadwiślańskim badaczom i prokuratorom wojskowym odbyło się (na „wrakowisku”) w okolicach „ogona”: „(...) Morozow od razu nas do nich zaprowadził. Na szczęście w samolocie założyłem kalosze, bo półbuty zostawiłbym na pierwszych metrach. Tam było straszne bagienko i do tego ten widok, wyjątkowo przygnębiający: rząd trumien, porozrzucane mundury, niektóre w dobrym stanie. Pamiętam, że widziałem jeden porucznikowski, prawdopodobnie nawigatora Artura Ziętka. Idąc, musiałem patrzeć pod nogi, bo bałem się, by nie nadepnąć na jakieś ciało. Wreszcie dochodzimy do rumowiska, Morozow **pokazuje nam ogon samolotu i dwa rejestratory**²³⁷. Mówi: „Wyznaczcie dwóch ludzi, polecą do Moskwy badać skrzynki” (...)”

„Raport MAK” podaje następującą godzinę dotarcia do czarnych skrzynek:

13:02 - na miejscu AP znaleziono 2 rejestratory pokładowe;

czyli byłaby to 11:02 pol. czasu. Ale na tym nie koniec. Jak mówił bowiem red. Wierchołowski²³⁸, udało mu się dotrzeć do: „(...) dwóch protokołów z rosyjskiego śledztwa,

²³⁵ Por. „raport MAK” i „skalę zniszczeń” rejestratorów, s. 69 i 72. Na szczęście „szpula” przetrwała.

²³⁶ ...który najpierw (po wylądowaniu) przesiedział z pozostałymi uczestnikami lotu dwie godziny w samolocie (por. tegoż, *Moja...*, s. 22).

²³⁷ Jak opowiada płk dr E. Klich na posiedzeniu senackiej komisji obrony narodowej (10-02-2011): „Te rejestratory żeśmy zobaczyli. Czy one były w tym samym miejscu, w którym były w momencie katastrofy? Przypuszczam, że **raczej mogły być tam doniesione**, a może były w tym samym miejscu, w każdym razie były w takim błotnistym terenie. Zostały zabezpieczone i poleciały do Moskwy.” (por. <https://yurigagarin-blog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-aneks-4-do-czsk.pdf> s. 1). A propos zabezpieczenia czarnych skrzynek, por. rozmowę red. Gargas z płk. Z. Rzepą (<https://www.salon24.pl/u/freeyo-urmind/489924.gora-z-gora>).

²³⁸ <https://polskieradio24.pl/artukul/2186343.Czy-w-Smolensku-doszlo-do-podmiany-czarnych-skrzynek> (materiał z września 2018 r.).

popołudniowego i wieczornego. W pierwszym z nich Rosjanie stwierdzają, że w sektorze nr 12 wrakowiska znaleźli dwa pomarańczowe, cylindryczne urządzenia, czyli tzw. „czarne skrzynki”. Autor protokołu stwierdził, że **nie znaleziono na nich żadnych defektów**. Z wieczornego protokołu wynika, że **znaleziono takie same skrzynki**, z tym że **stwierdzono na nich liczne i rozległe uszkodzenia**. Ta rozbieżność jest zaskakująca.” Wiśniewski zaś relacjonuje, że gdy filmował czarną skrzynkę, to wydawała mu się nieuszkodzona²³⁹. Czyżby zatem 10 Kwietnia istniały... dwa zestawy rejestratorów? Nie jest wykluczone. Tak jak nie da się wykluczyć, że być może zachodził większy problem z nagraniami moonwalkera i niewykorzystywaniem ich przez „MAK”, ponownie uwydatniony podczas posiedzenia ZP. Świadek bowiem parokrotnie powtarza sformułowanie „**dwa dni wcześniej**” (mając na myśli przyloty z 7-04-2010)²⁴⁰. Nikt na posiedzeniu jednak nie koryguje montażysty, mówiąc: co pan plecie, chyba nie zrobił pan swojego dokumentalnego filmu... 9 kwietnia (2010 r.)²⁴¹, prawda?

A przypomnijmy sobie niezwykle perypetie Wiśniewskiego z rus. służbami. Świadek opowiada, jak to posłużył się kasetą „na wabia” (ponoć były na niej zarejestrowane przyloty z 7-04), stąd można by sądzić, iż Ruscy są wtedy (w chwili zatrzymania moonwalkera) w posiadaniu jakiejś kasety. Tymczasem gdy zostanie on przewieziony w pobliże głównej bramy wjazdowej na Siewiernyj, ma w samochodzie pokazać kamerę i... zaprezentować, co nagrał (tak jakby w kamerze nadal była kasetą). Wtedy zaś – sprytnie przewinąwszy kasetę do przodu – moonwalker pokazuje rus. funkcjonariuszom, że „**nic nie nagrał**”. Oni zaś stwierdzają, że jak nic nie nagrał, to może iść – i nawet podwożą go do hotelu, ujrawszy zabłocone spodnie polskiego montażysty²⁴².

Jeden z postów na posiedzeniu ZP z udziałem moonwalkera przywołuje relację dziennikarzy wracających ze Smoleńska pociągiem wraz z parlamentarzystami: „*rozmawialiśmy z dziennikarzami różnymi i dochodziły do nas informacje, że służby rosyjskie odbierały aparaty fotograficzne czy też inne urządzenia do nagrywania i stamtąd wydłubywano, przepraszam za kolokwializm, kart pamięci, odbierano te materiały.*”²⁴³ Można by więc rzec, że **Wiśniewski miał wyjątkowe szczęście jako „smoleński dokumentalista”**. Red. Mróz tak przybliży swoje

²³⁹ Por. Misiak, Wierzchołowski, *Musieli...*, s. 88.

²⁴⁰ Podobnie wypowiada się on w filmie (10.04.10) red. Gargas: „*Nie wiem, czy w ramach ciekawości, pamiętając, że dwa dni wcześniej lądowały samoloty Tuska i Putina, mówię to zrobię sobie (niezr.) jak będzie lądował samolot prezydencki*” (<https://www.youtube.com/watch?v=YzkKW6KO9Fw> od 3’23”) i w rozmowie z Kruczkowskim (por. tegoż, 10.04.10..., s. 10). Żeby było śmieszniej w rozmowie z 24-04-2010 (<https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/606707,jestem-madry-czyjas-madrosacia-sw-w-radiu-plus#omnie>) Wiśniewski sytuuje swoje filmowanie polanki samosiejek „*następnego dnia*”, zaś przyloty z 7-04-2010 „*dzień wcześniej*”.

²⁴¹ Por. obszernie na temat tej hipotezy tu: <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/es-fym.pdf> s. 40-80.

²⁴² <https://www.youtube.com/watch?v=BP3llnh8yrg&t=4251s> od 57’53”.

²⁴³ <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/416196,posiedzenie-z-udzialem-moonwalkera-1> Por. wypowiedź min. Macierewicza (podczas powrotu ze Smoleńska) w rozmowie z o. T. Rydzykiem: „*Taka była relacja dziennikarzy, iż zabierano wszystkie zdjęcia, zabierano wszystkie... pamięci wyjmowano z telefonów, uniemożliwiano zachowanie jakichkolwiek świadectw pokazujących przebieg wydarzeń (...)* [Jest też prawdą, że na skutek tych zachowań prawie w ogóle nie ma dostępnych publicznie świadectw z przebiegu wydarzeń. **Poza jednym filmem, który mi relacjonowano (...), przypadkowo zrobionym przez dziennikarza (...), który mieszkał w hotelu w pobliżu lotniska, który zobaczył schodzący do lądowania samolot, a następnie wybuch i sfilmował ten wybuch uderzającego o płytę lotniska samolotu (...)**” (<https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-cz-1.pdf> s. 123 przyp. 161; link do tej rozmowy na stronie Radia Maryja nie jest już aktywny).

spotkanie i dialog z montażystą TVP²⁴⁴: „Pamiętam natomiast jeszcze taki moment, kiedy Wiśniewski rozmawiał z funkcjonariuszami rosyjskich służb. Chyba relacjonując mi to, co się wydarzyło, czy to, co widział, co zarejestrował, nadmienił też, że **kaseta z nagraniem, które wykonał, została zabezpieczona, zabrana z jego kamery przez rosyjskie służby.** (Kruczkowski: „Tak powiedział?”) Tak. Na pewno. Tylko że niedługo później **jakoś mu oddali.** Pamiętam na sto procent, że była taka sytuacja, bo on z nimi rozmawiał w tym samym miejscu i nie wiem, gdzie następnie zniknął. (...) [J]estem (...) pewien, że pojawił się wątek zabranej przez nich kasety z nagraniem, które zrobił. Fakt faktem, że te nagrania się potem bardzo szybko w polskich mediach znalazły, czyli **albo oni mu tę kasety zwrócili, albo on im jej nie dał.** Ale na pewno, to pamiętam, jakaś kasetka została przez Rosjan zabezpieczona.” Może więc chodzi po prostu o słynną kasety „na wabia”? Ale czyżby, mając ją i dysponując kamerą (i jej operatorem), Ruscy **nie sprawdziliby w ogóle jej zawartości?** I czy gdyby okazało się, iż to... zapis podejść do lądowania z 7-04, nie byłoby akcji z „makarowem przy tbie”?

Co innego, gdyby polski montażysta dostał się na „miejsce katastrofy” 10 Kwietnia i przeszedł je z kamerą *nic nie nagrywając*, zaś jego (przechowany w hotelu Nowy) dokument wideo dotyczyłby np. próby generalnej (inscenizacji) z 9-04-2010²⁴⁵ (wtedy wstrzeźliwość radzieckich badaczy z „MAK” w stosunku do moonfilmu i innych zdjęć Wiśniewskiego byłaby uzasadniona i zrozumiała). Skoro już o Fominie (i jego clipie nakręconym nokią) była niedawno mowa, to w filmie *10.04.10* red. Gargas twierdzi on, że... **Wiśniewski został pobity na „wrakowisku”**²⁴⁶. Dokument wideo moonwalkera zupełnie tego nie potwierdza²⁴⁷. Nie ma na

²⁴⁴ Por. Kruczkowski, *10.04.10...*, s. 105-106. Nawiasem mówiąc red. Mróz (też aresztowany przez rus. służby) wykonuje wtedy swoją własną „sztuczkę z kasety”: „[K]iedy rejestrowałem te kilka ujęć rosyjskich samochodów, czy to pogotowia, czy straży, bardzo szybko pojawili się funkcjonariusze rosyjskich służb, którzy nieprzychylnie patrzyli na moją pracę i obecność włączanej kamery. Po kilku chwilach do mnie podeszli i spytali, co sfilmowałem. Zażądali oddania kasety. Jakoś instynktownie, kiedy zobaczyłem ich wcześniej, jak mnie obserwowali i wymieniali między sobą uwagi, wyciągnąłem kasety z kamery. **Schowałem w bucie.** Czuję, że prędzej czy później ktoś mnie poprosi, żebym tę kasety oddał. (...) Gdy więc kilka chwil potem podeszło do mnie dwóch funkcjonariuszy, tym razem FSB, i spytało, co sfilmowałem, w jakim celu jestem, i zażądało oddania kasety, otworzyłem kamerę, pokazując, że kasety nie ma i mówiąc, że w tym zamieszaniu, w tym zgiełku po prostu jej nie włożyłem i nic się nie nagrało (...)” (tamże, s. 104).

²⁴⁵ Zwracałem już przy innej okazji (obszernie tu: <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/es-fym.pdf> s. 32) uwagę na to, że **min. Macierewicz przed posiedzeniem ZP serwuje opinii publicznej swego rodzaju libretto do późniejszej operetki Wiśniewskiego**: „Pan Sławomir Wiśniewski jest jednym z najbardziej doświadczonych polskich montażystów (...) I jego dokumenty, także ze Smoleńska z 10 kwietnia, obiegły cały świat” – co jakby a priori przesądza jeszcze przed przestuchaniem/wystuchaniem świadka, z którego dnia pochodzi moonfilm. Dodać warto, że wg ustaleń red. Galimskiego i red. Nisztora (Kto..., s. 51) opartych na opinii sporządzonej dla Prokuratury Wojskowej przez Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania im. Stanisława Leszczyńskiego PAN: „W pierwszej dekadzie kwietnia stacja meteorologiczna w Smoleńsku zarejestrowała cztery dni z mgłą. Wystąpiły one 1, 4, 9 i 10 kwietnia [2010 r. – przyp. F.Y.M.]” Innymi słowy 9-04 panowały przy XUBS analogiczne warunki meteo, jak 10-04.

²⁴⁶ Fomin relacjonuje: „I jeszcze taki jeden przyszedł. Widziałem go później w telewizji. On zobaczył, co się stało przez okna hotelu i z amatorską kamerą przyszedł i filmował. Tam go widać. Aż tu omonowcy podbiegają. **Po tbie ktoś mu dał, zwał z nóg, odebrał kamerę** (śmiech Fomina). Pomyślałem: dobrze, że to nie mnie gonią i zawróciłem do garażu.” (<https://www.youtube.com/watch?v=YzkKW6KO9Fw> od 20’11”).

²⁴⁷ Sam świadek zapewnia na posiedzeniu ZP, że nie został pobity, ale przecież pod bramą Siewiernego 10 Kwietnia opowiada o tym, jak miał „przystawionego makarowa do tba” (<https://www.youtube.com/watch?v=yifz6Se52kE> od 5’13’’: No coś musiałem im powiedzieć, **żeby mnie nie zastrzelili**, już raz miałem makarowa przy tbie), a wcześniej (od 3’54’’: „Tam **próbowałem uciekać przed tymi FSB, bo zaczęli mnie ganiać...** No to wiesz, **oni mnie, a ja ich. Jak wpadłem potąd w błoto, no, to już niestety, nie mogłem... Złapali mnie, wyrwali i kazali mi oddać kasety** (...)” Por. też Kruczkowski, *10.04.10...*, s. 15.

nim także, dodajmy, żadnego dialogu rus. funkcjonariuszy z „polskim dyplomatą”, który, jak pamiętamy z posiedzenia ZP (Wiśniewski nadmienia też o nim w materiale red. Gargas²⁴⁸ i w rozmowie z Kruczkowskim), miał nakazać aresztowanie świadka, a także zabranie i zniszczenie jego sprzętu²⁴⁹. Ten jednak *nie* zostaje zniszczony, a po krótkiej konfiskacie zostaje właścicielowi zwrócony (zaś moonfilm obiega na antenach telewizyjnych 10 Kwietnia cały świat). Jak więc udało się świadkowi ocalić bezcenną kasetę dokumentującą „strażacką akcję” na „miejscu katastrofy”, skoro tylu dziennikarzom „wydłubywano pamięci”?

Wróćmy wobec tego raz jeszcze do historii z kasetą „na wabia”²⁵⁰ – referowanej na posiedzeniu ZP. „*Oddając tą kasetę, którą miałem przygotowaną na wszelki wypadek, jakby ewentualnie oddać, ewentualnie na zapas (...)*” (Pos. E. Sikora dopytuje: „*Czyli z tego, co rozumiem, oddał pan jakąś pustą kasetę?*”) *Niestety, nie pustą (...)* to była ta kaseeta, która **dwa dni wcześniej, na której nagrywałem przyloty samolotów premierów. (...)**” Wiśniewski posiłkuje się tu wskazówkami „kolegów operatorów”, którzy radzili, by zawsze brać kasetę na tzw. wabia. I kontynuuje: „*Pokazanie demonstracyjne, że chowam kamerę do torby i przy okazji, wyciągając z torby kasetę...*” (Min. Macierewicz: „*Obawiam się, że to jest ostatni moment, kiedy będzie można zastosować tę metodę (...)*”) (Pos. Sikora: „*Panie przewodniczący, wyraźnie widać, że polscy operatorzy są dużo lepsi niż nasze Jamesy Bondy.*”) I tu moonwalker wtrąca następującą uwagę: „*Ale to jest tzw. stary numer, który wielokrotnie się sprawdził.*”

Stary numer? Wielokrotnie? Czyli *nie jeden raz*? Wiśniewski urządził sobie **dwukrotnie, tj. dwa dni z rządu, wycieczkę na polankę samosiejek**? To byłaby prawdziwa sensacja dla dokumentalistów nie tylko smoleńskich. Jeślibyśmy jednak twardo przyjęli, że słynne wideo polskiego montażysty jest na pewno z 10-04, to konfrontując je na zimno z filmikiem Koli, łatwo można stwierdzić, że **o godz. 8:56 te dwa materiały „dowodowe” się zupełnie rozjeżdżają**²⁵¹. Na 1’24” i moonfilmie słycać w owej minucie zupełnie co innego – ba, nawet *widać* co innego. **Mgła na filmiku Koli jest dużo większa niż na clipie Wiśniewskiego, a przecież 1’24” ma być kręcony później niż moonfilm.** Pożary też są większe na 1’24”. No i na nim nie widać wozów strażackich i „sowieckiej nagonki”, o której barwnie opowiada Wiśniewski. Są za to (wykryte przez blogerów analizujących filmik Koli niemal klatka po klatce) zawiesia²⁵², których nie udało się zarejestrować moonwalkerowi (i których chyba nie widział, bo nic o nich nie opowiadał, Wierzchowski, mający być na „miejscu katastrofy” najwcześniej).

W rozmowie z dziennikarzami (10-04) Wiśniewski opowiada tak: „*miałem kawalek polskiego samolotu, żeby... jako dowód, ale niestety mi go zabrali. No po prostu zrewidowali mnie, czy nie mam broni, czy nie jestem szpionem*²⁵³ i tak dalej.” Ale nic nie wspomina o historii z

²⁴⁸ <https://www.youtube.com/watch?v=YzkkW6KO9Fw> od 19’12”. Dopytują o „dyplomatę” też red. Misiak z red. Wierzchołowskim, por. tychże, *Musieli...*, s. 90-91.

²⁴⁹ Moonwalker zostaje błyskawicznie wyprowadzony z polanki samosiejek. Na temat „polskiego dyplomaty” por. <https://www.youtube.com/watch?v=BP3llnh8yrg&t=4251s> od 49’32”.

²⁵⁰ <https://www.youtube.com/watch?v=BP3llnh8yrg&t=4251s> od 42’04”.

²⁵¹ <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/494822,zagadka-moonwalkera-moonfilmu-i-filmiku-koli>

²⁵² <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-cz-1.pdf> s. 83.

²⁵³ Szpionem? Zwykły *rieportier*? Jak ponadto twierdzi moonwalker na posiedzeniu ZP, wychodząc z pokoju z kamerą, sprawdzał skrupulatnie, czy, wybierając się na rus. wojskowe lotnisko, ma wszystko (<https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-cz-1.pdf> s. 120), lecz referując chwilę zatrzymania przez rus. służby i „polskiego dyplomatę”, zaznacza, że... **nie wziął na swoją reporterską wyprawę żadnych dokumentów** (<https://www.youtube.com/watch?v=BP3llnh8yrg&t=4251s> od 50’45”): „*Jeśli mówię, kto ja jestem, a na przykład nie wpadłem na pomysł, żeby wziąć ze sobą jakikolwiek dokument*”).

„polskim dyplomatą” i kasetą „na wabia”²⁵⁴. Na posiedzeniu ZP wychodzi z tej historii kolejna „księżycowa opowieść”²⁵⁵: „Po jakimś czasie przyjechał pułkownik FSB (...) i zostałem poproszony do (niezr.) nazwijmy to nyski, do takiego samochodu (...). I w międzyczasie wrócił ten pułkownik z całą tą ekipą, która miała tą moją torbę: „Ale pokaż, człowieku, co żeś tam nagrał?” Nie wiem, czy to był przypadek – **włączyłem kamerę, przewinąłem kasetę do przodu do pustego miejsca i pokazałem, że nic nie ma**. On mówi: „To jak nic nie nagrał, to człowieka trzeba go puścić (...). No, to jedź, człowieku do hotelu.” No i zawieźli mnie do hotelu.” Nie jest to jednak uprzejma podwózka w celu... znalezienia kasety, którą w hotelowym pokoju mógłby przechować moonwalker? No ale tam może być całe multum kaset, a FSB nie ma wtedy czasu na sprawdzanie każdej z nich po kolei²⁵⁶.

Wiśniewski wszelako, pytany przez jednego z postów na posiedzeniu ZP, zapewnia, że **była kasetą – jakby chciał rozwiać wszelkie wątpliwości, co do autentyczności nagrania z 10-04**²⁵⁷: „Mówię: to była moja prywatna kamera, mówiąc fachowo formatu miniDV (...). Mała podręczna kamera wielkości mojej dłoni (...) na kasety miniDV. Nie z żadnym twardym dyskiem, bo np. **niektórzy sugerowali, że, że... Rosjanie to są idioci, że dali się złapać na ten prosty numer z kasetą. Dlatego właśnie była kasetą, dlatego właśnie była obawa o to, żeby nie iść w tamtą stronę, żeby (...) jak się zaleje kasetę, zaleje się kamerę, no to... no, niestety nic się z tym nie da zrobić w tym momencie. Typowa amatorska kamera (...)**”



Red. Mróz, wspominając swoje spotkanie z polskim montażystą (przy głównej bramie XUBS), opowiada o... niezдоровym podnieceniu tego ostatniego: „Był rozkoszny. Tak bym to określił. Odnosiłem wrażenie, jakby był niezdrowo podniecony całą tą sytuacją po prostu... (...). **Był cały czas rozentuzjarmowany tym, co widział, że być może był tam pierwszy**. (...)”²⁵⁸ Z kolei red. Świąder opowiada, że Wiśniewski... wyłonił się z lasu²⁵⁹: „[D]ojeżdżamy pod drugą bramę [Siewiernego – przyp. F.Y.M.]. Zaczynają przez nią wjeżdżać karetki i samochody straży pożarnej, ale jest ich jakoś tak strasznie mało. (...) Wtedy nie wiedzieliśmy, jak blisko rozbitego wraku byliśmy, dzieliło nas nie więcej niż 400 metrów. Ale do lasu nie wpuściła nas grupa milicjantów, mimo że chwilę po przyjeździe próbowaliśmy sforsować ich kordon. Gdy przyjechał OMON,

²⁵⁴ <https://www.salon24.pl/u/freemymind/326062,z-tego-co-pozniej-widzialem>

²⁵⁵ <https://www.youtube.com/watch?v=BP3llnh8yrg&t=4251s> od 56’35”.

²⁵⁶ A po podwózce FSB materiał moonwalkera idzie w świat przez wóz satelitarny TVP, który (z Katynia) przybył w okolice Siewiernego.

²⁵⁷ <https://www.youtube.com/watch?v=BP3llnh8yrg&t=4251s> od 1h00’38’.

²⁵⁸ Kruczkowski, 10.04.10..., s. 105.

²⁵⁹ https://www.rmf24.pl/tylko-w-rmf24/pawel-swiader/komentarze/news-pawel-swiader-boje-sie-po-wrotu-do-polski,nld,272706#crp_state=1

zrezygnowaliśmy i zaczęliśmy nadawać relacje do Polski. **Po chwili z lasu wychodzi jeden z operatorów TVP, któremu udało się sfilmować miejsce katastrofy zanim przyjechali milicjanci. Mówi tylko „Z samolotu nic nie zostało.” (...)**²⁶⁰ Natomiast red. Bater (brama główna lotniska) bierze moonwalkera za wariata (poniżej na zdjęciu od lewej red. Bater, zakapturzony moonwalker i red. Kelly – po prawej zaś rus. funkcjonariusze).



W książce Kruczkowskiego²⁶¹ red. Bater opowiada tak: „Był tak wzburzony, że **myślałem, że to jakiś wariat po prostu, że znalazł się człowiek, który nie panuje nad swoimi emocjami, nie panuje nad nerwami. Pamiętam, że ja go wtedy trochę zbyłem nawet, bo szczerze powiem, pomyślałem sobie, że to jakiś oszołom. (Kruczkowski: „Oszołom?”) Pomyślałem sobie: „Boże mój, przyjechał jakiś dziennikarzyna, coś tam widział, a teraz chce zaistnieć medialnie.”** Sam Wiśniewski przed ZP relacjonuje swoje spotkanie z ówczesnym dziennikarzem Polsat News następująco²⁶²: „Byli dziennikarze przecież, którzy stali przy tym szlabanie, który tam na lotnisku był (...). Widziałem przecież red. Batera. Kolegę z TVN-u, który chciał ten materiał kupić²⁶³, kilka osób chyba z portali internetowych (...) [P]róbowali wbiec na to lotnisko, dowiedzieć się, o co chodzi.”

I nieco dalej na tym samym posiedzeniu świadek dodaje²⁶⁴: „W międzyczasie [tj. podczas zatrzymania przez rus. służby – przyp. F.Y.M.] miałem możliwość, krótką (...) rozmowy z red. Baterem, który tam był na miejscu. I powiedziałem mu, jaka jest sytuacja. Była taka mało grzeczna wymiana słów, **on to dość niezbyt... sympatycznie skomentował: „Co ty, człowieku, opowiadasz?”** Ja mówię: „No, człowieku, no, przecież byłem, widziałem. Tam jest moja torba, tam są moje zdjęcia.” Mało kto w to chciał wierzyć, bo wcale się temu nie dziwię (...)²⁶⁵”

²⁶⁰ To może być sytuacja już po podwózce moonwalkera przez FSB do hotelu, ale nie musi.

²⁶¹ Kruczkowski, 10.04.10..., s. 40.

²⁶² <https://www.youtube.com/watch?v=BP3llnh8yrg&t=4251s> od 19'20”.

²⁶³ O żadnej takiej ofercie zakupu dokumentu Wiśniewskiego nigdy się Mróz nie wypowiada. Z kolei moonwalker dodaje jeszcze, co wygląda na kolejną „księżycową opowieść”, że rus. telewizja (Russia Today) chciała zakupić od niego moonfilm za 30 tys. dolarów <https://www.youtube.com/watch?v=BP3llnh8yrg&t=4251s> od 7'55” do 8'35”. Powstaje wszak pytanie, skąd RT mogła wiedzieć, co/jak nakręcił polski montażysta?

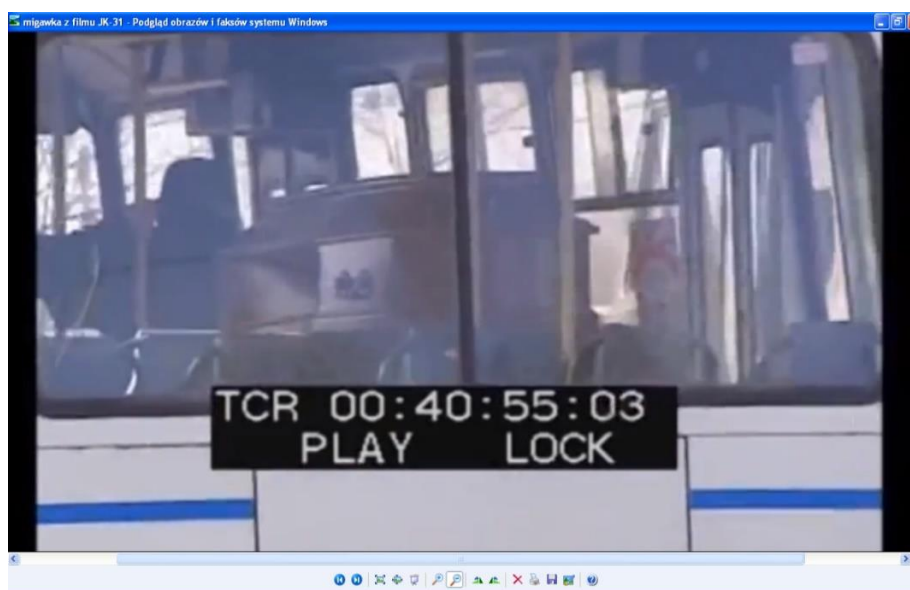
²⁶⁴ <https://www.youtube.com/watch?v=BP3llnh8yrg&t=4251s> od 56'09”.

²⁶⁵ Zdumienia nie kryje też operator Sęp, gdy Wiśniewski przynosi kasetę do wozu transmisyjnego TVP: „Pa-trząc na te zdjęcia, byliśmy wszyscy w ciężkim szoku i pytania były głupsze, niż się komuś wydaje: **„Jak się tam znalazłeś?”** (...)

Problem podstawowy ze słowną relacją Wiśniewskiego (przekazywaną Mrozowi, Baterowi czy Świądrowi), jak można sądzić, polegał bowiem na tym, że nikt nie widział *oznak katastrofy* (o której tak zagadkowo opowiadał polski montażysta), czyli choćby kłębow czarnego dymu unoszących się z jakiegoś miejsca. Ale czy można o to winić moonwalkera?



Wspominałem w niniejszym opracowaniu, że wg ustaleń red. Krzymowskiego i red. Dzierżanowskiego, 10 Kwietnia, do czasu zidentyfikowania ciała prezydenta, ustalono tożsamość zaledwie 10 martwych osób²⁶⁶ – i że owi dziennikarze nic nie piszą o dalszych identyfikacjach owego dnia. Wspominałem o tym, że (vide relacja Wierzchowskiego²⁶⁷) „3-4 godziny później” (po „katastrofie”) *zapadła decyzja*, że ciała (z miejsca na foliach) zostaną przeniesione do trumien zwożonych na XUBS na różne sposoby (kadr z filmu Kruczkowskiego²⁶⁸ poniżej).



jakie kordony rus. funkcjonariuszy broniły przed dziennikarzami dostępu do „miejsca katastrofy”. W rozmowie z Kruczkowskim (pytany o gapiów w drodze na „wrakowisko”) Wiśniewski dorzuca jeszcze taką „księżycową opowieść”: „*Właśnie dowcip polegał na tym, że tam masa ludzi stała na nasypie i nikt się w tamtym kierunku nie pofatygował. Ci ludzie wiedzieli, że tam jest rosyjskie lotnisko wojskowe. Nikt w miarę rozsądny nie biegnie w takie miejsce, a tym bardziej z kamerą.*” (tamże, s. 15). Jak zaś pamiętamy z księżycowego wideo montażyisty, nie słychać na moonfilmie żadnego gwaru w tle, jedynie ptaki.

²⁶⁶ Przy czym np. śp. J. Kochanowski rozpoznano po znalezionych przy ciele dokumentach (por. Krzymowski, Dzierżanowski, *Smoleńsk...*, s. 41-41).

²⁶⁷ <https://www.salon24.pl/u/freeyourmind/401203,tajemnice-smolenska>

²⁶⁸ <https://www.youtube.com/watch?v=Y2mVvxxa2A&t=53s>

Wspominałem też, odwołując się do polskich *Uwag* do „raportu MAK”, że rus. strona nie przekazała (stronie polskiej) żadnej dokumentacji dotyczącej przebiegu i działań służb poszukiwawczo-ratowniczych (*Uwagi*, s. 23 oraz 56-57 i 59), filmów i zdjęć oględzin oraz czynności na „miejscu zdarzenia” (s. 24, por. też s. 56) ani protokołów „*prowadzonych czynności i badań identyfikacyjnych ofiar katastrofy*” (s. 25). Wspominałem poza tym, że wysocy polscy urzędnicy (o parlamentarzystach nie mówiąc) wykazywali zupełny „**brak zainteresowania**” tym, co się dzieje na „**wrakowisku**” (z relacji Wierzchowskiego wiadomo, że jedynie paru niższych rangą urzędników i paru borowców zostało do identyfikacji). Nie nadmieniałem jeszcze tylko o zdumieniu ówczesnego szefa redakcji publicystyki Polsatu R. Kietlińskiego²⁶⁹, który po latach w wywiadzie dla Kruczkowskiego²⁷⁰ opowiadał tak, jeśli chodzi o wydarzenia z 10-04 z godzin popołudniowych i wieczornych: „*[B]rakowało mi rzetelnych, rozłożonych w czasie konferencji strony rosyjskiej, przedstawicieli MCzS-u, którego bezpośredni przełożony, czyli minister Szojgu był na miejscu i nadzorował całą akcję. Konferencji, na których powiedziano by na przykład: „Wydobyliśmy tyle ciał...” „Odnaleźliśmy to i to”. Powiedziano by, co się dzieje i co jest planowane. Myśmy tej wiedzy nie mieli.*”

Ale przecież **nie było takich relacji czy konferencji polskiej strony** (!), nie opublikowano (na przestrzeni 14 lat) również żadnej *polskiej dokumentacji* (obrazującej to, co polscy przedstawiciele robili na „miejscu katastrofy” 10 Kwietnia). Co więcej, wg ustaleń red. Misiaka i red. Wierchołowskiego, zgłaszana (do rządowych instytucji, tudzież do prokuratora generalnego A. Seremeta i do ówczesnego szefa Naczelnej Prokuratury Wojskowej gen. K. Parulskiego) niedługo po „katastrofie” przez Katedrę Medycyny Sądowej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy **grupa doborowych specjalistów, w ogóle nie została wykorzystana**²⁷¹. Czy więc czasem na smoleńskim wojskowym lotnisku 10 Kwietnia „zapadła decyzja” nie tylko o „ewakuacji ciał” do trumien (relacja Wierzchowskiego), ale też o **przerwaniu/zaprzestaniu identyfikacji – i odłożeniu ich do przeprowadzenia dopiero w Moskwie**? To by całkowicie wyjaśniało znikomą liczbę zidentyfikowanych ciał (Delegatów) na Siewiernym, jak też brak relacji czy konferencji prasowych z przebiegu czynności na XUBS.

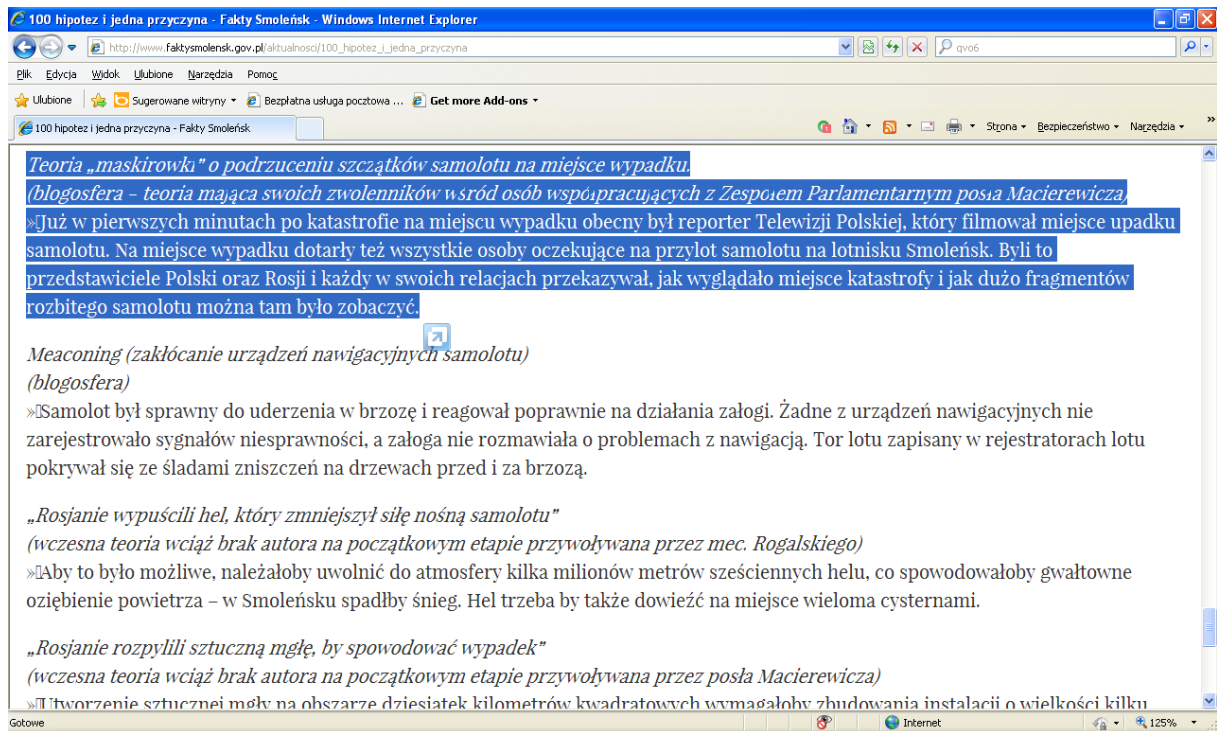
O ile jednak po „wypadku lotniczym prezydenckiego tupolewa” zwlekano zrazu przez długi czas z „ewakuacją ciał”, o tyle dość szybko – przynajmniej według ustaleń zespołu min. Macierewicza – zaczęto ewakuować „części samolotu”: „*Macierewicz podkreślił, że niemal codziennie jego zespół pozyskiwał nowe informacje, także na temat działań Rosjan, którzy np.*

²⁶⁹ On podejmował (10 Kwietnia) decyzje o wrzucaniu na antenę Polsat News pierwszych relacji red. Batera.

²⁷⁰ Por. tegoż, 10.04.10..., s. 171.

²⁷¹ Jak mówi prof. K. Śliwka: „*Katedra Medycyny Sądowej UMK w Bydgoszczy już rano w dniu katastrofy zorganizowała grupę najlepszych medyków sądowych różnych specjalizacji, w tym antropologów, genetyków sądowych z całej Polski, z panią prof. Barbarą Świątek, krajowym konsultantem medycyny sądowej, na czele. Zadzwońnię do kolegów i wszyscy zadeklarowali chęć pomocy. Ci ludzie cały czas „siedzieli na walizkach” gotowi w każdej chwili jechać do Smoleńska. Na drugi dzień dowiedziałem się – po wielu moich telefonach, jakie wykonałem do Rządowego Centrum Antykrzysowego – że nie jesteśmy potrzebni. (...) Godzinę po katastrofie wystaliśmy pismo do Prokuratury Generalnej i Naczelnej Prokuratury Wojskowej, a następnego dnia do Rządowego Centrum Bezpieczeństwa. Zaoferowaliśmy swoją pomoc w badaniach medyczno-sądowych koniecznych w związku z katastrofą smoleńską. (...) Podkreśliliśmy, że biegli z Zakładu Genetyki Molekularnej w Bydgoszczy mogliby pomóc w badaniach DNA z wykorzystaniem nowoczesnych technologii, a mają doświadczenie w identyfikacji ofiar katastrof i konfliktów zbrojnych. Uczestniczyli m.in. jako jeden z dwóch ośrodków europejskich w największej na świecie identyfikacji szczątków ofiar z grobów masowych Bośni i Hercegowiny (...).*” (Misiak, Wierchołowski, Smoleńsk. Kulisy katastrofy, „Nowe Państwo” 3/2011, s. 51-52).

już godzinę po katastrofie podstawili pod kokpit specjalistyczny samochód wojskowy. – Czy już wówczas wymontowano z kokpitu elektronikę? – zapytaliśmy. – Nie wiemy tego z pewnością – uważa Macierewicz – ale na pewno nie chodziło o ratowanie ofiar, bo już na samym początku podano, że nikt katastrofy nie przeżył i zrezygnowano z akcji ratunkowej.”²⁷² Był to zapewne ten sam kokpit, na który natknął się smoleński leśny dziadek, „emerytowany wojskowy”, N. Łosiew²⁷³, który „we wraku kokpitu widział pięć ciał”. W owym kokpicie, jak pamiętamy, „komisja Millera” stwierdziła obecność śp. gen. A. Błasika²⁷⁴, a potem jeszcze śp. gen. T. Buka²⁷⁵. Niestety, w żadnym „raporcie” któregośkolwiek gremium eksperckiego, nie znajdziemy zdjęć z transportowaniem kokpitu.



[powyżej screen z nieistniejącej już strony „komisji Laska” – strony rozprawiającej się z różnymi teoriami spiskowymi]

Free Your Mind

[maj 2024]

²⁷² Misiak, Wierchołowski, *Musieli...*, s. 29.

²⁷³ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-cz-1.pdf> s. 87.

²⁷⁴ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-brkm.pdf> s. 4, 9.

²⁷⁵ <https://yurigagarinblog.wordpress.com/wp-content/uploads/2014/02/fym-brkm.pdf> s. 11.